



remembering
YOU

a novella

NEW YORK TIMES, USA TODAY & WALL STREET JOURNAL

BESTSELLING AUTHOR

SANDI LYNN

REMEMBERING YOU

SANDI LYNN

TŁUMACZENIE NIEOFICJALNE

IDYTKA

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Prolog

Mówią, że młoda miłość nie jest prawdziwa. To tylko nasze ciała, pełne szalejących hormonów, a nasze umysły przepełnione pożądaniem sprawiają, że myślimy, że jesteśmy zakochani. Mogę im powiedzieć, że się mylą. Młoda miłość jest prawdziwa, może istnieć, przynajmniej w moim siedemnastoletnim życiu.

"Nie możesz już więcej widywać tego chłopca!" Krzyknęła Corrine, podążając za mną po schodach.

"Mamo, przestań! Nawet go nie znasz."

"Wiem tyle, żeby go nie lubić." Goniła za mną.

Weszłam do sypialni i odwróciłam się do drzwi. "Nie lubisz go, bo nie jest bogaty, ani nie mieszka w wielkim, fantastycznym domu" - warknęłam.

Corrine podążyła za mną do mojego pokoju. "On nie jest dla ciebie wystarczająco dobry i nie chcę, żebyś go widywała."

"Naprawdę mamo? Martwisz się, że nadszarpną twoją reputację, sprawię, że twoi przyjaciele będą mieli o czym rozmawiać a jeszcze lepiej, że zhańbię nazwisko Montgomery'ego?"

"Claire, to niesprawiedliwe!" Warknęła.

"Nie sprawiedliwe", krzyknęłam. "Niesprawiedliwe jest to, że osądzasz Sama za to, skąd pochodzi, zamiast poznać go jako osobę."

"Ta dyskusja się skończyła, podobnie jak wasz związek", krzyknęła, kiedy odwróciła się na pięcie i wyszła z mojego pokoju.

Łzy zaczęły mnie kąsać, kiedy leżałam na łóżku, patrząc na zdjęcie nas na moim telefonie. Sam był dla mnie idealny i kochałam go. Po prostu chciałam, żeby moja matka i ojciec to zobaczyli.

Rozdział 1

Harry i Corinne Montgomery. Co mogę powiedzieć? Harry był lekarzem, chirurgiem plastycznym, a dokładniej był najlepszy w hrabstwie Orange. Corinne, moja matka, spędzała swój czas, kiedy nie próbowała zatruwać mojego życia, pracując charytatywnie dla różnych organizacji charytatywnych. Czasami ludzie brali nas za siostry. Nie wyglądała, jakby miała czterdzieści pięć lat, ale bardziej jak trzydzieści. Myślę, że pomogło to, gdy jej mąż był chirurgiem plastycznym. Jej najlepszą cechą były jej długie, ciemno kasztanowe włosy, które uzupełniały jej szmaragdowe oczy. Harry i ja mieliśmy te same oczy: lodowato niebieskie jak morze. Oboje moi rodzice byli snobami w każdym znaczeniu tego słowa. Osądzali ludzi na podstawie tego, czego nie mieli, zamiast widzieć ich za to, kim byli. Ciągle ich pytałam, czy nie jestem adoptowana, bo byłam inna. Nie byłam materialistką, a wielkie, drogie rzeczy nie miały dla mnie znaczenia tak jak dla moich rodziców i Zoey.

Moja siostra, Zoey, była Mini- Corinne, miała te same włosy i szmaragdowe oczy, a w wieku dwudziestu jeden lat zaręczyła się z synem senatora. Miała oczy wpatrzone w niego, odkąd skończyła szesnaście lat. Desmondowie byli jedną z najbardziej wpływowych rodzin w Kalifornii, a Zoey upewniła się, że stała się jej częścią. Zoey nie wiedziała, że Dylan Desmond, jej ukochany

narzeczony, próbował w zeszłym roku uprawiać seks ze mną. Powiedziałam mu, że względu na nią, nie powiem o tym mojej siostrze, ale lepiej, żeby nie znalazł się więcej niż sześć stóp ode mnie bo inaczej zrobię skandal, nie tylko za to, co próbował ze mną, ale z wszystkimi innymi kobietami, które miał na boku. Miałam jego zdjęcia, o których nawet nie wiedział. Przez połowę czasu nawet na mnie nie patrzył, co mi się podobało.

Zoey dużo czasu poświęcała na krytykę mnie za sposób, w jaki się ubierałam, najwyraźniej dzinsy i t-shirt nie były jej stylem. Nie lubiła mówić ludziom, że jesteśmy siostrami, ponieważ się mnie wstydziła. Corinne też nie zależało, po prostu powiedziała Zoey, żeby była miła, a potem obje zaczęły rozmawiać o ślubie. Tak naprawdę nie obchodziło mnie to, moja rodzina pochodziła z innego świata i był to świat, do którego nie pasowałam.

Byłam cicha. Miałam dwie przyjaciółki, Ally i Rachel, które znałam od przedszkola. Moją pasją było czytanie i lubiłam zatracać się w dobrej książce. To była moja ucieczka od mojej rodziny. Kolejną moją pasją był Sam Snow.

Sam i ja spotkaliśmy się, gdy mój samochód się zepsuł i stałam na poboczu, próbując zadzwonić do Corinne lub Harry'ego, ale żadne z nich nie odebrało. Sam jechał lawetą, kiedy mnie zobaczył, zatrzymał się, by zapytać, czy potrzebuję pomocy. Gdy tylko otworzył drzwi i wysiadł z ciężarówki, wiedziałam, że moje życie nigdy nie będzie takie samo. Był najgorętszym facetem, jakiego kiedykolwiek widziałam. Miał około sześciu stóp wysokości i z muskularną budowę. Miał krótkie, brązowe włosy czesane na irokeza, ale bardzo sexy, jego oczy były niebiesko-szare, które były hipnotyzujące.

"Hej, potrzebujesz pomocy?" - zapytał mnie przystojny nieznajomy, podchodząc do mnie.

"Um, mój samochód się zepsuł, próbowałam zadzwonić do moich rodziców ale bez powodzenia."

Uśmiechnął się do mnie, a moje kolana zaczęły się trząść. Nikt nie powinien być tak piękny.

"Wygląda na to, że to twój szczęśliwy dzień. Mogę dać ci i twojemu samochodowi podwózkę do mojego garażu. To w Irvine."

Naprawdę nie miałam innego wyjścia, jak tylko iść z nim. Czy powinnam się bać? Może powinnam, ale się nie bałam. Było w nim coś, co sprawiło, że czułam się bezpieczna. Czułam rzeczy w swoim ciele, których nigdy wcześniej nie odczuwałam, kiedy na mnie patrzył.

"Dziękuję Ci. Naprawdę to doceniam. "Uśmiechnęłam się.

Spojrzał w dół, jakby był zawstydzony, ponieważ uśmiech nigdy nie opuścił jego twarzy. "Dobra, zajmijmy się twoim samochodem. Możesz poczekać w ciężarówce. "

Pokiwałam głową i wsiadłam. Gdy tylko mój samochód był przymocowany wsiadł i usiadł obok mnie. Odwrócił się i spojrzał na mnie tymi niesamowitymi oczami i wyciągnął rękę, "Cześć, jestem Sam Snow".

Przygryzłam dolną wargę, gdy się uśmiechnęłam. "Jestem Claire Montgomery."

Ładunek, który przeszedł przez moje ciało, kiedy się dotknęliśmy, był niesamowity, to było jak piorun. Uruchomił ciężarówkę i skierował się w stronę Irvine. Radio było włączone, a utwór

"Yellow" Coldplay zagrał przez głośniki. "Uwielbiam tę piosenkę" - powiedziałam.

Sam spojrzał na mnie, gdy wziął głośniej. "Ja też. Coldplay jest moim ulubionym zespołem wszechczasów. "

"Naprawdę!?" Wykrzyknęłam, patrząc na niego. "To też mój ulubiony zespół".

Roześmiał się cicho, a reszta podróży do Irvine minęła nam na rozmowie o naszej wspólnej pasji czyli muzyce.

Kiedy dotarliśmy do Cal's Towing i Fixit Place, wysiadłam z ciężarówki, gdy Sam ustawił samochód, cofnął go na puste stanowisko i odczepił go. Chodziłam, próbując zadzwonić do Corrine lub Harry'ego, ale wciąż nie miałam odpowiedzi. Próbowałam więc, wbrew zdrowemu rozsądkowi, zadzwonić do Zoey.

"Cześć, Claire. Czego chcesz?" - zapytała zirytowana.

"Czy możesz przyjechać po mnie? Zepsuł mi się samochód. Musiałam go odholować, a teraz muszę jechać do domu." Usłyszałam westchnienie.

"Gdzie jesteś?" Zapytała.

"Jestem w miejscu o nazwie Cal's Towing w Irvine."

"Irvine!", Krzyknęła. "Posłuchaj, jestem teraz z Dylanem i szukamy zaproszeń na przyjęcie zaręczynowe. Musisz poczekać kilka godzin lub zadzwonić po taksówkę."

"Taksówka? Nie dzwonię po taksówkę. Jesteś moją siostrą, a ja nie mogę skontaktować się z mamą ani tatą."

Sam stał przede mną, słuchając mojej rozmowy z moją upartą, zaaferowaną siostrą. Wskazał mi, że mnie zawiezie do domu.

"Claire, przestań być dzieckiem", powiedziała, gdy odłożyła słuchawkę i westchnęłam.

"Nie musisz się martwić. Mogę cię zawieźć do domu." Uśmiechnął się, gdy spojrzał w dół i lekko kopnął ziemię czubkiem buta.

Za każdym razem, gdy się uśmiechał, czułam się słabo w kolanach. "Nie chcę, żebyś zboczył z drogi, już wiele dla mnie zrobiłeś i nie chcę być ciężarem".

"To nie jest żaden problem, a ty nie jesteś ciężarem. Proszę, nie myśl tak."

Spojrzałam w dół z zażenowaniem. "Po prostu moja rodzina jest bardzo zajęta życiem i ..."

Sam pochylił się, więc jego twarz patrzyła na mnie. "Chcę cię zawieźć do domu, Claire."

Posłałam mu mały uśmiech. Nie był tu jedynym nieśmiałym. "W porządku, niech tak będzie."

Wypełniłam papierkową robotę za naprawę mojego samochodu, kiedy Sam złapał jego klucze.

"Hej, Cal, Claire nie ma podwózki, więc zamierzam ją podwieźć do domu. Niedługo wrócę."

"W porządku, Sam. Miło było cię poznać, Claire." Cal pomachał.

"Miło też cię poznać." Pomachałam z uśmiechem.

Samochód Sama to czarny 1967 Chevy Impala. Podeszedł do drzwi pasażera i otworzył je dla mnie. Do tej pory wydawał się idealnym dżentelmenem.

"Ładne masz te koła".

"Dzięki. To dziecko jest moją dumą i radością." Uśmiechnął się.

"Czy kryje się za tym historia?"

"Powiem ci w drodze do domu, ale najpierw musisz mi powiedzieć, gdzie mieszkasz."

W żołądku zapadło chore uczucie. Nie chciałam mu powiedzieć, że mieszkam w Newport Beach z obawy, że pomyśli, że jestem jedną z tych stukniętych bogatych dziewczyn. Zaczęłam przesuwać zęby wzdłuż dolnej wargi, gdy szepnęłam "Newport Beach".

Pochylił się nieco bliżej do mnie i szepnął: "Co powiedziałaś?"

Roześmiałam się trochę. "Plaża w Newport, proszę nie osądzaj mnie." Słowa wypadły mi z ust.

Sam przechylił głowę na bok. "Dlaczego miałbym cię osądzać?"

Westchnęłam. "Ponieważ ludzie zwykle osądzają ludzi z Newport Beach."

Kąciki jego ust nieznacznie się podniosły. "Wygląda na to, że wstydzisz się tam mieszkać."

Wzruszyłam ramionami. "Powiedzmy, że wolałabym mieszkać gdzie indziej. A teraz opowiedz mi o swoim dziecku."

Musiałam zmienić temat. To było wystarczająco złe, że chciałam zobaczyć moją rezydencję domu i to jak żyłam. Widziałam, jak jego niebiesko-szare oczy świecą, gdy miał mi opowiedzieć.

"Ktoś kazał go odholować z garażu. Nie działał od lat i rdzewiał. Cal powiedział mi, że gdybym go naprawił i przywrócił do życia, samochód będzie mój."

"Wow, to było bardzo hojne z jego strony," powiedziałam.

Pokazał mały uśmiech. "Tak, on był dla mnie jak ojciec przez te lata."

Gdy to powiedział, widziałam ból na jego twarzy i nie zadawałam już więcej pytań, ponieważ to nie był mój interes.

"Otwórz schowek na rękawiczki" - powiedział.

Nacisnęłam guzik i otworzyłam go. Wewnątrz znajdowała się płyta CD z napisem "Coldplay". Spojrzałam na niego i oboje uśmiechnęliśmy się do siebie.

"Możesz to włożyć" - powiedział.

Wyjęłam płytę CD z pudełka i włożyłam do odtwarzacza CD. "Fix You" była pierwszą piosenką, która uświetniła głośniki Chevy Impala z 1967 roku. Jechaliśmy, słuchaliśmy i śpiewaliśmy aż do mojego domu.

Kiedy Sam skręcił w długi, kręty podjazd do domu, zobaczyłam wyraz jego twarzy, gdy podjechał do rezydencji.

"Wow, to naprawdę ładne Claire," powiedział, pochylając się nad kierownicą, aby lepiej się przyjrzeć.

Wzruszyłem ramionami. "W porządku."

Wysiadł, obszedł i otworzył mi drzwi. To była jedna rzecz, która najbardziej mnie zadziwiła w przypadku Sama.

"Dziękuję Sam, za pomoc mi dzisiaj. Chcę ci jakoś odpłacić. "

Włożył ręce do kieszeni i spojrzał na ziemię. Robił to całkiem często.

"Mogłabyś kiedyś zjeść ze mną kolację" - szepnął.

Pochyliłam się do niego i wyszeptałam: "Co powiedziałeś?"

Spojrzał na mnie i zachichotał. "Powiedziałem, że możesz kiedyś zjeść ze mną kolację."

Ogromny uśmiech rozlał się po mojej twarzy. "Chciałabym zjeść z tobą kolację."

Uśmiechnął się, gdy powiedział. "Może jutro wieczorem? Mogę cię odebrać o siódmej."

"Brzmi wspaniale. Będę gotowa."

Uśmiech nie opuścił jego twarzy, gdy podszedł do samochodu, dał mi fałę i odjechał.

Kiedy patrzyłam jak odjeżdża, zadzwonił mój telefon i pojawiło się imię Zoey. "Cześć," warknęłam, gdy szłam chodnikiem.

"Czy nadal potrzebujesz nas, aby cię odebrać?"

"Nie, jestem teraz w domu. Przykro mi, że miałaś przeze mnie niedogodności ", powiedziałam, gdy nacisnęłam przycisk zakończenia.

Weszłam do rezydencji i zaczęłam wchodzić do mojego pokoju, kiedy usłyszałam, jak Corrine woła moje imię.

"Widziałam, że próbowałaś do mnie zadzwonić miliard razy, Claire. Co było tak ważne?"

Nagle stanęłam w miejscu i odwróciłam się, by spojrzeć jej w twarz. "Dlaczego nie odebrałaś, mammo?"

"Byłam na spotkaniu charytatywnym i nie mogłam rozmawiać."

"Cóż, mój samochód się zepsuł, zostałam unieruchomiona na poboczu drogi. Ale nie martw się. Miły mężczyzna zatrzymał się, zaproponował mi pomoc, a kiedy się zgodziłam, podwiózł mnie do warsztatu."

Jej oczy rozszerzyły się. "Claire, mogłaś zostać zgwałcona lub porwana. Co ci powiedziałam o nieznajomych? Dlaczego nie zadzwoniłaś do swojej siostry?"

"Zadzwoniłam do Zoey, ale była zbyt zajęta swoim psem finansów, żeby mnie odebrać".

"Claire, to nie jest miłe mówić tak o Dylanie."

Wdrapałam się po schodach, ponieważ ta rozmowa dobiegła końca.

"Gdzie jest twój samochód?", Krzyknęła.

"Nie przejmuj się tym. Jest naprawiany i mogę go jutro odebrać."
Poszłam do pokoju i zatrzasnęłam drzwi, a potem padłam na łóżko i zasnęłam.

Rozdział 2

Obudziłam się kilka godzin później, gdy ktoś walił w moje drzwi.

"Claire, czas na kolację!" Wrzasnęła Zoey.

Kolejna wspaniała rodzinna kolacja, cała nasza czwórka siedzi przy stole i rozmawia o naszym dniu. O, zaczekajcie, rozmowa odbędzie się między Corinne i Zoey, a także o przyjęciu zaręczynowym, ślubie lub nowym projektancie odzieży który właśnie odkryły. Przewróciłam oczami i zeszłam po schodach. Poszłam do Harry'ego, który siedział już w jadalni i pocałowałam go w policzek.

"Cześć, tato." Uśmiechnęłam się.

"Cześć, Claire. Jak ci minął dzień? Przepraszam, że nie mogłem odpowiedzieć na twoje wezwanie, ale cały dzień operowałem".

"W porządku, tato. Bez obaw."

"Nie sądziłem, że jesteś w domu. Nie widziałem twojego samochodu na podjeździe", powiedział.

"Dzisiaj się zepsuł. Musiałam go odholować i to jest naprawiony."

"Zepsuł się? Widzisz, Claire, dlatego chciałem kupić ci nowy samochód żebyś nie jeździła tym starym."

"Tato, samochód ma tylko sześć lat i lubię mojego volkswagena Bug".

Harry przewrócił oczami, gdy Corinne i Zoey weszły do środka i postawiły kolację na stole. Zerknęłam na Zoey i odwróciłam się. Nie miałam jej już nic do powiedzenia, bo zostawiła mnie samą, co nie znaczy, że mi przeszkadzało, bo Sam nie odwiózłby mnie do domu i prawdopodobnie nie umówilibyśmy się na randkę jutro wieczorem, ale to była wymówka dla mnie. bądź na nią zła.

"Och, nie patrz tak na mnie, Claire. Gdybyś pozwoliła tatusiowi kupić ci nowy samochód, nie znalazłabyś się w takiej sytuacji."

"Zamknij się, Zoey. Brzmisz głupio" - warknęłam.

"Mamo, czy pozwolisz jej nazywać mnie tak?" Jęknęła.

Corinne westchnęła. "Claire, co się z tobą dzieje? Dlaczego nie możesz dogadać się ze swoją siostrą? Przykro mi, że twój samochód się zepsuł, ale ona ma rację. Gdybyś miała nowy samochód, to by się nie wydarzyło. "

Spojrzałam w dół i nie powiedziałam ani słowa. Wiedziałam, że nie było warto, gdy chodziło o Zoey. Harry odezwał się. "Chodzi o to że z Claire wszystko dobrze i bezpiecznie wróciła do domu."

Mrugnął do mnie.

"Jak wróciłaś do domu?" Zapytała Corinne.

"Mężczyzna z warsztatu podsłuchał rozmowę z moją obłąkaną siostrą, która odmawiła przyjazdu po mnie i zaproponował mi podwiezienie do domu." Uśmiechnęłam się, ponieważ wiedziałam, że dostanie się to pod skórę Corinne i Zoey.

"Cóż," wymamrotała. - Będę musiał podziękować temu człowiekowi za to, że wróciłaś bezpiecznie do domu, ale mógł być mordercą, Claire."

Okay, gotowy? Oto przytyk dla Corinne.

"Możesz mu podziękować jutro. Poprosił mnie, żebym poszła z nim na kolację." Uśmiechnęłam się.

Corinne odłożyła widelec i spojrzała na mnie przez stół.

"Czy rzuciłaś na niego czar, czy coś w tym rodzaju?" Zoey roześmiała się.

"Zoey, zamknij się!" Krzyknęłam.

"Claire, nie sądzę, że to dobry pomysł. Ile lat ma ten mężczyzna?"

"Ma dziewiętnaście lat mamo, a zanim zapytasz to ukończył szkołę średnią".

"Czy on pracuje w tym warsztacie?"

Widziałam odrazę na jej twarzy, gdy mnie pytała.

"Tak. Jest mechanikiem, naprawia mój samochód."

Zoey przewróciła oczami. "Ew, małpka w smarach".

Zacisnęłam moją lewą pięść, ponieważ miałam zamiar przeskoczyć przez stół i dać jej w jej piękną twarz. Harry spojrzał na mnie i zobaczył, co się dzieje. Krzyknął na nią, żeby była cicho. Corinne spojrzała w dół i nie powiedziała ani słowa. Po cichu wstałam, złapałam talerz i włożyłam go do zlewu.

"Zobacz, co wy dwie zrobiłyście, obie powinnyście się wstydzić" - powiedział Harry.

Cicho wróciłam schodami do mojego pokoju. Podniosłam telefon z łóżka i zobaczyłam, że mam wiadomość tekstową z numeru, którego nie rozpoznałam.

"Cześć, Claire, tu Sam. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, ale wziąłem twój numer z odcinka naprawy w sklepie. Chciałem ci tylko powiedzieć, że cieszę się na jutrzejszą kolację wieczorem."

Uśmiechnęłam się jak dziecko w Boże Narodzenie rano, gdy odpowiedziałam.

"Cześć sam. Nie mam nic przeciwko. Właściwie to cieszę się, że to zrobiłeś. Nie mogę się doczekać jutrzejszej kolacji z tobą. "

Kilka sekund później pojawił się kolejny tekst od Sama.

"Świetnie. Do zobaczenia jutro. Cześć, Claire."

Moje serce zatrzepotało a moje ciało ogarnęło podniecenie. Wzięłam prysznic i wspięłam się na łóżk, patrząc przez okno na niebo, które było oświetlone gwiazdami i myślałam o Sam.

Następnego ranka mój alarm zadzwonił o szóstej aby zebrać się do szkoły. Moje najlepsze przyjaciółki, Rachel i Ally, podwiozły mnie, odkąd mój samochód został w warsztacie. Włożyłam parę obcisłych dzinsów, koszulkę z Coldplay i związałam moje długie,

jasnobrązowe włosy w kucyk. Zwykle był to mój codzienny szkolny styl. W całym domu pachniało naleśnikami, a ponieważ nie jadłam wczoraj kolacji, byłam głodna. Zeszłam po tylnych schodach do kuchni, żeby znaleźć Harry'ego, który podrzuca naleśniki.

"Dzień dobry, skarbie." Uśmiechnął się.

"Dzień dobry, tato", powiedziałam, delikatnie kładąc dłoń na jego ramieniu. "Dobrze tutaj pachnie. Czy to są twoje słynne cynamonowe naleśniki?"

"Tak, zrobiłem je dla ciebie." Mrugnął.

Nalałam sobie kawy i usiadłam na stołku przy wyspie. Harry położył na moim talerzu dwa duże naleśniki i postawił butelkę syropu na blacie. Corinne i Zoey weszły do środka.

"Och, Harry, te zapachy są cudowne." Uśmiechnęła się, gdy pocałowała go w policzek.

Zoey spojrzała na mnie i warknęła: "Przytyjesz."

Odcięłam duży kawałek naleśnika, podniosłam go dłonią, wepchnęłam do ust i patrzyłam na nią, żując powoli.

"Claire, wystarczy!" - warknęła Corinne.

"Dzień dobry także tobie, mamó", powiedziałam z pełnymi ustami.

Harry spojrzał na Zoey. "Claire waży około czterdziestu kilogramów. Mogłaby zwiększyć trochę wagę. Zostaw ją w spokoju."

Zawsze mogłam liczyć na jedną rzecz, że Harry był po mojej stronie. Usiadł obok mnie na wyspie.

”Zastanawiałem się, dlaczego nie poprosisz tego nowego przyjaciela, aby przyszedł dziś do domu na kolację?”

Zaczęłam się dusić moim naleśnikami. "Tato, bez obrazy, ale właśnie go poznałam. Nie jestem gotowa, by go przeciągać przez błoto z tej rodziny.”

"Claire, nie zrobilibyśmy tego", powiedział.

"Och, do diabła, nie zrobiłbyś tego. Muszę iść do szkoły. Zobaczymy się później, tato.” Wstałam, pocałowałam go w policzek, spojrzałam na Zoey i pożegnałam się z Corinne.

Rachel i Ally czekały na mnie na zewnątrz. Wskoczyłam na tylne siedzenie i westchnęłam. Ally odwróciła się i spojrzała na mnie.

"Kolejne rodzinne śniadanie u Montgomery?”

Przewróciłam oczami. "Tak, zwykle bzdury."

"Co się stało z Bugiem?" Zapytała Rachel.

"Po prostu się zepsuł, idę dziś na randkę." Uśmiechnęłam się.

Ally odwróciła głowę i spojrzała na mnie. "Co? Claire Montgomery nie ma randek.”

"Wiem, wiem, trzymaj swoje majtki” - powiedziałam, przygryzając wargę.

"Daj spokój Claire, nie mamy całego dnia. Gadaj” - warknęła Rachel.

”Nazywa się Sam, wczoraj jechał lawetą i zobaczył mnie stojącą na poboczu obok mojego samochodu. Podszedł i zaoferował mi

pomoc. Zaprowadził mój samochód do warsztatu, odwiózł mnie do domu i poprosił, żebym z nim poszła dziś na kolację.”

Ally uderzyła pięściami w kolana. "OMG, OMG, nie mogę w to uwierzyć. Jest jak księżę na białym rumaku przychodzący na ratunek.”

Uśmiechnęłam się. "On jest naprawdę miły. Jest takim dżentelmenem i oboje kochamy Coldplay. "

"Cóż, jest jak podróż po niebie." Rachel roześmiała się.

Wjechałyśmy na parking w szkole i Ally złapała mnie za ramię. "Co powie Corinne, Claire? Pracuje w warsztacie, on nie jest milionerem. "

"Ona już wie i jest wkurzona. Ale nie obchodzi mnie to, ponieważ kiedy byłam z nim, czułam się żywa po raz pierwszy w życiu. "

Rachel zatrzymała się i spojrzała na mnie. "Co masz na myśli?"

"Wiem tylko, że kiedy byłam z nim, czułam coś, czego nigdy wcześniej nie czułam. Byłam tak szczęśliwa i czułam się bezpiecznie. Czułam się, jakbym mogła podbić świat. "

Ally przewróciła oczami. "Przestań być tak dramatyczna i przejdźmy do klasy".

To była prawda i wiedziałam, że nikt nie może zrozumieć tego, co czuję. Miałam tylko nadzieję, że nie złamię mi serca.

Rozdział 3

Ten dzień wydawał się trwać wiecznie i nie mogłam się doczekać, by wyjść ze szkoły. Nie zostało mi zbyt wiele czasu. Kończyłam szkołę w ciągu miesiąca, a następnie wybierałam się na Uniwersytet Waszyngtona, aby studiować dziennikarstwo i literaturę. Jak tylko wróciłam do domu, pobiegłam na górę i wzięłam prysznic. Podobał mi się mój prysznic który gorąca woda lała się na mnie i miałam zwyczaj przebywania tam zbyt długo. Stałam pod gorącą wodą i myłam włosy, myśląc o Sam i nie mogłam się doczekać, kiedy go zobaczę. Byłam zdezorientowana, ponieważ nigdy wcześniej nie czułam się tak z żadną osobą. Faceci zawsze mnie interesowali, ale nigdy nie udało mi się znaleźć żadnego który zainteresowałby mnie na tyle. Wszyscy byli rozpieszczonymi bogatymi chłopcami, którzy przywykli do zdobywania wszystkiego, co chcieli. Wyszłam z pod prysznic, wytarłam skórę i owinęłam się ręcznikiem wtedy usłyszałam dzwonek telefonu.

"Cześć Claire twój samochód będzie gotowy jutro. Musiałem zamówić część które będą dopiero jutro rano. Chciałem cię informować na bieżąco. Do zobaczenia wieczorem."

"Dziękuję Sam. Nie mogę się doczekać naszej randki "- odpowiedziałam.

"Ja też, Claire," odpowiedział z uśmiechniętą buzią.

Moje serce zaczęło trzepotać, kiedy zobaczyłam jego tekst. Zastanawiałam się, czy przez cały dzień myślał o mnie tak, jak ja o nim myślałam. Nałożyłam na siebie parę cienkich czarnych dżinsów i blad różowy koronkowy podkoszulek z dopasowanym pod spodem topem. Kiedy się ubrałam, zapukano do moich drzwi.

"Claire, to my. Możemy wejść?" - spytała Ally.

"Tak, jest otwarte. Wejdźcie."

Drzwi otworzyły się, Ally i Rachel weszły z torbą. "Jesteśmy tutaj, aby pomóc ci przygotować się na randkę." Rachel uśmiechnęła się.

"Mogę przygotować się na własną rękę, dziękuję." Uśmiechnęłam się.

Ally podeszła i złapała mnie za rękę. "Claire, to twoja pierwsza randka w historii, a my, jako twoje najlepsze przyjaciółki, upewnimy się, że jesteś gorąca!"

Rachel rzuciła torbę na łóżko i zaczęła wyładowywać ogromne ilości produktów do włosów, lokówek i makijażu. Ally odprowadziła mnie do mojej toaletki i wskazała na krzesło, nakazując mi usiąść. Zrobiła makijaż, a Rachel zwinęła mi włosy. Kiedy skończyły, spojrzałam w lustro i nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Rachel zwinęła mi włosy, tak że loki płynęły mi łagodnie wokół moich ramion, a Ally zrobiła moje oczy w przydymionym kolorze z odrobiną różu i jasnoróżową szminką. Muszę przyznać, że wyglądam dobrze i po raz pierwszy czułam się sexy.

Spojrzałam na mój telefon i była 18:45, kiedy zeszliśmy na dół. Ally i Rachel powiedziały, że nie odejdą, dopóki nie poznają Sama. Mogłam powiedzieć, że umierają, żeby zobaczyć to jak wygląda. Weszłam do kuchni, żeby wziąć butelkę wody, Corinne i Zoey siedziały przy stole i przeglądały czasopisma weselne. Obie spojrzały w górę. Wyraz twarzy Zoey był bezcenny.

"Claire, wyglądasz absolutnie pięknie." Corinne uśmiechnęła się. "Zoey, czy twoja siostra nie wygląda niesamowicie?"

"Tak, ona jest w porządku," powiedziała.

Zadzwoił dzwonek do drzwi i natychmiast motyle obudziły się z uśpionego snu i zaczęły trzepotać w moim brzuchu. Próbowałam pobiec do drzwi zanim ktokolwiek mógłby je otworzyć, ale było już za późno, Rachel już wpuściła Sama do środka i ona z Ally śliniły się na jego widok.

"Sam, cześć." Uśmiechnęłam się.

"Cześć, Claire. Wow, wyglądasz świetnie."

Przygryzłam dolną wargę i spojrzałam w dół. "Dziękuję Ci. Widzę, że poznałeś moje najlepsze przyjaciółki. "

"Tak, poznałem." Sam zaśmiał się.

Przerażająca chwila nadeszła, gdy zobaczyłam że Zoey i Corinne stoją w drzwiach między salonem a kuchnią.

"Sam, to moja matka Corinne i moja siostra Zoey," przedstawiłam.

Sam podszedł do nich i wyciągnął rękę. "Miło cię poznać."

Zoey spojrzała na niego od stóp do głów, a Corinne lekko potrząsnęła jego dłonią. Musiałam go stamtąd wydostać tak szybko, jak tylko mogłam.

"Chodź Sam. Chodźmy. Umieram z głodu."

Popatrzył na mnie i uśmiechnął się. "Jestem gotowy, kiedy ty będziesz."

Wyszliśmy na zewnątrz i odwróciłam się, by spojrzeć na Ally i Rachel, które stały tam z otwartymi szczękami. "O Boże, to Bóg marzeń", Ally wypowiedziała bezgłośnie, gdy Rachel uniosła kciuk.

Otworzył mi drzwi samochodu i wślizgnęłam się. "Jaki jest twój ulubiony rodzaj jedzenia?" Zapytał Sam.

"Hmm, lubię wszelkiego rodzaju jedzenia, ale jeśli musisz wiedzieć, moim absolutnym faworytem jest meksykańskie".

Jego oczy rozbłysły jak błyskawica na niebie. "Moje też. Chciałbym zabrać cię do mojej ulubionej meksykańskiej restauracji, jeśli to w porządku.

"Bardzo bym chciała." Uśmiechnęłam się.

Podjechaliśmy do meksykańskiej restauracji Diablo's, która była również moją ulubioną.

"Uwielbiam to miejsce, mają najlepsze meksykańskie jedzenie. "

"Znasz Diablos?" Zapytał.

"Tak, po raz pierwszy przyjechałam tutaj z Rachel i jej rodziną. Od tego czasu jestem uzależniona. "

Poszliśmy do restauracji i zajęliśmy miejsca przy stoliku obok kominka. Wystrój był niesamowity. Ściany pomalowano muralami miast z Meksyku, a sufit pokryto chmurami. Kelner przyszedł z frytkami i salsą i poprosił nas o zamówienie na drinka. Otworzyłam menu, ale już wiedziałam co zamówię. Diablos miał najlepszą meksykańską pizzę.

"Co zwykle zamawiasz?" Spytałam Sam.

Podniósł wzrok znad swojego menu. "Albo meksykańską pizzę, albo enchilada z kurczaka."

Uśmiechnęłam się, gdy moje serce zaczęło bić szybciej. "Meksykańska pizza jest moją ulubioną."

"Wygląda na to, że mamy wiele wspólnego, Claire," powiedział, kiedy delikatnie położył rękę na mojej, a potem spojrzał w dół.

Nie zabrałam dłoni. Bardzo podobał mi się sposób w jaki jego skóra była na mojej. Podczas kolacji przeprowadziliśmy głębokie dyskusje na temat naszych rodzin. Tata Sama zginął w wypadku samochodowym, gdy miał trzy lata, a jego mama wychowywała go sama, ciągnąc dwie zmiany w szpitalu, aby związać koniec z końcem. Gdy tylko Sam był na tyle dorosły by pracować, dostał pracę i pomagał mamie z rachunkami.

"Cal był przyjacielem mojego taty, kiedy miałem około trzynastu lat zaczął mnie uczyć, jak naprawiać samochody. Kiedy skończyłem szesnaście lat, wynajął mnie bym pomógł mu w garażu."

Byłam zachwycona tym chłopcem, który pracował nie tylko dla siebie, ale także aby pomóc swojej mamie płacić rachunki. Chciałam płakać bo nigdy nie spotkałam osoby, która myślała więcej o innych niż o sobie. Powiedziałam mu wszystko na temat mojej rodziny i tego jak się czułam, może to było za wcześnie ale czułam się swobodnie rozmawiając z Samem i było po prostu dobrze. Trzymał mnie za rękę, kiedy opowiadałam mu o Corinne, Zoey i Dylanie. Widziałam jak jego oczy stają się ciemnoszare, kiedy powiedziałam mu co Dylan próbował w zeszłym roku mi zrobić. Zapewniłam go, że to w porządku ponieważ groziłam mu i wiedział że poradzę sobie z tym zagrożeniem.

"Powiedz mi, że lubisz meksykańskie smażone lody", powiedział podekscytowany.

Spojrzałam w dół i z małym uśmiechem powiedziałam: "Nie lubię ich ja je Kocham!"

Przeszedł z rozczarowanego na szczęśliwego w ułamku sekundy. Kelner przyniósł nasze lody i dał nam nasze łyżeczki. Sam szybko włożył łyżkę w bitą śmietanę.

"Otwórz usta." Uśmiechnął się, trzymając łyżeczkę przy moich ustach.

Moje serce zaczęło walić, a motyle bardzo się podnieciły i zaczęły tańczyć. Otworzyłam usta, karmił mnie bitą śmietaną. Wiedziałam, że to tylko nasza pierwsza randka, ale myślę że zaczynałam się w nim zakochiwać. To było właściwe. Było w porządku. Bycie z nim było w porządku. Po skończeniu jedzenia lodów Sam zapłacił rachunek i wziął mnie za rękę. Wyprowadził mnie z restauracji do małego parku po drugiej stronie ulicy. To była piękna noc, a gwiazdy jasno rozświetliły niebo. Każdy z nas zajął miejsce na huśtawce i powoli kołysał się w przód i w tył, kiedy kontynuowaliśmy rozmowę o naszych nadziejach i marzeniach.

Sam zabrał mnie do domu po spędzeniu godziny w parku, ponieważ była to szkolna noc. Wjechał na podjazd i walczyłam, bo nie chciałam, aby ta noc się skończyła. Sięgnął i delikatnie dotknął palcem zarysu mojej szczęki.

"Jesteś bardzo piękna Claire Montgomery, a ja miałem najlepszą noc w moim życiu z tobą."

Patrzyłam w jego niebieskoszare oczy i pochyliłam się bliżej niego, koncentrując się na jego ustach. Delikatnie położył usta na moich i pocałował mnie. Zaczęłam drżeć. Objął mnie za kark, gdy mnie całował, jego język otworzył moje usta i delikatnie wślizgnął się w

nie. Poszłam za jego przykładem i pozwoliłam, by mój język przyłączył się do jego. Jego usta były niesamowite i podpalili moje ciało. Pragnęłam go, wszystkiego, od tego jednego pocałunku. Wypuścił głęboki jęk który doprowadził mnie do szaleństwa, gdy przebiegłam palcami po jego brązowych włosach. Przeniósł usta z moich ust na moją szyję i zaczął mnie całować delikatnie przy moim uchu. Sapnęłam gdy przesunął rękę w dół na moją pierś i włożył ją pod koszulę. Zatrzymał się i odsunął.

"Claire przepraszam. Musimy przestać" - powiedział, dysząc.

"Nie masz za co przepraszać, Sam."

Chciałam mu powiedzieć, że jestem dziewicą. Mimo że byłam zakłopotana, powiedziałam mu tak czy owak, ponieważ miał prawo wiedzieć. Uśmiechnął się do mnie i odgarnął mi włosy z mojego ramienia.

"Dobrze, cieszę się że uratowałaś się dla kogoś wyjątkowego."

Położyłam dłoń na jego, gdy trzymał moją twarz. "Dziękuję ci."

Pocałował mnie w czoło, a potem w czubek nosa. "Jutro jest piątek. Czy rozważysz ponowne spotkanie ze mną? "

Objęłam go za szyję i przytuliłam mocno. "Nie mogę się doczekać, aby znów cię zobaczyć." Pocałowaliśmy się na dobranoc wtedy Sam odprowadził mnie do drzwi.

"Do zobaczenia jutro Claire." Uśmiechnął się, gdy oboje mieliśmy problemy z puszczeniem naszych dłoni.

"Widzimy się jutro, Sam." Uśmiechnęłam się.

Harry i Corinne siedzieli w salonie, oboje odwrócili głowy, gdy usłyszeli że drzwi się otwierają.

"Cześć, Claire. Jaka była twoja randka?" - zapytał Harry.

Podeszłam do miejsca, w którym siedzieli. "To było niesamowite tato. Spędziliśmy bardzo miło czas. "

"Dobrze widzieć, jak się uśmiechasz."

"Czy ten chłopak chodzi do college'u?" Zapytała Corinne.

I oto było, przesłuchanie jakbym była na rozprawie. "Nie mamo, on nie studiuje. Pracuje na pełny etat, więc może pomóc swojej mamie z rachunkami. Jego tata zmarł, gdy miał trzy lata i wychowywała go jako samotna matka. "

Corinne przewróciła oczami. "Nie sądzę, że powinnaś go znowu zobaczyć. On nie jest dla ciebie odpowiedni. "

"Szkoda," splunęłam. "Wychodzimy jutro wieczorem."

Harry zdecydował że nadszedł czas aby wkroczyć. "Claire idź spać, a ty Corinne przestań, proszę po prostu przestań."

Wstała i poszła do swojej sypialni. Powiedziałam dobranoc Harry'emu i skierowałam się do mojego pokoju. Gdy tylko przebrałam się w piżamę, wślizgnęłam się do łóżka i przeczytałam tekst pochodzący od Sama.

"Tęsknię już za tobą, Claire. Może za wcześnie ale naprawdę cię lubię. "

Moje serce rozpłynęło się, gdy odpowiedziałam.

"Tęsknię też za tobą Sam i naprawdę też cię lubię. Dobranoc."

"Dobranoc skarbie."

Uśmiechnęłam się, gdy czytałam jego ostatnią wiadomość i zapadłam w głęboki sen.

Rozdział 4

Następnego ranka obudziłam się i dostałam porannego smsa.

"Miłego dnia w szkole, a do zobaczenia później."

"Dzień dobry. Będę miał wspaniały dzień, jak tylko cię zobaczę! "

Poprosiłam Rachel by zawiozła mnie do warsztatu, bym mogła odebrać mój samochód po szkole. Nasza trójka siedziała w porze lunchu, a ja opowiadałam o Sam i naszej randce.

"Jesteś zakochana Claire Montgomery," zauważyła Ally.

Po prostu się uśmiechnęłam i wzruszyłam ramionami. Miała rację, myślę że się zakochałam. Jak tylko zadzwonił ostatni dzwonek, wskoczyliśmy do samochodu Rachel i pojechaliśmy do Irvine po mój samochód.

"Dzięki za podwiezienie mnie", powiedziałam.

"Nie ma problemu przyjacielu, po to tu jestem." Rachel uśmiechnęła się.

Podjechaliśmy do garażu i zobaczyłam Sam stojącego tam jak rozmawia z Calem. W chwili gdy go zobaczyłam, mój żołądek popadł w szal i moje serce zaczęło szybciej bić. Spojrzał na mnie i

uśmiechnął się gdy wysiadałam z samochodu. Pomachał do Rachel zanim odjechała, podeszłam do niego i Cal z uśmiechem na twarzy.

"Hej, Cal. Jak się masz?"

"Dobrze Claire. Dobrze cię znów widzieć." Uśmiechnął się gdy odchodził.

Sam sięgnął, chwycił moją talię i przyciągnął mnie bliżej, delikatnie całując moje usta.

"Cześć" - wyszeptał.

"Cześć," wyszeptałam do niego.

Wręczył mi klucze i powiedział żebym się nie martwiła, bo samochód został załatwiony.

"Ile jestem ci winna, Sam?"

Ponownie pocałował moje usta. "Randka wystarczy."

"Proszę, pozwól mi zapłacić za naprawę."

Potrząsnął przecząco głową i otworzył moje drzwi samochodu. "Zapamiętaj moje słowa Sam Snow, ja ci odpłacę."

Uśmiechnął się, gdy pocałował mnie delikatnie. - "Do zobaczenia, Claire" - powiedział, zamykając drzwi.

Pojechałam do domu, słuchając Coldplay i uśmiechając się gdy myślałam o Sam. Gdy tylko weszłam przez drzwi, wezwano mnie do kuchni.

"Claire chcę, żebyś dziś wieczorem poszła z nami na kolację. Jemy z Dylanem i jego rodziną, żeby porozmawiać o przyjęciu zaręczynowym."

"Mamo nie, dziś wieczorem wychodzę z Samem i ty o tym dobrze wiesz."

"To nie jest czas na dyskusję. Idziesz."

"Nie idę i nie obchodzi mnie, co mówisz. Już zaplanowałam to i nie odwołam tego. "

Zoey wstała od stołu. "Mamo, zapomnij o tym. Jeśli chce wyjść z tą małpą to pozwól jej. I tak nie chcę jej na tej kolacji."

Wściekłość we mnie zapaliła się i moja skóra zaczęła płonąć, nikt nie nazwie Sama małpą w smarach bezkarnie. Zwinęłam lewą pięść i zanim się zorientowałam, popchnęłam Zoey na ziemię i uderzyłam ją prosto w policzek. Corinne podbiegła i złapała mnie.

"Co do cholery jest z tobą, Claire? O mój Boże."

"Mam dość jej i mam dość tego że zawsze bierzesz jej stronę." Spojrzałam na Zoey, która trzymała się za policzek i płakała. - "A jeśli chodzi o ciebie, nigdy więcej nie nazywaj Sama małpą w smarach ty głupia zdzirowata suko.

Przeszłam przez kuchnię po schodach do mojego pokoju, zatraskując drzwi. Och, cholera, będę miała teraz kłopoty, ale mnie to nie obchodziło. Dobrze było uderzyć Zoey i powiedzieć jej to. Jeszcze tylko kilka miesięcy tego piekła i byłam na studiach i nie planowałam powrotu. Usiadłam na łóżku, czekając aż przebędzie huragan Corinne, ale ona tego nie zrobiła.

Chwilę później Harry zapukał do moich drzwi pytając, czy mógłby wejść. Otworzyłam mu drzwi i pomachałam do niego.

"Corinne wysłała cię, żebyś zrobił za nią brudną robotę?"
Zapytałam.

"Nie. Twoja matka jest bardzo zmartwiona. To co zrobiłaś Zoey, nie myślałem że masz to w sobie." Uśmiechnął się.

Usiadł na skraju mojego łóżka i poklepał miejsce obok siebie abym usiadła. "Claire, rozumiem ile ten chłopiec dla ciebie znaczy. Widzę to na twojej twarzy i w twoich oczach, a to co robią twoja matka i siostra jest złe i porozmawiam z nimi, ale potrzebuję żebyś coś dla mnie zrobiła. "

Spojrzałam na ból w jego oczach. "Co chcesz, żebym zrobiła?"

"Chcę, żebyś przeprosiła swoją siostrę i matkę."

Szybko wstałam. "Chcesz, żebym przeprosiła za to że nazywała chłopaka którego lubię małą w smarach? Żartujesz sobie, tato?"

"Claire, jesteś lepszą osobą i wiesz o tym. Proszę po prostu zrób to dla mnie "- błagał.

Wzięłam głęboki oddech i zacisnęłam szczękę. "Dobrze przeproszę, ale pozwól że ci coś powiem, chciałabym nigdy nie narodzić się w tej rodzinie. Kocham cię tato, ale kiedy wyjadę na studia, nigdy tu nie wrócę. "

"Nie mów tak, Claire. Jesteś teraz zła."

Otworzyłam drzwi i poszłam do pokoju Corinne, gdzie kładła lód na policzku Zoey. "Przykro mi, że cię uderzyłam, Zoey. To było złe i nigdy już tego nie zrobię. "

"Wynoś się stąd!" Krzyknęła.

Wyszłam i zamknęłam drzwi. Siniak na jej policzku był zauważalny. No cóż, zasłużyła na to.

Gdy tylko zobaczyłam samochód Sama, który podjechał pod dom, wybiegłam na zewnątrz i czekałam, aż podjedzie. Nie dałam mu nawet szansy żeby wysiadł i otworzył mi drzwi. Natychmiast wsiadłam i przytuliłam go.

"Hej, co jest nie tak?"

"Cieszę się, że cię widzę."

"Cieszę się, że też cię widzę." Uśmiechnął się i zjechał z podjazdu.

Powiedziałam mu co się stało z Zoey, ale nie powiedziałam mu co powiedziała.

"Przypomnij mi, żebym się nigdy nie wkurzał." Zachichotał.

Pojechaliśmy na plażę, Sam wyciągnął kosz piknikowy z tylnego siedzenia. Otworzył moje drzwi i wziął mnie za rękę, żeby mi pomóc.

"Pomyślałem, że możemy zjeść kolację podczas oglądania zachodu słońca".

Łzy zaczęły mnie kasać, bo nikt nigdy nie zrobił czegoś tak wyjątkowego dla mnie. Wziął mnie za rękę i poszliśmy w kierunku

wody. Znaleźliśmy miejsce, które nam się podobało i pomogłam mu ustawić duży koc na piasku. Usiadłam na kocu i patrzyłam jak fale docierają do brzegu. Powietrze było ciepłe i nie było ani śladu wiatru. To była idealna noc na oglądanie zachodu słońca w Newport Beach. Sam otworzył koszyk i wyciągnął kilka różnych kanapek, pięć różnych worków chipsów i cztery butelki coli.

"Wow, planujesz nakarmić armię?"

"Nie byłem pewny jakie kanapki lubisz, więc kupiłem różne to samo z chipsami. "

Uśmiechnęłam się do niego i westchnęłam. Złapałam jego koszulę i przyciągnęłam go do siebie, gdy delikatnie pocałowałam go w usta.

"Za co to?" Sam uśmiechnął się.

Uśmiechnęłam się, gdy delikatnie zacisnęłam jego dolną wargę. "Tylko za to, że jesteś sobą i nic więcej."

Objął mnie ramionami i mocno mnie przytulił. Usiedliśmy na kocu, zjedliśmy nasze kanapki i chipsy i wypiliśmy naszą colę, gdy rozmawialiśmy o życiu. Kiedy skończyliśmy jeść, Sam położył się i przyciągnął mnie do siebie tak że leżałam w jego ramionach. Oglądaliśmy zachód słońca nad oceanem. Był piękny, ale nie tak piękna jak ta chwila, kiedy leżałam w jego objęciach. Spojrzeliśmy na siebie, gdy nasze usta się spotkały i nasze języki zaczęły tańczyć. Przetoczył się tak, że unosił się nade mną, jego piękne oczy wpatrywały się we mnie, jakby chciał mnie pożreć. Zaczął całować mnie w szyję, kiedy zaczęłam jęczeć, podszedł do moich ust. Moje dłonie poruszały się w górę i w dół jego pleców, gdy przyciągnęłam go mocniej, czując jego erekcję. Jego dłonie potarły moje biodra i powoli przesuwały się na

moje piersi. Wydał cichy jęk, który sprawił że pragnęłam jego więcej.

"Sam, chcę żebyś się ze mną kochał."

Zatrzymał się i spojrzał na mnie. "Claire, jesteś pewien? Musisz być pewna bo to duży krok. "

"Jestem pewna. Nigdy nie pragnęłam niczego więcej w moim życiu. Uratowałam się dla ciebie, wiem o tym. "

Uśmiechnął się i znów mnie pocałował. "Nie chcę twojego pierwszego razu tutaj, musi być wygodnie. Moja mama pracuje dziś wieczorem, więc możemy iść do mojego domu. "

Wstaliśmy, zapakowaliśmy kosz i koc i pojechaliśmy do jego domu w Santa Ana. Czy było zbyt wcześnie na seks, skoro poznałam jego tylko kilka dni? W większości przypadków tak i nigdy nie spałabym z facetem na drugiej randce. Ale z Samem było inaczej. Był inny, ponieważ kiedy byłam z nim, czułam się jakbym go znała od zawsze. Łączymy się w sposób i na poziomach, których nigdy nie mogłam sobie wyobrazić. Urodziliśmy się dla siebie.

Jego dom był mały, tylko dwie sypialnie, ale uroczy i wygodny. Na zewnątrz była beżowa winylowa ściana z białym wykończeniem i z boku jego mama posadziła rabaty kwiatów. To było bardzo ładne i czułam się jak w domu. Nie jest to miejsce w które zapraszasz przyjaciół, aby pochwalić się swoimi pieniędzmi, na pewno nie jest

to miejsce z którym rywalizujesz z innymi elitami, by mieć większy i lepszy dom. Weszliśmy do domu i Sam pstryknął włącznikiem światła. Dom był nieskazitelny. Składał się z małego salonu z kanapą, krzesłem i telewizorem, kuchnia z małym okrągłym stołem z dwoma krzesłami, łazienki i dwie sypialnie. Sam wziął mnie za rękę i pocałował moje kostki na których zrobiły się siniaki po uderzeniu twarzy Zoey. Zaprowadził mnie do swojej sypialni i zamknął drzwi. Powoli zdjął koszulę i rozpiął spodnie.

"Obiecuję zachować ostrożność i nie skrzywdzić cię" - wyszeptał. "Jeśli poczujesz się niekomfortowo i będziesz chciała przestać, zrobimy to. Chcę żeby to było dla ciebie wspaniałe doświadczenie. "

"Dziękuję Ci. Ale nie martw się o mnie, nic mi nie będzie."

Ściągnął moją koszulę przez głowę i przesunął dłonie po staniku. Pocałował mnie delikatnie, zaczynając od mojego ucha, szyi aż do gardła. Jęknęłam i odrzuciłam głowę do tyłu. Wziął i powoli rozpiął mój stanik, pozwalając mu opaść na podłogę gdy rozpiął moje dzinsy i przystąpił do ich zdejmowania. Położył mnie delikatnie na łóżku a kiedy zdjął spodnie, patrzył na mnie przez cały czas.

"Jesteś taka piękna Claire. Mam nadzieję że o tym wiesz. Nigdy nie pragnąłem kogoś tak bardzo jak ciebie. "

Wziął mój sutek w usta, ssał i lekko szarpał każdy z nich. Jęknęłam, gdy poczułam ciepło i skurcze między moimi udami. Wygięłam dolną część pleców w łuk, tak że wbiłam się w niego biodrami. Przesunął dłonie wzdłuż moich majtek i poczuł wilgotność, która wyłoniła się z przyjemności. Patrzył na mnie, gdy powoli wsunął palec we mnie, wsuwając go i wysuwając. Jęknęłam i

pochyliłam głowę żeby móc go pocałować. Wzięłam rękę i przeniosłam ją na jego bieliznę, czułam jego erekcję i przesuwając dłoń z przodu, czując jego twardość w gołych rękach. Pogłaskałam go lekko w górę i w dół. Stękał i jęczał co sprawiło, że jego palce zaczęły szybciej wchodzić i wychodzić. Czułam się dziwnie, tak jakbym miał wybuchnąć.

"Jesteś taka mokra i ciasna Claire. Jesteś na mnie gotowa?" - zapytał, sięgnął do szafki nocnej i wyjął prezerwatywę.

Wziął w uchwyt swojego penisa i przykrył go prezerwatywą, następnie delikatnie ułożył się między moje nogi i powoli wepchnął się do środka. Jęknęłam głośno.

"Wszystko w porządku?" Zapytał.

Spojrzałam na jego twarz i przeczesalam jego włosy dłońmi.

"Jest świetnie," powiedziałam, jak jedna, szczęśliwa łza spadła mi z oka.

Pchnął głębiej, dopóki nie był w pełni we mnie, wciskając się powoli. Czułam, że się rozwijam, moje ciało musiało się uwolnić. Zaczęłam jęczeć. "Szybciej, Sam, szybciej." Pocałował mnie, gdy wchodził i wychodził ze mnie, coraz szybciej, powodując że oboje doszliśmy w tym samym czasie. Wykrzyczał moje imię tak, jak ja krzyczałam jego i wbiłam paznokcie w jego plecy. Sam osunął się na mnie i przytulił mnie. Szepnął mi coś do ucha, coś czego nigdy nie zapomnę. "Myślę, że zakochuję się w tobie, Claire."

Myślę, że był oszołomiony i dlatego powiedział to. Spojrzał na mnie i powiedział, że jest mu przykro. Przebiegłam palcem po jego policzku. "Nie przepraszaaj. Wiem, jak się czujesz. Myślę, że też się w tobie zakochuję. "

Sam uśmiechnął się i po tym, jak wspiął się z powrotem na łóżko po zdjęciu prezerwatywy, położyłam się w jego ramionach i rozmawialiśmy o naszych uczuciach do siebie. Mimo że znaliśmy się tylko od kilku dni, wydawało się, że to całe życie, a uczucie było obustronne. Wierzę że każdy ma bratnią duszę, a Sam jest moja, a ja jestem jego. Chciałam zostać z nim na całą noc, ale wiedziałam że po dzisiejszych wydarzeniach z Corinne i Zoey musiałam wrócić do domu. Zawiózł mnie do domu i tak smutno było się z nim pożegnać, ale musieliśmy.

"Na razie, skarbie." Uśmiechnął się, przesuwając palcem po moim policzku.

"Na razie, kochanie," odpowiedziałam pocałunkiem.

Włożyłam klucz do drzwi, weszłam po schodach i wzięłam gorący prysznic. Wspięłam się na moje łóżko, żałując że Sam nie leży obok mnie.

Rozdział 5

Następnego ranka obudziłam się z dwoma nieodebranymi tekstami od Ally i Rachel, domagały się wyjaśnienia, jak poszła moja noc z Samem. Wstałam, ubrałam się i zebrałam dość nerwów by dołączyć do rodziny na sobotnie śniadanie. Szłam na dół po zapachu naleśników, jajek i bekonu.

"Dobrze tu pachnie," powiedziałam.

Harry i Zoey siedzieli przy stole, a Corinne gotowała.

"Jest nasza dziewczynka." Harry uśmiechnął się.

"Dzień dobry, Claire." Corinne mówiła tylko dlatego, że musiała.

Nalałam sobie kawy i usiadłam przy stole. Zoey spojrzała na mnie i jej paskudny mały siniak był dzisiaj gorszy. Naprawdę zostawiłam swój ślad. Cicho się uśmiechnęłam.

"Zoey, naprawdę mi przykro", powiedziałam, starając się nie śmiać.

"Daruj sobie sis. Nie chcę twoich przeprosin. Jesteś hańbą. "

"Zoey, wystarczy" - krzyknął Harry.

Położyłam dłoń na jego ramieniu. "W porządku tato. Ma wszelkie prawo mnie nienawidzić. To co zrobiłam było złe i przepraszam, ale wiem że z czasem mi wybaczy."

Wstałam od stołu, wzięłam kawę i poszłam do swojego pokoju. Zadzwoiłam do Ally i Rachel i poprosiłam je, żeby przyszły, żebyśmy mogły porozmawiać, zanim zobaczę się z Sam. Około trzydzieści minut później usłyszałam głosy dochodzące ze schodów i wiedziałam, że to one. Drzwi mojej sypialni otworzyły się i we dwie wpadły do mojego pokoju i wskoczyły na łóżko.

"Gadaj Claire. Potrzebujemy teraz szczegółów" - powiedziała Rachel.

Uśmiechnęłam się, gdy wstałam z łóżka i poszłam do szafy, by znaleźć idealny strój.

"To było niesamowite i najpiękniejsze doświadczenie w moim życiu. Był taki delikatny, więc mnie nie skrzywdził i pytał mnie czy jestem w porządku. "

Ally pisnęła. "Jest doskonały. O mój Boże, chcę takiego faceta jak on."

"Claire, co masz zamiar zrobić?" Zapytała Rachel.

Odwróciłam się i spojrzałam na nią zmieszana. "Zrobić co?"

"Twoi rodzice. Wiesz, że Corinne i Harry nie pochwalają tego, a Corinne jest znana z tego że powoduje problemy."

"Nie martwię się o Corinne. Potrafię sobie z nią poradzić. Wszystko co muszę zrobić, to przejść przez te kilka następnych miesięcy, a potem się stąd wydostać. Nie będzie już kontrolować mojego życia."

"Och przy okazji, dobra robota na Zoey. Widziałyśmy ją, kiedy weszłyśmy." Ally uśmiechnęła się. "Wiedziałam, że nastanie taki dzień."

Roześmiałam się, kiedy wyciągnęłam z szafy sukienkę i przygotowałam się na mój dzień z Samem.

Tym razem pojechałam do domu Sama, żeby spotkać się z jego mamą. Kiedy podjechałam do jego domu, właśnie wracała do domu z pracy. Odwróciła się do mnie, zamykając drzwi samochodu.

"Witam pani Snow, jestem Claire." Uśmiechnęłam się.

Miała taki sam uśmiech jak Sam. "Cześć Claire, miło cię poznać. Proszę wejdź do środka. "

Poszłam za nią do domu, Sam robił świeżą kawę. Podszedł do mnie, pocałował mnie i przytulił, jakby nie widział mnie od miesiący.

"Widzę, że się spotkałyście."

"Tak, ona jest bardzo uroczą dziewczyną, Sam."

Mama Sama była atrakcyjną kobietą. Miała około 165 cm. wysokości, drobną budowę i blond włosy, które były obcięte na bob. Byłam zaskoczona, że nie wyszła ponownie za męża po śmierci ojca Sama. Była już w drodze do łóżka i przeszła przez drzwi.

"Wspaniale było cię poznać, pani Snow."

"Cała przyjemność po mojej stronie, Claire." Uśmiechnęła się, gdy pocałowała mnie w policzek.

Sam i ja mieliśmy wspaniały dzień, przekomarzaliśmy się, jedliśmy lunch na patio przed małą włoską restauracją, wybraliśmy się na spacer wzdłuż plaży i cieszyliśmy się nawzajem swoim towarzystwem. Uwielbiałam słuchać o jego dzieciństwie o tym, jak się wychował. Historie, które opowiadał o sobie i mamie po śmierci ojca, były wzruszające. Bliskość i więź, jaką miał z mamą, były czymś co chciałam mieć z Corinne, ale zawsze postrzegala mnie jako inną.

Kontynuując spacer wzdłuż plaży, miałam coś, o co chciałam zapytać Sama. "Spotkanie zaręczynowe mojej siostry jest w przyszłym miesiącu i chciałabym, żebyś poszedł tam ze mną."

"Nie sądzę, że twoi rodzice by mnie tam chcieli Claire. Oboje wiemy co twoja mama o mnie myśli. "

"Pozwól mi poradzić sobie z Corinne, chcę cię tam przy sobie, abym mogła pokazać cię wszystkim."

Uśmiechnął się i delikatnie pocałował mnie w usta. "Jeśli to cię uszczęśliwi, to dobrze, przyjdę."

"Czy jesteś właścicielem garnituru?" Zapytałam z uśmiechem.

Sam roześmiał się i złapał mnie za czubek nosa. "Tak jestem właścicielem garnituru, mądralińska."

Wczoraj wróciłam wcześniej do domu, bo Sam musiał być w warsztacie o świcie. Przeszłam przez drzwi, by znaleźć Harry'ego, Corinne, Zoey i Dylana siedzących w salonie z drinkami i śmiejących się. To było coś, czego nigdy bym nie zrobiła z moją rodziną i Samem. Dylan spojrzał w moją stronę i obrzucił mnie brudnym spojrzeniem za to, co zrobiłam Zoey. Nie mogłam się powstrzymać i uśmiechnęłam się do niego.

"Wcześniej jesteś w domu" - powiedziała Corinne.

"Sam musi pracować rano. Hej, zaprosiłam go na przyjęcie zaręczynowe. "

Corinne obróciła tak szybko głowę, że myślałam że odpadnie jej. "Co zrobiłaś?" Warknęła.

"Corinne, uspokój się" - powiedział Harry.

"Nie będę miała ..."

Tym razem zacisnęłam moją lewą pięść, żeby Zoey to zauważyła. "Cokolwiek Claire. Zaproś swojego chłopaka i zawstydz się. "

"Claire, porozmawiamy o tym później" powiedziała Corinne.

"Jeśli Sam nie jest mile widziany, to ja też nie przyjdę," warknęłam i wbiegłam po schodach.

Kiedy dotarłam do mojej sypialni, wysłałam SMSa do Sama i powiedziałam mu, jak bardzo go kocham i że za nim tęsknię. Nie było mowy, żeby Corinne powstrzymała mnie przed spotkaniem z nim.

Kilka sekund później odpowiedział.

"Kocham cię, Claire. Życzę słodkich snów, a jutro będziemy razem."

Uśmiechnęłam się i moje serce trochę się rozpuściło. Byłam całkowicie zakochana w tym chłopaku i nikt nie mógł mi powiedzieć nic innego.

Rozdział 6

Sam i ja byliśmy nierozłączni. Umawialiśmy się już prawie dwa miesiące i widywaliśmy się każdego dnia, nawet jeśli trwało to kilka minut. Corinne ledwie ze mną teraz rozmawiała, a Zoey nawet na mnie nie patrzyła. Nie tylko się wkurzyli, ponieważ dałam przepustkę Dylana dla Sama na ukończenie szkoły ale wciąż była wkurzona tym uderzeniem, jakie jej zrobiłam. Nie wspominając już o tym, że odmówiłam przyjęcia z okazji ukończenia szkoły, które Corinne planowała od lat. Chciałam tylko prosty obiad z Samem i jego mamą. Niestety moja rodzina musiała do nas dołączyć.

Było około jedenastej i kiedy skończyłam się ubierać, zadzwonił mój telefon i był to Sam.

"Cześć, kochanie" - odpowiedziałam.

"Dzisiaj mam dla ciebie niespodziankę. Jesteś gotowa ruszać?"

"Iść gdzie?" Zapytałam.

"Po prostu powiedz mi, czy jesteś ubrana."

"Oczywiście, że jestem ubrana."

Usłyszałam dzwonek do drzwi. "Sam, poczekaj ktoś jest przy drzwiach. "

Zeszłam po schodach i otworzyłam drzwi, ale zobaczyłam Sam stojącego i przykładającego telefon do ucha. Uśmiechnęłam się.

"Pozwól, że oddzwonię. Ten naprawdę gorący gość stoi w drzwiach i uśmiecha się do mnie. Na razie kochanie."

Odłożył słuchawkę i otoczył mnie ramionami, przytulił mnie i poczułam się bezpiecznie.

"Co to za niespodzianka?" Zapytałam.

"Zobaczysz. Wyjdźmy stąd i zjedźmy lunch. "

Corinne przechadzała się i stanęła jak wryta.

"Witam, pani Montgomery," Sam uśmiechnął się.

"Witaj Sam", udało jej się wydusić i poszła dalej w kierunku salonu.

"Wow, to było niezręczne," powiedział.

"Ona jest królową lodu, po prostu ją ignoruj." Uśmiechnęłam się.

Sam i ja wskoczyliśmy do jego samochodu i pojechaliśmy do sklepu z kanapkami na Bristol Street. Zamówił nasze kanapki i zjedliśmy na zewnątrz, na patio.

"Sam, to napięcie mnie zabija. O czym jest ta niespodzianka, o której mówisz?"

Popatrzył na mnie i roześmiał się. "Jesteś taka niecierpliwa jak dziecko przed świętami Bożego Narodzenia."

Wyjął z kieszeni białą kopertę i podał mi ją. "Przeczytaj to."

Wzięłam ją z jego ręki i otworzyłam list w środku. Przeczytałam;

"Drogi Panie Snow, w imieniu personelu Uniwersytetu w Waszyngtonie, mamy przyjemność ogłosić przyjęcie tej aplikacji na nasz uniwersytet jesienią."

Spojrzałam na Sama i uśmiechał się do mnie.

"Czy to znaczy? Chodzi mi o to, że ...?" Nie mogłam wypluć tych słów. Podniecenie przejęło całe moje ciało i zaczęłam się trząść.

"Tak, tak! Idę z tobą na uniwersytet w Waszyngtonie."

Wyskoczyłam z fotela i skoczyłam na jego kolana, przytulając go mocno i całując jego usta.

"Kiedy to zrobiłeś? Jak to zrobiłeś? Czemu? O mój Boże Sam, nie musimy się żegnać."

"Zgłosiłem się kilka tygodni temu i zrobiłem to dla nas, abyśmy mogli być razem. Chciałem iść na studia, ale czułem że nie mogłem, bo musiałem zająć się moją mamą. Usiadłem i rozmawiałem z nią,

płakała i mówiła mi że nie chciała nic więcej, niż tylko abym był szczęśliwy. Cal powiedział, że będzie miał na nią oko.”

Łzy zaczęły opadać mi na twarz. Sam wziął kciuk i delikatnie je wytarł. "Nie płacz, Claire."

"Jestem taka szczęśliwa. Nie mogę nic na to poradzić. "

Po przytuleniu i całowaniu go jeszcze przez kilka chwil, zsunęłam mu się z kolan i usiadłam z powrotem na krześle, aby skończyć jeść moją kanapkę. Przy sąsiednim stoliku siedziała starsza para. Kiedy wstali by wyjść, starsza kobieta spojrzała na nas.

"Młoda miłość jest rzadkością w dzisiejszych czasach, ale mogę powiedzieć że wy ją macie." Mrugnęła.

Oboje uśmiechnęliśmy się, gdy wychodzili z patio. Byłam tak szczęśliwa i nic nie mogło tego zrujnować. Nie zamierzałam powiedzieć Harry'emu i Corinne, że Sam jedzie ze mną na Uniwersytet Waszyngtoński. To nie była ich sprawa, ponieważ po wyjeździe z domu nie zamierzałam wracać. Wszystko, o co się martwiłam, teraz znikło, a życie wydawało się idealne. Teraz wszystko, co musiałam zrobić, to uciec od mojej rodziny.

Sam zostawił mnie w domu, podczas gdy on i jego mama poszli na zakupy. Poprosił mnie, bym poszła z nim, tak jak chciałam iść poczułam że ważne jest, aby spędził z nią trochę czasu, ponieważ nie widzieli się zbyt często, szczególnie teraz gdy wyjeżdżał na

studia . Weszłam do kuchni i zastałam Corinne siedzącą przy stole z Dylanem i Zoey. Spojrzała w moją stronę i poprosiła, bym usiadła. Było coś o czym musiała ze mną porozmawiać. Mój żołądek związał się węzłami, kiedy Corinne każe ci usiąść to nigdy nie były dobre wiadomości. Nie czułam się dobrze siedząc przy stole z Dylanem i cokolwiek Corinne miała do powiedzenia, nie miało to być przed nim.

"Cokolwiek chcesz powiedzieć mamie, czy możemy zrobić to osobiście, a nie przed publicznością?"

"Claire proszę. Czy możesz chociaż raz w życiu mnie posłuchać? "

Przewróciłam oczami i spojrzałam na Zoey i Dylana, którzy patrzyli na mnie z podnieceniem w ich oczach. Cokolwiek Corinne musiała mi powiedzieć, odniosłam wrażenie że ci dwoje są za tym. Oparłam łokcie na wyspie i skrzyżowałam nogi. "Wypluj to, mamie. Słucham."

Corinne przesunęła się na krześle. "Czy wiesz, że Sam ma wpis o aresztowaniu?"

Przekręciłam na nią moją twarz. "W porządku i?"

"Czy wiesz Claire?" Zapytała z irytacją.

"Nie mamie, nie wiedziałam," warknęłam.

"Ten chłopiec, jak twierdzisz że tak dobrze go znasz, miał wyrok za handel narkotyków."

"To była przeszłość, nie robi tego, nie handluje narkotykami. O co w ogóle chodzi, do diabła, i skąd o tym wiesz?" Spojrzałam na Dylana, który natychmiast odwrócił wzrok.

Wskazałam na niego palcem. "Ty, miałeś z tym coś wspólnego, prawda?" Krzyknęłam, gdy zaczęłam iść w jego stronę. Podniósł obie ręce.

"Claire, przestań!" Krzyknęła Corinne.

"Zapytałam Dylana, czy mógłby coś dla mnie sprawdzić ponieważ chciałam się dowiedzieć, jakiego rodzaju to chłopak."

Moja twarz zrobiła się czerwona a serce zaczęło mi bić szybciej. Jak śmiała, było wszystkim, o czym myślałam.

"Ten chłopak ma kryminalną historię Claire, nawet ci nie powiedział."

Położyłam obie dłonie na uszach i skręciłam w stronę schodów.

"Nie możesz już więcej spotykać się z tym chłopakiem!" Krzyknęła Corrine, podążając za mną po schodach.

"Mamo, przestań! Nawet go nie znasz! "

"Wiem tyle, żeby go nie lubić." Goniła za mną.

Weszłam do sypialni i odwróciłam się do drzwi. "Nie lubisz go, ponieważ nie jest bogaty i nie mieszka w wielkim domu" - rzuciłam.

Corrine podążył za mną do mojego pokoju. "On nie jest wystarczająco dobry dla ciebie i nie chcę żebyś się z nim spotykała."

"Naprawdę mamo? Martwisz się, że nadszarpnę twoją reputację, sprawię, że twoi przyjaciele będą mieli o czym rozmawiać albo jeszcze lepiej że zhańbię nazwisko Montgomery'ego?"

"Claire, to niesprawiedliwe."

"Nie sprawiedliwe", krzyknęłam. "Co jest niesprawiedliwe, to że osądzasz Sama za to, skąd on pochodzi zamiast poznać go jako osobę."

"Ta dyskusja się skończyła, podobnie jak wasz związek", powiedziała, kiedy odwróciła się na pięcie i wyszła z mojego pokoju.

Łzy zaczęły mnie kąsać, kiedy leżałam na łóżku, patrząc na zdjęcie nas na moim telefonie. Sam był dla mnie idealny i kochałam go. Po prostu chciałam, żeby moja matka i ojciec to zobaczyli. Łzy spływały mi po twarzy, jakby ktoś otworzył śluzy. Nie płakałam przez to, co Corinne powiedziała mi o Sam, płakałam z powodu tego, co zrobiła i jak to zrobiła. Potrzebowałam planu. Nie mogłam już tu zostać i nigdy nie spojrzę na Corinne ani Zoey w ten sam sposób. A jeszcze był Dylan, głupi chłopak. Miałam nadzieję, że zda sobie sprawę, że właśnie wykopał własny grób. Wyjęłam moją walizkę z szafy i zaczęłam do niej wrzucać ubrania. Sięgnęłam po pudełko po butach ukryte w rogu na górnej półce i złapałam pieniądze, które oszczędzałam, wepchnęłam je do torebki. Zadzwoiłam do Sama.

"Hej, kochanie co słychać?" Dźwięk jego głosu uspokoił mnie.

"Sam, potrzebuję żebyś przyszedł po mnie. Wychodzę z domu i potrzebuję cię proszę. "Znowu zaczęłam płakać.

"Claire, co się stało?" Zapytał z niepokojem.

"Wyjaśnię wszystko kiedy tu dotrzesz, ale nie jedź na górę. Spotkamy się na końcu. Po prostu napisz mi, kiedy tu będziesz."

"Jestem w drodze kochanie. Kocham Cię."

"Też cię kocham. Pośpiesz się." Odłożyłam słuchawkę i spakowałam jeszcze kilka przedmiotów.

Złapałam różową torbę spod łóżka i wypełniłam ją moimi dziewczęcymi rzeczami do makijażu i produktami do włosów. Wkrótce mój telefon zadzwonił z tekstem od Sama.

"Jestem kochanie".

Cicho otworzyłam drzwi i spojrzałam z jednej strony na drugą, upewniając się, że nikogo tam nie ma. Cicho na palcach zesłam po schodach, uważając by nie wydać dźwięku. Kiedy dotarłam na dół, mogłam usłyszeć Corinne w kuchni. Powoli otworzyłam frontowe drzwi i wyszłam na zewnątrz. Misja zakończona, wyszłam i nikt mnie nie słyszał. Zbiegłam do samochodu Sama. Wsiadł natychmiast, chwycił moje torby i wrzucił je do bagażnika. Wsiadłam do samochodu i kazałam mu szybko jechać stąd, zanim ktoś nas zobaczy. Kiedy Sam odjechał, poczułam uczucie podekscytowania. Odrzuciłam głowę i wypuściłam głęboki oddech.

"Czy wszystko w porządku? Co się tam stało?" Spytał Sam, chwytając mnie za rękę i mocno ją przytrzymując.

Nie mogłam się zmusić, żeby powiedzieć mu, co powiedziała Corinne. W każdym razie nie miało to dla mnie znaczenia, więc musiałam szybko coś wymyślić. To było pierwsze kłamstwo, jakie mu powiedziałam.

"To była tylko ostatnia kropla Sam. Corinne rzuciła się na mnie przed Zoey i Dylan o przyjęcie zaręczynowe, a ja po prostu nie mogłam już tego wytrzymać."

Puścił moją dłoń i delikatnie otarł łzę, która spadła mi z oka.

"Nie chcę już o tym rozmawiać. Jestem z tobą i tylko to się liczy. "

"W porządku skarbie, nie musisz o tym rozmawiać. Zostaniesz w moim domu." Uśmiechnął się.

Spojrzałam na jego słodką twarz i uśmiechnęłam się. "Jesteś pewien, że twoja mama nie będzie miała nic przeciwko?"

"Nie. Już z nią o tym rozmawiałem. Moja mama cię kocha i powiedziała że możesz się wprowadzić. Poza tym chciałyby mieć kolejną kobietę w domu."

Zatrzymał się przy czerwonym świetle i pochyliłam się, by pocałować go w policzek. "Dziękuję" - szepnęłam.

Sam pocałował mnie w czubek głowy, a światło zmieniło się na zielone. Wcisnął pedał gazu i dojechał do połowy światła, zobaczyłam dwa światła przednie. Krzyczałam, żeby Sam hamował, gdy usłyszałam głośny trzask i wszystko zrobiło się czarne.

Rozdział 7

Słyszałam piszczące dźwięki monitora. Rozejrzałam się i zobaczyłam siebie leżącą w szpitalnym łóżku, podłączoną do monitora i respiratora. Nie rozpoznałam siebie, ponieważ moja głowa była owinięta białymi bandażami a na mojej twarzy pojawiły się wielokrotne stłuczenia. Czy byłam martwa? Jak mogłam tu stać i patrzeć na własne ciało?

Corinne klęczała przy moim łóżku, trzymając mnie za rękę i płacząc. Było mi trochę przykro z jej powodu. Harry przechadzał się

po pokoju, przeczesując włosy dłońmi. Bolesne spojrzenie na jego twarzy rozerwało mnie na strzępy. Jak się tu dostałam? Co się stało? Nagle drzwi pokoju otworzyły się i wszedł mężczyzna w białym płaszczu.

"Pan. i pani Montgomery, Claire doznała ciężkiego urazu głowy. Musieliśmy wejść i powstrzymać krwawienie w jej mózgu."

Corinne złapała Harry'ego, jakby miała zemdleć.

"Mózg Claire jest teraz silnie spuchnięty i musieliśmy wprowadzić ją w śpiączkę medyczną, dopóki obrzęk nie ustąpi. Musieliśmy usunąć jej śledzionę i zatrzymać krwawienie wewnętrzne. Jej żebra są roztrzaskane, a lewe ramię złamane. Szczerze mówiąc, państwo Montgomery, to cud że wasza córka żyje."

Harry ledwo mógł mówić. "Jakie są szanse Claire, doktorze?"

Lekarz odpowiedział: "Nie jesteśmy pewni w tym momencie. Najbliższe czterdzieści osiem do siedemdziesięciu dwóch godzin są najbardziej krytyczne. Przykro mi, ale to wszystko, co mogę ci teraz dać."

Lekarz wyszedł z pokoju, a Corinne i Harry płakali w swoich ramionach. Podeszłam do miejsca, gdzie leżałam na łóżku i patrzyłam na siebie. Musiałam znaleźć Sama. Gdzie on był? Musiałam się upewnić, że wszystko jest w porządku. Gdyby coś mu się stało, umarłabym, bo bez niego nie byłoby dla mnie miejsca na tym świecie. Wyszłam z pokoju i usłyszałam płacz kobiety w korytarzu. Podążyłam za dźwiękiem, który zaprowadził mnie do pokoju Sama. Stałam tam i patrzyłam na miłość mojego życia, która leżała bezradnie, podłączona do tego samego monitora i respiratora, co ja. Jego głowa była owinięta białymi bandażami, a

twarz tak opuchnięta że ledwo go rozpoznałam. Podeszłam do jego mamy, która trzymała go za rękę, gdy płakała i błagała go, aby się obudził. Wyciągnęłam rękę, żeby ją dotknąć, ale moja ręka przeszła przez nią. Spojrzałam na moją dłoń w zakłopotaniu. Co się, do diabła, dzieje? Pochyliłam się ku twarzy Sama i szepnęłam do niego.

"Musisz się obudzić, Sam. Potrzebuję cię."

Kiedy chciałam pocałować jego głowę, stwierdziłam że nie mogę. Nie mogłam go dotknąć. Zaskoczyło mnie to, gdy odwróciłam się, by pobiec z powrotem do swojego pokoju, znalazłam się w środku najpiękniejszego ogrodu. Słońce świeciło na mnie, wypełniając moją skórę i ciało ciepłem. Czułam zapach z każdego kwiatu w ogrodzie, to był najpiękniejszy zapach, jaki kiedykolwiek spotkałam. Rozglądałam się za kimś lub czymś. Czułam tak dużo miłości i spokoju, że nie chciałam odejść.

"Claire," usłyszałam głos szepem. Odwróciłam głowę w kierunku, z którego dochodził głos, ale nikogo tam nie było. Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam kobietę ubraną na biało, stojącą boso naprzeciwko mojego ogrodu. Była szczupła i blada, jej włosy były jasne i opadły do pasa.

"Claire, to nie jest twój czas. Nie możesz tu zostać" - powiedziała cicho.

"Nie chcę wyjeżdżać."

Kobieta uśmiechnęła się. "Wiem że nie, ale musisz. Droga do wyzdrowienia będzie ciężka, ale przejdziecie przez to, obiecuję. "

"Sam, gdzie jest Sam?" Zapytałam.

"Twojego ukochanego tu nie ma Claire. Jego droga do powrotu do zdrowia będzie długa i trudna. Jeśli wasza miłość była prawdziwa i wieczna, odnajdziecie się nawzajem. "

Zaczęła zanikać i to było tak jakby ktoś mnie odciągał. "Czekaj! Co masz na myśli?" Krzyknęłam, gdy wyciągnęłam rękę, by do niej dotrzeć. Walczyłam o pozostanie w ogrodzie, ale siła która mnie odciągała była znacznie silniejsza.

Otworzyłam oczy i rozejrzałam się po pokoju. Głowa mi waliła, wszystko było rozmazane. Powolny i miarowy dźwięk monitora nie pomagał. Dziewczyna, która siedziała na krześle obok mojego łóżka, podskoczyła i krzyknęła: "Mamo, obudziła się! Claire się obudziła!"

Kobieta po drugiej stronie łóżka podniosła głowę i zaczęła płakać.

"Moje dziecko. Wróciłaś do nas. "

Dziewczyna wybiegła z pokoju, krzycząc po lekarza. Lekarz wszedł do pokoju z pielęgniarką i oboje podeszli do mnie.

"Dzień dobry. Jestem doktor Georgeson. Możesz mi powiedzieć jak się nazywasz?"

Spojrzałam na niego i zamrugałam kilka razy, a potem spojrzałam na pielęgniarkę, która się do mnie uśmiechała.

"Czy możesz mi powiedzieć swoje imię?" Zapytał jeszcze raz.

Spojrzałam na niego i wyszeptałam: "Myślę, że nazywam się Claire."

Kobieta załamała się i zaczęła płakać, gdy dziewczyna ją trzymała. Lekarz wyjął małą latarkę i błysnął nią w moje oczy.

"Czy pamiętasz, co się z tobą stało?" Zapytał.

Zakładałam, że doszło do wypadku, skoro mnie zabandażowano i leżałam w szpitalnym łóżku. "Wypadek?" Wyszeptałam.

"Zgadza się, miałaś bardzo straszny wypadek samochodowy. To cud, że jesteś tutaj z nami. "

Kobieta chwyciła mnie za rękę. "Witaj ponownie, Claire," zawołała.

Lekarz nadal mnie badał. "Claire czy wiesz który jest rok?"

Nie miałam pojęcia.

"Czy wiesz, gdzie mieszkasz?"

Nie miałam pojęcia.

"Czy wiesz ile masz lat?"

Szepnęłam: "Nie jestem pewna".

"Osiemnaście lat skarbie, masz teraz osiemnaście lat" - zawołała Corinne.

Lekarz kontynuował. "Czy pamiętasz tych ludzi, Claire?"

Pokiwałam głową. "Mama i siostra".

"Dobrze. Zgadza się." - Uśmiechnął się. "Pani. Montgomery, Claire ma amnezję z powodu urazu głowy, który poniosła w wyniku wypadku. W tej chwili niewiele pamięta o swoim życiu. "

"Jak długo to potrwa? Kiedy zaczniesz pamiętać rzeczy?" Zapytała.

"Nie wiem. Trudno powiedzieć. Może to zająć kilka dni, kilka miesięcy, kilka lat lub istnieje możliwość że nigdy nie odzyska

pełnej pamięci "- powiedział. "Pomóż jej i postaraj się przypomnieć jej rzeczy. Jej powrót do zdrowia będzie długi i bolesny, będzie potrzebować twojego wsparcia" - powiedział, odwracając się i wychodząc z pokoju.

Spędziłam sześć tygodni leżąc w szpitalnym łóżku i dochodząc do siebie. Moja mama spędzała ze mną czas każdego dnia, a mój tata przychodził i zostawał ze mną po tym, jak wychodził z pracy. Moje przyjaciółki Rachel i Ally przyszły zobaczyć mnie ostatniego dnia, zanim mnie zwolniono. Odwiedzały mnie często i chociaż nie bardzo pamiętałam, kim były, wydawały się naprawdę miłe. Siedziałam na wózku inwalidzkim, kiedy Rachel popchnęła mnie korytarzem i wyszła na dziedziniec. Był piękny letni dzień, gdy świeciło słońce, a ptaki cicho ćwierkały. Zostałam na wózku inwalidzkim, gdy moje przyjaciółki usiadły na ławce.

"Przyniosłam ci lunch." Ally uśmiechnęła się podając mi brązowy, wiklinowy koszyk z serwetką przykrywającą górę. Uśmiechnęłam się i zdjęłam serwetkę.

"To obiady, które jadłyśmy w szkole" - powiedziała Rachel.

W koszu była kanapka z indykiem, serem i sałata na chlebie, torebka pieczonych ziemniaczanych chipsów, puszka coli i ciastko z kawałkami czekolady.

"Dziękuję Ci. Wygląda świetnie."

"Myślałam, że może wywoła to wspomnienia" - powiedziała Ally.

Rachel wyjęła telefon. "Chcę ci pokazać kilka zdjęć. Może to pomoże ci sobie coś przypomnieć. "

Spojrzałam na nią, a potem na jej telefon. Miała tak wiele zdjęć naszej trójki w szkole, na tańcu i w sypialni, która jak przypuszczałam, była moja, ale nie byłam pewna.

"Proszę, możesz sama je przejrzeć - powiedziała, podając mi swój telefon.

Przeciagnałam palcem po ekranie, mając nadzieję że jeden z tych obrazów wywoła pamięć. Zatrzymałam się na zdjęciu mnie i jakiegoś faceta. W mojej głowie pojawił się czarny błysk, a za nim jasne światło. Skoczyłam i telefon upadł mi na kolana.

"Claire, co jest?"

Nie wiedziałam, co się stało, ale bolało. Podniosłam telefon z kolan i pokazałam im zdjęcie.

"Z kim jestem?"

Odwróciły się i spojrzały na siebie, mogłam powiedzieć, że coś jest nie tak.

"Umm, to mój kuzyn, Riley," powiedziała Ally, wyciągając telefon z mojej ręki.

Odchyliłam głowę na bok. "Czy byliśmy parą czy czymś? Wygląda na to, że jesteście. "

Rachel lekko postukała w moje ramię. "Nie bądź głupia. Wy dwoje byliście dobrymi przyjaciółmi, a poza tym on jest gejem. "

Coś nie pasowało do ich opowieści. Gdybyśmy byli tak dobrymi przyjaciółmi, dlaczego nie odwiedził mnie w szpitalu? Poczułam coś, czego nie mogłam wytłumaczyć, kiedy zobaczyłam to zdjęcie.

Rozdział 8

Bycie w domu było dziwne. Nie pamiętałam swojego pokoju, ale uwielbiałam to, jak był urządzony w kolorze czarnym i różowym. Sądzę, że były to moje ulubione kolory. Naprawdę nie mogłam powiedzieć. Mijały tygodnie i nadal nie pamiętam mojego życia. Próbowałam pogodzić się z faktem, że rozpoczynam moje życie, ponieważ moje stare życie zniknęło w głębokiej, czarnej dziurze. Wpadłam w depresję, która sprawiła że moja matka i ojciec martwili się o mnie. Ciągle pytałam mamę, by opowiedziała mi jak doszło do wypadku, ale nie chciała o tym mówić a ja czułam że coś ukrywa.

"To był straszny i niefortunny wypadek i to nie była twoja wina. Musisz przestać się nad tym zastanawiać i iść dalej, Claire."

Powiedziała mi, że prowadziłam i że byłam sama, gdybym tylko pamiętała, dokąd zmierzam tej nocy. Czułam się jak puzzle i brakowało mnóstwa kawałków. Zapytałam mamę, czy ma mój stary telefon komórkowy, ale powiedziała że został rozbity w wypadku, więc dali mi nowy.

Moja matka w końcu umówiła się ze mną na wizytę u doktora Blakely. Była psychologiem specjalizującym się w ofiarach amnezji. Martwiła się o mnie i o moją depresję w którą wpadłam oraz moją odmowę opuszczenia domu. Nie rozumiała, że czułam się

obca w swoim jedynym domu, w którym prawdopodobnie mieszkałam. Chociaż pamiętałam ją, Harry i Zoey, nie było nic więcej w moim życiu, co mogłabym nazwać swoim. Byłam obca w ciele Claire Montgomery.

”Claire Montgomery” - doktor Blakely zawołał z poczekalni.

Wstałam z miejsca i poszłam za nią do jej biura. Poprosiła mnie, bym usiadła na kanapie a ona na skórzanym fotelu naprzeciwko mnie. Byłam zazdrosna o jej długie, czarne proste włosy. Miała brązowe oczy, a jej skóra była opalona, jakby właśnie wróciła z wakacji.

"Jak się masz, Claire?" Zapytała uprzejmie.

Splotłam ręce i spuściłam wzrok. "Przypuszczam że wszystko w porządku."

"Powiedz mi, co pamiętasz ze swojego życia."

Zaczęłam kręcić włosy wokół mojego palca. "Nie pamiętam nikogo ani niczego oprócz mojej mamy, taty i siostry".

"Hmm" - powiedziała, zapisując coś na kartce papieru.

Siedziałyśmy i rozmawiałyśmy przez godzinę, a kiedy sesja się skończyła, umówiliśmy się na kolejne spotkanie. Lubiłam doktora Blakely, była miła i łatwa do rozmowy. Poleciała abym przychodziła do niej co najmniej dwa razy w tygodniu a kiedy poczuję że jestem gotowa, zamierzała zastosować hipnoterapię, aby sprawdzić czy wywoła jakieś wspomnienia. Przepisała mi środki przeciwdepresyjne, by pomóc mi w depresji, ale nie brałam ich. Ponieważ moja matka obserwowała każdy mój ruch, każdego

ranka wyjmowałam z butelki pigułkę i spuszczałam ją w toalecie, więc zawsze było o jedną mniej, kiedy je liczyła.

Minęły kolejne cztery tygodnie, dziś był dzień w którym dr Blakely zamierzała użyć hipnoterapii. Poleciała mi usiąść na kanapie i całkowicie się zrelaksować. Nakryła mnie ciepłym kocem i kazała mi sobie wyobrazić, gdzie chciałabym pojechać. Mówiła cichym głosem i pytała mnie czy jestem tam, gdzie chcę być.

"Tak," odpowiedziałam.

"Dobrze Claire. Teraz chcę żebyś wróciła do czasu gdy miałaś pięć lat. Co widzisz?"

"Jestem na przyjęciu urodzinowym z rodziną i przyjaciółmi na naszym podwórku. Było tam dużo ludzi, jechałam na kucyku i miałam piękny placak z lalkami. "

"Claire, chcę, żebyś przyspieszyła do czasu, kiedy miałaś trzynaście lat."

"Jestem z Ally i Rachel i jesteśmy w parku, na rolkach. Ouch, upadłam i pocierałam sobie o kolana. "Zaczęłam płakać.

"Claire chcę, żebyś poszła naprzód i pozostała w wieku siedemnastu lat."

Nagle mój umysł zaczął migać wspomnieniami, takimi jak album ze zdjęciami, obrazy mnie i chłopca tańczącego, trzymających się za

ręce, bawiących się, całujących, dotykających i będących razem. Moje ciało ogarnęło szczęście i poczułam się kompletna. Nagle znalazłam się w samochodzie i zobaczyłam tylko reflektory oślepiające moje oczy.

"Sam!" Zaczęłam krzyczeć.

"Claire, policzę do 5, a ty się obudzisz. 1.2.3.4.5. Kłapnięcie."

Obudziłam się natychmiast i poczułam, że jestem pokryta potem. Spojrzałam na doktora Blakely, gdy mocno przełknęłam ślinę.

"Claire, kim jest Sam?"

Spojrzałam na nią i rozejrzałam się po pokoju. "Nie wiem."

Napisała coś w notesie i sesja się skończyła. Wyszłam z jej biura, czując się gorzej niż w ciągu ostatnich miesięcy. Wyglądało na to że wszystkie postępy zniknęły, tak jak moje wspomnienia. Nigdy nie wróciłam tam po tym dniu.

Nie mogłam przestać myśleć o imieniu Sam. Kiedy wróciłam do domu, poszłam prosto do kuchni, w której Corinne pomagała przy kolacji.

"Jak ci się udała sesja, Claire?" - zapytała.

"Mamo, czy znałam kogoś o imieniu Sam?"

Przestała mieszać sos i znieruchomiała na chwilę. Odwróciła się i spojrzała na mnie.

"Samantha była jedną z twoich przyjaciółek."

"Czy była ze mną w samochodzie?"

"Dlaczego pytasz o to i jak zapamiętałaś to imię?"

"Dr. Blakely dzisiaj próbowała na mnie hipnoterapii i wykrzyczałam imię Sam. "

Widziałam, że czuje się nieswojo. Poprosiła mnie abym usiadła z nią przy stole. Chwyciła moje dłonie i delikatnie je ścisnęła.

"Sam zginęła w wypadku."

Łzy zaczęły spadać z moich oczu. "Co?"

"Nie chcieliśmy ci mówić, ponieważ nie chcieliśmy żebyś obwiniła siebie. To nie twoja wina Claire. Siedziała na miejscu pasażera. "

Nie mogłam kontrolować łez, kiedy moja matka wyciągnęła rękę i przytuliła mnie. "W porządku, skarbie. Czas abyś zostawiła ten straszny wypadek za sobą. "

"Ale mój przyjaciel zginął!"

"To nie była twoja wina i nie waź się obwinić siebie."

"A co z rodziną? Muszę z nimi porozmawiać! "Wykrzyknęłam.

"Nie możesz Claire. Po wypadku wyprowadzili się. Dlatego nie chcieliśmy ci mówić. "

Udawałam, że jest w porządku żeby Corinne przestała mówić. Nie mogłam uwierzyć, że ktoś zginął podczas jazdy. Powiedzieli, że to nie moja wina, ale nadal czułam, że tak było. Chciałam znaleźć jakąś pamiątkę o Sam, ale nie było żadnych zdjęć ani niczego w pobliżu. Zadzwoiłam do Ally i Rachel, a one potwierdziły historię Corinne. Powiedziały, że spróbują wykopać jej zdjęcia, ale nigdy tego nie zrobiły. Przez chwilę czułam, że mnie okłamują, przestałam

więc próbować rozmawiać z Corinne i Harrym o wypadku. Miałam wrażenie, że było o wiele więcej niż to, co mi mówili. W stosownym czasie uczynię moją misją odkrycie, co przede mną ukrywają.

Spędzałam czas na nauce rzeczy, których nie robiłam przed wypadkiem. Nauczyłam się płynnie grać na pianinie i gitarze. Moja matka powiedziała, że mam naturalny talent do muzyki. Siedziałam przy fortepianie i godzinami grałam, topiąc mój smutek w klawiszach fortepianu i tworząc własne smutne melodie. Chodziłam po okolicy, parku, a nawet mieście, mając nadzieję, że najmniejszy widok pobudzi jakieś wspomnienia. Poszłam na plażę i przeszłam wzdłuż brzegu. Położyłam koc i usiadłam z kolanami przyciśniętymi do piersi. Patrzyłam w błękitną wodę oceanu i jak fale uderzają o brzeg. Czułam się tak, jakbym została tutaj przyciągnięta, że powinnam tu być. Nie potrafiłam wyjaśnić tego uczucia ani dlaczego, wiedziałam jedynie że muszę być na plaży. Usiadłam na kocu na ciepłym, miękkim piasku pode mną, podczas gdy słońce szykowało się do zachodu. Nagle moja głowa zaczęła boleć, a gdy ścisnęłam boki rękami, zobaczyłam wspomnienie na plaży ze mną i kimś siedzącym na kocu. Śmiałam się. Natychmiast oślepiły mnie jasne światła i usłyszałam głośny trzask. Mój umysł w końcu się uspokoił, a obrazy zniknęły. Pozostałam tylko z bólem głowy. Złożyłam koc i ruszyłam do domu. Dr Blakely przepisała mi jakieś leki na wypadek, gdyby moje bóle głowy się pogorszyły. Otworzyłam apteczkę i wyciągnęłam buteleczkę. Grzebałam w

białej, zabezpieczonej przed dziećmi zakrętce i wcisnęłam jedną tabletkę na dłoń. Popiłam ją szklanką wody i poszłam spać.

Rozdział 9

Minęły trzy lata od wypadku i tylko kilka migających świateł i mrocznych obrazów wypełniło mój umysł. Wspomnienia były dalekie i nieobecne z wyjątkiem tych nowych, które stworzyłam, gdy obudziłam się ze śpiączki. Kontynuowałam moje życie najlepiej jak potrafiłam. Zoey poślubiła Dylana rok wcześniej i spodziewali się pierwszego dziecka. Moja mama i Zoey próbowały czasami ustawić mnie na randki, ale prawda była taka, że nie interesowałam się randkami i nie interesowały mnie takie relacje. Czułam się jak pół osoby i nie było to fair w stosunku do biednego faceta, że może zdobyć lub poznać tylko połowę mnie. Poza tym nigdy nie kontaktowałam się z nikim. Bolało mnie serce i nie miałam żadnego wytłumaczenia. Nawet po trzech latach nie było dnia, aby moje serce nie cierpiało. Porzuciłam próbę rozgryzienia mojego życia przed wypadkiem, co wystarczyło by dojść do równowagi psychicznej. Nie mogłam dłużej pozostać chroniona przed moim poprzednim życiem w tym domu. Musiałam zacząć od nowa, gdzieś zupełnie w nowym miejscu i na własną rękę. Moi rodzice pozwali kierowcę drugiego samochodu i odłożyli odszkodowanie na moim rachunku bankowym. Nie przejmowałam się wtedy pieniędzmi, ale teraz kiedy planowałam odejść, przydałoby się trochę pieniędzy. Pierwszą rzeczą którą musiałam zrobić, to wybrać miasto w którym chciałabym rozpocząć nowe życie. Usiadłam do laptopa i załadowałam mapę Stanów Zjednoczonych. Spojrzałam na Nowy Jork, Chicago i Las Vegas, ale nie były dla mnie atrakcyjne, a

przynajmniej nie do rozpoczęcia nowego życia. Moje blokujące wyskakiwanie okienko musiało zostać wyłączone, ponieważ na moim komputerze pojawił się komunikat "Najlepsza kawa" w Seattle. Wpatrywałam się w słowo "Seattle." Musiałam tam pojechać, ponieważ miałam studiować w University of Washington przed wypadkiem według Corinne. To było to, Seattle było miastem w którym zacznę nowe życie. Wpisałam Expedia.com w pasek adresu i przeszukałam loty z Newport Beach do Seattle. Następny lot był jutro o siódmej rano. Zadzwoiłam po taksówkę, żeby czekała na mnie pod domem o czwartej.

Usiadłam przy biurku i napisałam list do mojej rodziny:

"Drodzy Rodzice,

Chcę wam podziękować za wszystko, co dla mnie zrobiliście. Kiedy to będziecie czytać, będę w drodze w zupełnie nowe miejsce, aby rozpocząć nowe życie na własną rękę. Nie jestem pewna, dokąd zmierzam, ale zadzwonię do was, kiedy się urządzę i osiedlę. To jest coś, co muszę dla siebie zrobić i mam nadzieję że to zrozumiecie. Naprawdę nie wiem czego szukam, ale wiem że nie ma tego tutaj, Newport Beach. Będę na zawsze wdzięczna za całe wasze wsparcie. Bardzo was kocham, więc proszę, nie płaczcie i pozwólcie mi odejść i zrobić to czego potrzebuję, aby znaleźć siebie.

Kocham,

Wasza córka, Claire."

Czułam się okropnie, nie mówiąc im dokąd zmierzam, ale nie potrzebowałam żeby mnie śledzili zanim jeszcze wylądowałam. Opowiem im o Seattle, gdy tylko się osiedlę. Spakowałam walizkę z rzeczami które były mi najbardziej

potrzebne, a potem moją walizkę z moimi dziewczęcymi rzeczami. Domyśliłam się, że czego nie wzięłam, to kupię kiedy będę potrzebować, kiedy dotrę na miejsce. Wysłałam kilka e-maili do niektórych apartamentów, które znalazłam online. Postanowiłam, że poradzę sobie z tym, kiedy wyląduję. Położyłam się na chwilę, ale nie mogłam zasnąć. Spojrzałam na zegar i była już prawie czwarta więc zeszłam na palcach ze schodów i postawiłam torby pod drzwiami. Poszłam do kuchni, zapaliłam światło i zostawiłam notatkę na blacie przy ekspresie do kawy. Zgasiłam światło, podniosłam torby, otworzyłam drzwi i ruszyłam w stronę taksówki.

Wsiadłam do samolotu i nagle się zdenerwowałam. Ponieważ nie mogłam sobie przypomnieć, czy latałam wcześniej, rozważałam to po raz pierwszy i czułam niepokój. Znalazłam swoje miejsce i usiadłam szybko. Lot nie był taki zły, a lądowanie było płynne. Wyszłam na zewnątrz i zaczerpnęłam powietrza z Seattle. Przywołałam taksówkę i taksówkarz zawiózł mnie do miejscowego hotelu Hilton. Włożyłam klucz kartę do drzwi i przekręciłam klamkę. Weszłam do pokoju i podziwiałam bordowy i beżowy wystrój podczas ustawiania mojej walizki na łóżku. Wyciągnęłam telefon z torebki i zobaczyłam tekst od Corinne.

"Proszę, bądź bezpieczna i zadzwoń do nas w momencie, gdy dotrzesz do celu."

Uśmiechnęłam się, ponieważ spodziewałam się ostrych słów i kłótni. Ale może zrozumieli, co przechodziłam i postanowili mnie puścić.

"Wylądowałam i jestem bezpieczna. Proszę nie martw się. "

Sprawdziłam pocztę i znalazłam odpowiedź z jednego z apartamentów, o które pytałam. Mieli jeszcze jedno mieszkanie z jedną sypialnią, gotowe do natychmiastowego zamieszkania. Zadzwoiłam pod ich numer telefonu i powiedziałam dziewczynie przez telefon, że jestem w drodze, żeby je obejrzeć.

Taksówka podjechała do trzypiętrowego budynku z brązowej cegły i zapytałam kierowcę, czy mógłby poczekać. Pokiwał głową i skierowałam się do biura najmu. Kiedy weszłam przez drzwi, kierowniczka podniosła palec do mnie, gdy kończyła rozmawiać z kimś przez telefon. Kiedy skończyła rozmowę, wstała z krzesła i przedstawiła się.

"Jestem Tina, menedżer tych mieszkań."

Wyciągnęłam rękę. "Cześć, Claire Montgomery. To ja dzwoniłam w sprawie apartamentu z jedną sypialnią do wynajęcia."

"Ach tak, panno Montgomery, choć ze mną."

Poszłam długimi, krętymi schodami na drugie piętro. Szłyśmy długim korytarzem, aż dotarłyśmy do mieszkania 5B. Tina włożyła klucz do zamka, otworzyła drzwi, weszłam do środka i rozejrzałam się. Ściany pomalowano na kolor beżowy, a dywan wyglądał jak nowy. Kuchnia była w kształcie litery L z barem śniadaniowym. Salon był przestronny i miał okna sięgające od podłogi do sufitu. Przeszłam krótkim korytarzem do łazienki a po drugiej stronie znajdowała się sypialna z prywatną łazienką z boku. Ogólnie rzecz biorąc, mieszkanie było idealne i nie zawahałam się aby Tina wiedziała że je chcę.

"Dobry wybór Claire. Wiem, że spodoba ci się tutaj. Chodźmy do mojego biura i wypełnijmy papierkową robotę."

Powiedziała mi, że mogę się przeprowadzić nawet dzisiaj, ale najpierw musiałam kupić meble. Powiedziałam jej, że przeprowadzę się przed weekendem. Kiedy wychodziłyśmy z mieszkania, ona zamykała drzwi, facet po drugiej stronie korytarza opuszczał swoje mieszkanie. Zamknął drzwi, powiedział cześć i obdarzył mnie przyjaznym uśmiechem. Skłamałabym, gdybym powiedziała, że to nic wielkiego. Ten facet był wspaniały i miał uśmiech który sprawiał, że serce każdej dziewczyny trzepotało. Właśnie tego potrzebowałam, gorącego faceta który mieszkał naprzeciwko mnie.

Wyszłam na zewnątrz do taksówki, która czekała przy krawężniku. Podziękowałam mu za czekanie i poprosiłam, żeby zabrał mnie do najbliższego sklepu z meblami. Kiedy przybyliśmy, wyjęłam pieniądze i zapłaciłam mu za kurs. Powiedziałam mu, że może jechać a ja wezwę kolejną taksówkę, kiedy będę gotowa do odjazdu. Weszłam do Meble dla Ciebie i od razu podeszła do mnie sprzedawczyni.

"Witamy w Meble dla Ciebie. Co mogę ci pokazać? "

Uśmiechnęłam się. "Po prostu patrzę teraz, ale jeśli będę potrzebować jakiegokolwiek pomocy, dam ci znać," powiedziałam, gdy zmrużyłam oczy i zobaczyłam jej imię na jej plakietce. "Rosa."

Pokiwała głową i odeszła z uśmiechem, ale mogłam powiedzieć, że była zirytowana. Pierwsze miejsce od którego chciałam zacząć, znajdowało się w części salonowej. Natychmiast zakochałam się w czerwonej skórzanej kanapie i pasującym szeszlunku. Znalazłam idealny kwadratowy stolik kawowy który uzupełniał styl sofy. Przeszukałam sklep w poszukiwaniu Rose, ponieważ teraz potrzebowałam jej pomocy. Gdy przechodziłam przez sekcję jadalną, moje serce zatrzymało się na krótką chwilę, kiedy zobaczyłam, jak rozmawia z gościem, który mieszkał naprzeciwko

mnie. To był czysty zbieg okoliczności, prawda? Odchodził na krótką chwilę, ale odwrócił się, by przyjrzeć się stolikowi do jadalni, który byłam pewna, że właśnie kupuje. Okay, nic wielkiego, potrzebowałam też zestawu do jadalni, więc przeszłam w tamtą okolicę, by spojrzeć na zestawy. Złapałam go kątem oka, patrzył na mnie. Czułam to. Podniosłam wzrok, gdy podszedł do mnie.

"Cześć. Czy zamierzamy być sąsiadami?" Uśmiechnął się nieśmiało z rękami w kieszeniach dżinsowych.

"Cześć. Tak, chyba tak."

Czułam się jak idiota i nie wiedziałam, co jeszcze powiedzieć. Musiałam szybko pomyśleć.

"Czy kupujesz meble do swojego mieszkania?"

Uśmiechnął się i moje serce zatrzepotało. Okej, to nie jest w porządku, moje serce nie powinno trzepotać. Wyciągnął ręce z kieszeni.

"Tak, kupiłem tutaj ten stół i krzesła", powiedział, kiedy dał mi znak, abym poszła za nim.

Skinęłam głową, gdy przesunęłam dłonią po drewnie. "Ładny zestaw. Dobry gust." Uśmiechnęłam się.

"Rozumiem, że robisz zakupy mebli?"

"Tak, właśnie się tu przeprowadziłam i nie mam jednego mebla".

Modliłam się, żeby nie pytał mnie, skąd się wzięłam. Nie zrobił tego. Rose podeszła i podała mu jego kartę kredytową, rachunek i uścisnęła mu dłoń. Uśmiechnął się grzecznie i podziękował jej za

pomoc. Mogłam powiedzieć, że była nim zainteresowana jak ciągle go obserwowała.

"Do widzenia sąsiadko. Jeśli czegoś będziesz potrzebować, wiesz gdzie mieszkam." Roześmiał się lekko.

"Cześć." Uśmiechnęłam się, gdy podałam mu małą falę.

Rose lekko dotknęła mojej ręki. "Znasz go?"

"Nie. Wynajęłam naprzeciw niego mieszkanie, ale jeszcze się nie wprowadziłam."

"Jest taki strasznie gorący i wygląda na to, że był mną zainteresowany. Mam jego numer na pokwitowaniu. Może zadzwonię do niego i się umówię."

Zachowywała się jak uczennica która podkochuje się i musiała być co najmniej dziesięć lat starsza od niego. Potrzebowałam jej, żeby skupiła swoją uwagę na mnie i na meblach, które chciałam kupić. Przygryzłam dolną wargę i byłam gotowa złamać serce biednej kobiety. "Umm, Rose? On jest gejem. "

"Ugh, poważnie?" Zapytała, gdy przygarbiła ramiona.

"Tak. Kierownik budynku do którego się przeprowadzam, powiedział mi. "

Wyglądała tak, jakbym właśnie zabiła jej kota czy coś takiego, ale pomyślałam, że mam zamiar wydać tyle pieniędzy, że prowizja którą otrzyma, podniesie ją na duchu. Wybrałam wszystko, co było mi potrzebne, zestaw jadalny, telewizor, zestaw do salonu, zestaw do sypialni i kilka lamp. Miałam rację, Rose była bardzo zadowolona z jej sprzedaży. Gdy miałam już wyjść ze sklepu, wyciągnęłam telefon

z torebki i zobaczyłam, że mam nową wiadomość na poczcie głosowej. Wpisałam moje hasło i odsłuchałam jej.

"Claire, to Zoey. Mama powiedziała mi co zrobiłaś i nie mogę uwierzyć, że tak po prostu odeszłaś tak bez żadnej troski o rodzinę. Niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają, prawda? Mama i tata są naprawdę zdenerwowani i musisz do nich zadzwonić. Przynajmniej to zrób. Porozmawiamy później."

Przewróciłam oczami, kiedy wyszłam przez drzwi sklepu z meblami. Co u licha, miała na myśli "rzeczy nigdy się nie zmieniają"? Zatrzymałam się, gdy tylko moje stopy uderzyły o chodnik, bo stał mój nowy sąsiad który opierał się o samochód z złożonymi rękami.

"Umm, cześć" - powiedziałam nieśmiało.

Posłał mi ten nieśmiały uśmiech i spojrzał w dół. "Cześć. Obiecuję, że nie jestem prześladowcą."

Coś w środku powiedziało mi, że jest nieszkodliwy ale dziewczyna nigdy nie może być zbyt ostrożna.

"Okej, teraz gdy ustaliliśmy, że nie jesteś prześladowcą, czy mogę zapytać dlaczego tu czekasz?" Zapytałam, przygryzając moją dolną wargę.

Odsunął swoje ciało od samochodu. "Kiedy wyszedłem z mieszkania, zobaczyłem taksówkę przy krawężniku i domyśliłem się, że to dla ciebie więc kiedy cię tu zobaczyłem i nie czekała taksówka, pomyślałem że mógłbym zaoszczędzić trochę twoich pieniędzy i dać ci podwózkę ponieważ będziemy sąsiadami. "

Nie tylko był seksowny, ale nawet bardziej seksowny, gdy mówił. Była w nim nieśmiałość, którą uznałam za pociągającą. O mój Boże, co jest ze mną nie tak? Byłam w Seattle tylko kilka godzin, a jakiś facet już oferował mi przejażdżkę.

"W porządku. Zadzwoń jednak po taksówkę."

"Rozumiem. Nowe miasto, dziwny facet oferujący ci podwózkę. Rozumiem i cieszę się, że powiedziałaś "nie", ponieważ oznacza to, że jesteś ostrożna i powinnaś być."

Coś w sposobie, w jaki to powiedział było bardzo słodkie i pocieszające.

"Do zobaczenia w budynku" - powiedział, podszedł do strony kierowcy i otworzył drzwi.

Nie chciałam, żeby odszedł. Gównu. Co ze mną jest?

"Hej, jeśli nie masz nic przeciwko, mogłabym skorzystać z podwózki do mojego hotelu." Słowa wymknęły mi się z ust, a on się uśmiechnął.

Podszedł do pasażera i otworzył drzwi, prosząc mnie, abym wsiadła. O Boże, co ja robiłam? Jego czarne Volvo było prawie tak seksowne jak on. Wsiadł do samochodu, zapiął pas i wyciągnął rękę.

"Jestem Sam. Sam Snow. "

Wyciągnęłam rękę, dopóki nie spotkałam jego. "Jestem Claire Montgomery i miło mi cię poznać, Sam Snow." Uśmiechnęłam się.

Natychmiast, gdy nasze dłonie się dotknęły, w mojej głowie rozbłysło światło. Odsunęłam dłoń i trzymałam głowę obiema rękami, patrząc w dół i ciężko oddychając. Ból był nie do

zniesienia. W moim umyśle rozbłysły obrazy, jak potrząsam czyjąś dłońią w samochodzie. Nie widziałam jego twarzy, tylko dłoni.

"Claire, wszystko w porządku?" Wrzasnął Sam.

Po kilku minutach ból ustąpił i moje oddychanie zaczęło się normalizować. Łzy spływały mi po twarzy, teraz byłam całkowicie upokorzony. Spojrzałam na Sama, którego twarz i oczy zdradzały ból i niepokój.

"Co się stało?" Zapytał Sam.

Wzięłam głęboki oddech. "Czasami mam naprawdę silne bóle głowy."

Na pewno nie chciałam mu nic o nim powiedzieć. Nawet nie chciałam mu tego mówić, ale wyglądał na zaniepokojonego.

"Z jakiegoś powodu?"

Wyjrzałam przez okno samochodu. "Tak."

"Czy powiedziałaś lekarzowi o tych bólach głowy?"

Okay, teraz był trochę zbyt wścibski.

"Przykro mi Sam, ale nie chcę o tym rozmawiać."

"Rozumiem," powiedział, kiedy zapalił samochód.

Czułam się źle, ale nie znałam go i nie miałam zamiaru obciążać jego moim całym bagażem. Wyglądał na naprawdę miłego faceta i nie potrzebował mnie ani moich medycznych problemów, żeby skomplikować mu życie. Spojrzałam na niego i delikatnie dotknęłam jego ramienia.

"Hej, przepraszam ale ciężko o tym mówić, ja po prostu chcę wziąć gorący prysznic".

"W porządku Claire. Nie ma potrzeby się tłumaczyć. Chcę się tylko upewnić, że wszystko w porządku. "

"Wszystko będzie dobrze i dziękuję za troskę. Mieszkam w hotelu Hilton. "

Zaczął jechać, jedną rękę trzymał na kierownicy, siedzenie odchylił lekko do tyłu, był seksowny i nie mogłam przestać na niego patrzeć. Miałam to przytłaczające uczucie bycia z nim i było to coś, czego nie mogłam wytłumaczyć.

"Czy znasz kogoś tutaj w Seattle?" Zapytał patrząc na mnie.

"Nie, nie mam," odpowiedziałam.

Pojechał do hotelu i wyjął ze schowka kartkę papieru i długopis. Kiedy pochylił się, jego ręka lekko musnęła moje udo.

"Oto mój numer telefonu. Jeśli potrzebujesz czegokolwiek lub po prostu chcesz porozmawiać, zadzwoń do mnie. "

Wzięłam papier z jego ręki. "Dziękuję Sam, doceniam to."

Uśmiechnął się i znów sprawił, że moje serce zaczęło trzepotać. Wsiadłam z samochodu, zamknęłam drzwi i pomachałam na pożegnanie.

Rozdział 10

Włączyłam prysznic tak gorący, jak tylko się dało. Dobrą rzeczą w hotelach jest to, że nigdy nie zabraknie im ciepłej wody. Weszłam i oparłam głowę z powrotem pod strumieniem wody. Nie mogłam przestać myśleć o Sam i za każdym razem, gdy się uśmiechał. Dlaczego myślałam o nim, gdy byłam pod prysznicem? Był pierwszą osobą, którą poznałam w Seattle i był miły. Nie wspominając już o tym, że był gorący jak diabli. Znalazłam sobie przyjaciela i miło było powiedzieć, że znałam kogoś tutaj. Wytarłam ciało i przeszukałam moją torbę w poszukiwaniu tabletek. Moja głowa wciąż bolała, więc wzięłam pigułkę, położyłam się do łóżka i zasnęłam.

Obudziłam się następnego ranka, gdy promień światła przedostawał się przez zasłony. Spojrzałam na zegar i zobaczyłam że jest 9:15. Moje meble miały zostać dostarczone w ciągu dwóch dni i wciąż miałam jeszcze wiele rzeczy do kupienia. Spojrzałam na mój telefon i nie było żadnych nowych wiadomości. Włożyłam parę obcisłych dżinsów, czarny podkoszulek i parę czarnych butów. Umyłam zęby, ułożyłam trochę loków w moich brązowych włosów i nałożyłam lekki makijaż. Złapałam telefon z kredensu i zadzwoniłam po taksówkę. Kazałam kierowcy wysadzić mnie w dzielnicy biznesowej, w której mieściło się wiele sklepów detalicznych, takich jak Crate and Barrel. Czułam zapach Starbucksa dobiegającego z ulicy. Nie ma nic lepszego niż możliwość popijania kawy ze Starbucks podczas zakupów. Weszłam do środka i natychmiast, moje oczy skierowały się w stronę rogu, gdzie zobaczyłam Sama siedzącego na ogromnym bordowym krześle, czytającego książkę i pijącego kawę.

Siedział tam w ciemnych dżinsach i granatowej dopasowanej koszulce. Miał na sobie czarne, kwadratowe okulary, które otaczały jego wyrzeźbioną twarz, a jasnobrązowe włosy były delikatnie

potargane. Dobry Boże, czy mógłby być bardziej doskonały? Motyle zebrały się w moim żołądku i trzepotały za każdym razem, gdy na niego patrzyłam i doprowadzało mnie to do szału. Przewróciłam oczami i potrząsnęłam głową. Spojrzał na mnie, jak niezgrabnie na niego patrzyłam. Przyłapał mnie na gapieniu się, więc szybko pomachałam mu ręką i zamówiłam białą, chudą latte. Gdy tylko zrobili moją kawę, złapałam ją z lady i podeszłam do miejsca, w którym siedział Sam. Nie spuszczał ze mnie oczu przez cały czas, gdy czekałam na kawę. Wstał, gdy podeszłam do niego i gestem kazał mi usiąść na pustym, ogromnym krześle obok niego.

"Miło cię widzieć panno Montgomery." Uśmiechnął się, posyłając moje serce w galop.

"Miło cię też widzieć, panie Snow. Jaką książkę czytasz?"

Wyglądał tak mądro i przystojnie w okularach, a mój umysł powędrował tam, gdzie nie powinien. Wyciągnął książkę o psychologii i uśmiechnął się.

"Ach," powiedziałam z zakłopotaniem.

Sam wybuchnął lekkim śmiechem. "Studiuje psychologię na uniwersytecie."

Poprawiłam się na krześle i skrzyżowałam nogi. "Naprawdę?" Zapytałam. "Myślałam o tym, żeby też tam się uczyć. Właśnie dlatego wynajęłam mieszkanie tak blisko kampusu."

"Naprawdę?" Zapytał. -"To jeśli chcesz, pokażę ci kiedyś okolice kampusu."

Mój mały uśmiech rósł. "Chciałbym, dzięki."

Usiadł z łokciem na oparciu krzesła i zdjął okulary. "Co sprowadza cię dzisiaj do Starbucks?"

"Moje uzależnienie od kofeiny." Zaśmiałam się cicho. "Właściwie byłam w drodze do Crate and Barrel."

"Ah, Crate i Barrel. Świetny sklep. Robić więcej zakupów?"

"Tak. Nie mam nic poza meblami i muszę dostać zwykłe przybory kuchenne, przedmioty do kąpieli i ..."

Jego piękne niebiesko-szare oczy patrzyły wprost na mnie. "Poszedłem tam nie tak dawno temu. To dziwka zakupów." Zachichotał.

Oto nadchodzą osobiste pytania, o które nigdy nie chciałam go zapytać, ponieważ nie chciałam być wścibska.

"Jak długo tu mieszkasz?"

"Trzy miesiące" - odpowiedział. "Hej, mam pomysł", powiedział, kładąc swoją kawę na stole. "Jeśli nie masz nic przeciwko, zabiorę cię do Crate and Barrel, a następnie zawiezie Cię z powrotem do twojego mieszkania, abyś mogła zacząć wszystko odkładać. Trochę jak zdobywanie przewagi nad organizacją. "

O nie, motyle, które się uspokoiły, znów zaczęły trzepotać. Nie chciałam, żeby poszedł ze mną, ale się zgodziłam. Nie wiedziałam, czy to dlatego, że czułam się trochę samotna w tym mieście, czy też dlatego, że naprawdę chciałam i potrzebowałam przyjaciela.

"W porządku. Nie chcę, żebyś miał kłopoty. Jestem pewna, że masz własne rzeczy do zrobienia. "

"Nie mam dziś nic do roboty i nie ma problemu. Zaufaj mi, będziesz wdzięczna że mnie tam będziesz mieć." Spuścił wzrok i uśmiechnął się.

Nie mogłam powstrzymać zakrzywienia krawędzi moich ust. "Czy to prawda panie Snow?"

Jego oczy tańczyły, gdy podniósł głowę i spojrzał na mnie. "Tak panno Montgomery. Jestem pewien, że docenisz pomoc i nie będziesz musiał wkladać tych wszystkich toreb do taksówki".

Wstałam z wielkiego krzesła. "Dobra, chodźmy." Uśmiechnęłam się.

Jego uśmiech rozciągnął się na twarzy, gdy chwycił swoją kawę i wyszedł za mną przez drzwi.

Spędziliśmy ponad dwie godziny w Crate i Barrel i miał rację, byłam wdzięczna, że był ze mną, nie tylko za pomoc, ale za podwózkę. Kupiłam wszystko, od małej kuchennej elektryki, po naczynia stołowe, sztuce, szklanki, pojemniki do przechowywania, artykuły kąpielowe, kołdrę na moje nowe łóżko, poduszki, prześcieradła, koce i przedmioty dekoracyjne do mieszkania.

"Wow, nie jesteś zadowolona, że przyszedłem z tobą?" Powiedział, gdy delikatnie uderzył pięścią w moje ramię.

"Tak, tak, tak, miałaś rację, i tak cieszę się." Uśmiechnęłam się.

Pochylił się bliżej mnie z szepną do ucha.

"Co? Co to było, Claire? Czy powiedziałaś, że miałem rację? "

Roześmiałam się i dźgnęłam łokciem w jego ramię, żeby go odepchnąć. Włożył ręce do kieszeni i uśmiechnął się. Wyszliśmy a ja wydałam nieprzyzwoitą sumę pieniędzy. Wiedziałam, że musi to obudzić ciekawość Sama, ale nie miałam zamiaru dzielić się z nim niczym na temat mojego życia. Po prostu nie mogłam. Niektóre rzeczy, które kupiłam, dostarczą jutro, a resztę wsadziliśmy do bagażnika samochodu Sama. Pojechał do mieszkania i zaczęliśmy kolejno przynosić torby i pudła. Nie mogłam złapać tchu, tak samo jak on, gdy przynieśliśmy ostatnie z nich.

"Uff, to był mój trening przez następne trzy miesiące," powiedziałam, gdy ocierałam pot z mojego czoła.

"Bez żartów. Niektóre z tych rzeczy były ciężkie." Jego granatowa koszula była mokra od potu. "Mam zamiar pobiec na drugiej stronie korytarza i zmienić koszulę. Zaraz wracam, a potem może złapiemy jakiś obiad?"

Mój żołądek skręcił się w węzłach. Przez cały dzień nie miałam nic do jedzenia, byłam głodna. "Brzmi jak plan." Uśmiechnęłam się. Ta kolacja nie miała żadnego znaczenia. Byłam głodna, on był głodny i to właśnie robili przyjaciele, jedli razem.

Kiedy czekałam na Sama, zaczęłam ustawiać moją kuchnię. Postawiłam ekspres do kawy na ladzie i nadal organizowałam szafki. Po chwili rozległo się pukanie do drzwi. Podeszłam, otworzyłam drzwi i sapnęłam. Sam stał z rękami wyciągniętymi na ramie w ciemnych dżinsach i białej bawełnianej koszuli z guzikami. O Boże, miałam nadzieję, że nie usłyszał tego sapania.

"Cześć." Uśmiechnął się do mnie.

"Cześć."

"Czy jesteś gotowa do wyjścia?" Zapytał.

"Tak. Wejdz na chwilę, a ja wezmę swoje rzeczy. "Złapałam torebkę i zamknęłam drzwi, gdy Sam położył dłoń na moich plecach.

"Znam świetną pizzerię po drugiej stronie ulicy, to znaczy jeśli lubisz pizzę? "

"Lubię pizzę." Uśmiechnęłam się.

Poszliśmy do Antonio i usiedliśmy w wygodnym boksie. Restauracja była salonem w stylu rodzinnym ze stolikami ozdobionymi czarno-białymi obrusami w kratę. Podłoga była zrobiona z czarnych płytek, a na każdym stole stały czarne światła.

"Co powinniśmy zamówić?" Zapytał Sam, patrząc na swoje menu.

"Hmm ... pizza i sałatka?" Powiedziałam, gdy na niego patrzyłam.

"Niech zgadnę, jesteś typem dziewczyny z ananasem i szynką. "

Zagryzłam dolną wargę. "Tak, Skąd wiedziałeś?"

"Dziewczyny zazwyczaj są." Zachichotał.

Wysoka, smukła kelnerka podeszła, by odebrać zamówienie i mogłam powiedzieć, że patrzyła na Sama.

"Czy mogę przyjąć twoje zamówienie?" Zapytała nieśmiało z szerokim uśmiechem na twarzy.

"Poprosimy dużą pizzę, pół hawajska i pół włoskiej z kielbasą i zielony pieprzem".

Napisała zamówienie i dalej wpatrywała się w Sama.

"Przepraszam. Jeszcze ja." Pomachałem jej.

Wysoka, szczupła kelnerka wzdrygnęła się i spojrzała na mnie.

"Poproszę sałatkę z pesto do tego zamówienia, dziękuję."

"W porządku, coś jeszcze?" Zapytała.

Sam uśmiechnął się do niej i mogłam powiedzieć, że była słaba w kolanach. - "Poproszę dwie colę." Odwróciła się na pięcie i odeszła.

"Czy nigdy nie męczy cię fakt, że kobiety cię pragną?" Zapytałam.

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się. "O czym mówisz?"

"O mój Boże, sprawiła że było to tak oczywiste, że chciała cię mieć."

"Nie, nie zauważyłem." Uśmiechnął się, a jego oczy rozjaśniły się.

"Nawiasem mówiąc, jakoś tak wyszło że powiedziałam twojej sprzedawczyni w sklepie meblowym, że byłeś gejem."

Jego oczy rozszerzyły się. "Dlaczego to zrobiłaś?"

"Cóż, ciągle mówiła o tym, jak na nią patrzysz. Powiedziała, że może powiedzieć, że jej pragniesz, chciała zadzwonić i cię zaprosić. Zapytała mnie, czy znam ciebie, ja po prostu powiedziałam, że jesteś gejem. "

Sam przechylił głowę i roześmiał się. "Brzmisz jakbyś była zazdrosna."

Sapnęłam. "Zazdrosna? Nie, była łowczynią. "

"Tak". Uśmiechnął się.

Spojrzałam na niego i pokręciłam głową. Czy byłam zazdrosna? Czy to dlatego powiedziałam, że jest gejem? Nie ma mowy, bym była zazdrosna, ledwo go znam.

"Więc skąd jesteś, Claire Montgomery?" - spytał Sam, przechylając się przez stół.

Cholera, wiedziałam że jeśli będę musiała usiąść i porozmawiać z nim, zacznę zadawać mi osobiste pytania. Musiałam ostrożnie odpowiadać i zachować ostrożność, by nie dopuścić do tego aby cokolwiek mi się wymknęło.

"Newport Beach" - wyrzuciłam z siebie.

Uniósł brwi kiedy ja uniosłam rękę. "Wiem co myślisz, ale ..."

"Pochodzę z Santa Ana", powiedział, odcinając mnie.

Odchyliłam głowę na bok. "Naprawdę?"

"Tak, przeniosłem się tutaj trzy miesiące temu, aby wziąć udział w konferencji U W."

Odetchnęłam z ulgą, kiedy powiedział mi, że pochodzi z Santa Ana. Oto dwoje młodych ludzi, którzy mieszkali w Kalifornii niedaleko siebie, żyli naprzeciwko siebie i chodzili na ten sam uniwersytet. W pewien sposób okazało się to bardzo

kojące. Opowiedział mi o swojej matce i Calu oraz o tym, jak pracował jako mechanik pomagający utrzymać rodzinę.

"Opowiedz mi o swojej rodzinie, Claire." Uśmiechnął się.

Moje ściany były podniesione i tak zamierzałam zostać. "Mój tata, Harry, jest chirurgiem plastycznym. Moja mama, Corinne wykonuje wiele prac charytatywnych, a moja siostra Zoey wyszła za mąż za syna senatora. O to wszystko."

"Powiedz mi, jak to było dorastać w Newport Beach."

Okay, musiałam to zatrzymać. Był zbyt wścibski i nie mogłam mu na to pozwolić. Poza tym, jak mogłam powiedzieć, że jedyne wspomnienie z mojego życia to ostatnie trzy lata po moim wypadku?

"Było w porządku," skłamałam. Musiałam szybko zmienić temat. "Czy myślisz, że możesz mnie zawieźć do hotelu, abym mogła spakować i zabrać moje torby? Chyba chcę zostać dziś w tym mieszkaniu, więc będę tam rano czekać na ciężarówkę dostawczą."

Jego niebiesko-szare oczy stały się jaśniejsze. "Pewnie, że mogę. To świetny pomysł."

Kelnerka przyniosła nam rachunek, a kiedy chciałam go chwycić, Sam położył rękę na mojej. Natychmiast poczułam falę przechodzącą przez moje ciało. Poczucie ciepła i bezpieczeństwa przepłynęło przez moje żyły.

"Ja stawiam." Uśmiechnął się.

Potrząsnęłam głową. "Sam proszę, pozwól mi zapłacić za to. Dziękuję ci za wszystko, co dla mnie zrobiłeś, odkąd jestem w Seattle, proszę." Posłałam mu szczenięce oczy i uśmiechnął się.

"Dobrze, ale następny jest na mnie."

Wyciągnął rękę z mojej, a ja przewróciłam rachunek. Zwróciłam wzrok na to, jak Trish, nasza kelnerka, umieściła swoje imię i numer telefonu na dole rachunku i napisała: "Zadzwoń do mnie".

Podniosłam rachunek do Sama i zaczął się śmiać. Trish podeszła, kiedy zobaczyła pieniądze na stole. Poszła po rachunek i położyłam rękę na jej dłoni.

"Trish, tak mi przykro, że ci mówię, ale on jest gejem."

Uśmiechnęłam się, gdy wskazałam na Sama.

Wciągnęła powietrze, chwyciła banknot i uciekła. Sam patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami, po czym wybuchnął śmiechem. Był taki piękny, kiedy się śmiał. Śmiałam się z nim, kiedy położył rękę na moich plecach i wyszliśmy z Antonio.

"Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłaś, Claire." Roześmiał się, otwierając dla mnie drzwi samochodu.

"Tak, cóż, ma za swoje. Nie powinna próbować podrywać facetów, którzy są z dziewczyną. A co, gdybym była twoją dziewczyną lub narzeczoną?" Słowa wypadły mi z ust.

Wsiadł do samochodu i uśmiechnął się do mnie. "Tak, masz rację."

Mogłam powiedzieć, że coś myślał, ale nie chciałam wiedzieć, co to było. Pojechaliśmy do hotelu i windą do mojego pokoju. Pokojówka była w środku, więc było bez skazy. Miałam już wszystko zapakowane i Sam podszedł, by złapać moją torbę.

"Czy to jest to?" Zapytał.

"I to?" Powiedziałam, gdy podniosłam moją walizkę.

"Wow, Claire, podróżujesz po świecie."

"Wszystko, co chciałam przywieźć do Seattle, znajduje się w tych dwóch torbach."

"Wydaje mi się, że to była decyzja w ostatniej chwili i uciekasz od czegoś".

Nie mogłam uwierzyć, że to powiedział, co nie było dalekie od prawdy.

"Nie, nie chciałam jechać samochodem siedemnaście godzin, więc poleciałam, a to było wszystko, co mogłam przynieść."

Uśmiechnął się i wyszedł za mną do windy. Wymeldowałam się, zapłaciłam rachunek, a Sam zawiózł mnie do mojego mieszkania.

Rozdział 11

Otworzyłam drzwi do mieszkania, kiedy zadzwonił mój telefon. Kiedy wyciągnęłam go z torebki, zobaczyłam, że to Zoey. Postanowiłam odebrać to połączenie, chociaż nie chciałam rozmawiać przed Samem. Położyłam moją torbę na podłodze, gdy szedł za mną do mieszkania.

"Cześć, Zoey."

"Claire, mój baby shower jest za kilka tygodni. Czy zamierzasz wracać do domu z jakiegokolwiek planety, na której jesteś? ",
Powiedziała z irytacją.

Oczyściłam gardło. "Tak, Zoey. Będę tam. Daj mamie i tacie wielkie uściski ode mnie, zobaczymy się za kilka tygodni. "Kliknij.

Spojrzałam na Sama, który patrzył na mnie. "Moja siostra rodzi dziecko, jej baby shower jest za kilka tygodni. Chciała wiedzieć, czy zamierzam wrócić do domu." Dlaczego mu to wyjaśniałam?

"Baby shower? Brzmi fajnie." Uśmiechnął się.

Widziałam go rozglądającego się po mieszkaniu. "Claire, gdzie zamierzasz spać?"

"Mam koce, które położę na podłodze. Nic mi nie będzie."

Spojrzał na mnie seksownym wzrokiem, ale nie sądziłam, że to rozumiał. "Pozwól, że pomogę ci odłożyć trochę tych rzeczy" - powiedział, kiedy zobaczył, jak grzebię w torbach. "Po pierwsze, potrzebujemy muzyki." Wyciągnął iPhone'a z kieszeni i nagle Coldplay zaczął grać. Jasne światła rozbłysły w moim umyśle, oślepiając mnie, gdy złapałam się za boki mojej głowy i upadłam na kolana. Sam podbiegł, gdy opadł obok mnie i wciągnął mnie w ramiona. Trzymałam mocno zamknięte oczy, gdy obrazy z samochodu i tej samej piosenki granej przez radio. Byłam na miejscu pasażera, ale nie widziałam, kto kieruje. Muzyka grała głośno, a my śpiewaliśmy. Sam kołysał mną w przód i w tył i chciałam umrzeć w jego ramionach.

Ból ustał, światła zgasły, a mój umysł opanowała ciemność. Łzy spływały po mojej twarzy, gdy trzymałam Sama za ramiona.

"Claire," wyszeptał. Odchylił się, tak że leżeliśmy na ziemi, ale nie pozwolił mi odejść. Położyłam się z nim i oboje zasnęliśmy, gdy mnie tak trzymał.

Moje oczy otworzyły się gwałtownie, spojrzałam w dół i odkryłam, że Sam oplata moją rękę wokół mojej talii. Spojrzałam na niego i jego oczy się otworzyły.

"Dzień dobry." Uśmiechnął się.

Podskoczyłam. "Sam, co do cholery! Dlaczego zostałeś tu przez całą noc?"

"Musiałem się upewnić, że wszystko w porządku. Nie zamierzałem cię tak zostawić. "

Bóle głowy wydawały się pojawiać częściej, odkąd przeprowadziłam się do Seattle. "Doceniam to Sam, ale to nie twoja odpowiedzialność za opiekę nade mną", rzuciłam na niego.

Wstał i spojrzał na mnie z bólem w oczach. "Przykro mi Claire, ale jestem twoim przyjacielem, a przyjaciele uważają na siebie nawzajem. Mam nadzieję, że jeśli coś mi się stanie, będziesz na mnie uważać."

Opuściłam ramiona i westchnęłam. Miał rację, a ja byłam tylko zimną suką. Podeszłam do miejsca, w którym stał i położyłam rękę na jego sercu.

"Masz dobre i ciepłe serce, Sam Snow. Dziękuję Ci."

Uśmiechnął się i moje serce rozpułnęło się, szczególnie gdy stał tam z potarganymi, porannymi włosami, wyglądał jak zawsze gorąco.

"Czy masz kawę?" Spytałam, przygryzając dolną wargę.

"Z pewnością tak. Pójdę zrobić trochę i przyniosę. "

"Dziękuję" - powiedziałam, podnosząc dłoń z jego twardej piersi.

Poszedł do siebie a ja weszłam pod prysznic. Stałam i pozwalałam gorącej wodzie spływać po moim ciele, gdy myślałam o moim przebiegu z zeszłej nocy. Poczułam to dziwne uczucie, gdy tylko Sam włączył Coldplay, zaczął się ból głowy. Musiałam słuchać tej piosenki, ponieważ to, co zobaczyłam, było przebiegiem wspomnień, wiem że tak było. Ale kto jeździł samochodem i śpiewał ze mną? Tak wiele pytań i tak niewiele odpowiedzi, właściwie nie miałam odpowiedzi. Otworzyłam oczy, gdy usłyszałam zamknięcie drzwi.

"Sam", zawołałam.

"Tak, to tylko ja. Przyniosłem kawę. Zaczę pulę. "

Sięgnąłem po szampon, ale zapomniałem włożyć wszystko pod prysznic. Bez mydła, szamponu, brzytwy, nic. GÓWNO. Niechętnie zadzwoniłem do Sama.

"Sam."

"Tak", krzyknął.

"Czy możesz iść do mojej małej torby i wziąć mój szampon, odżywkę, mydło do ciała i golarkę?"

Słyszałam, jak się śmieje. "Pewnie."

Zapukał do drzwi łazienki, które były do połowy otwarte i byłam upokorzona.

"Umm, gdzie?"

"Po prostu zostaw to na półce" - powiedziałam.

Czułam, że się uśmiecha. Wyszedł i po tym, jak skończyłam z prysznicem, owinęłam się ręcznikiem i rozejrzałam po łazience. Na litość boską, nie zabrałam ze sobą żadnych ubrań.

"Sam czy mógłbyś się odwrócić? Muszę się ubrać. "

Zaśmiał się. "W porządku, nie patrzę."

Wyszłam z łazienki i spojrzałam na korytarz, żeby się upewnić, że Sam nie patrzy. Pobiegłam do sypialni i zamknęłam drzwi. Ubrałam się i kiedy suszyłam mokre włosy, zadzwonił brzęczyk do mojego mieszkania.

"Otworzę, Claire." Wrzasnął Sam.

Kiedy wyszłam z sypialni, zobaczyłam dwóch krzepkich facetów przynoszących pudełka i rzeczy które kupiłam. Kawa została zaparzona i wzięłam dwie filiżanki z kredensu i napełniłam je. Spojrzałam na Sama, gdy podałam mu filiżankę.

"Mam nadzieję, że podoba ci się czarna, ponieważ nie byłam w sklepie spożywczym i nie mam żadnej śmietanki ani cukru".

Uśmiechnął się lekko. "Czarna jest w porządku". Uniósł filiżankę do kawy, stuknął się ze mną i uśmiechnął.

"Za twoją przeprowadzkę do Seattle. Mam nadzieję, że spodoba ci się tutaj. "

Uśmiechnęłam się. Spodoba mi się tutaj tak długo, jak on mieszka po drugiej stronie korytarza, pomyślałam sobie.

"Claire wiem, że nie chcesz o tym rozmawiać, ale naprawdę myślę że powinnaś zobaczyć się z lekarzem z tymi bólami głowy."

Znów zaczynamy. On się nie podda, prawda?

"Sam, widziałam lekarzy, wielu lekarzy i oni nie wiedzą co jest nie tak. Dopóki mam pigułki, nic mi nie będzie."

"Nie, nie będzie dobrze. Nigdy wcześniej nie widziałem takiego bólu. "

"Nie jest tak źle," skłamałam.

"Do diabła jest", powiedział z irytacją. "Wczoraj wieczorem po raz drugi zobaczyłem cię w takim stanie i szczerze mówiąc, przestraszyłaś mnie."

"Przykro mi Sam, ale jeśli nadal będziemy przyjaciółmi, to musisz się do tego przyzwyczaić i przestać zadawać mi pytania bo nie dam ci żadnych odpowiedzi" - rzuciłam. .

Tak, powiedziałam to. Dałam jasno do zrozumienia, że nie wpuszczę go do mojego życia. Jego twarz przepełniał ból, a serce bolało mnie, widząc jak tak stoi. Położył swoją filiżankę na kontuarze.

"Muszę iść do domu i wziąć prysznic. Mam zajęcia za kilka godzin. Do zobaczenia, Claire."

Nie powiedziałam ani słowa, gdy wyszedł z mojego mieszkania, zamykając za sobą drzwi. Łzy zaczęły mnie kąsać. Zraniłam go na głębszym poziomie. Mogłam mu powiedzieć, ale nie mogłam pozwolić mu się zbliżyć do mnie. Zasługiwał na więcej i lepiej niż ja. Próbowałam zapomnieć o naszej rozmowie i spędziłam cały dzień, odkładając wszystko i organizując się na dostawę moich mebli jutro. Ponieważ musiałam napełnić lodówkę, wyszłam z mieszkania i poszłam ulicą do małego sklepu spożywczego, który

był na rogu. Złapałam kosz i wrzuciłam kilka przedmiotów. Mogłam kupić tylko tyle, żebym mogła je zanieść do domu.

Kiedy skończyłam zakupy, wyszłam ze sklepu, zauważyłam sklep z gitarami po drugiej stronie ulicy. Czekałam, aż ruch uliczny ustanie, przeszłam do sklepu i weszłam do środka.

"Możesz ustawić te torby tutaj na ladzie, jeśli chcesz się rozejrzeć", powiedział mężczyzna, który był pokryty tatuażami.

"Dziękuję." Uśmiechnęłam się.

Miał ponad 180 cm wzrostu, szczupłą budowę, długie czarne włosy i ciemnobrązowe, tajemnicze oczy. Obie ręce pokryte były tatuażami, przeważnie religijne tatuaże krzyży i wersetów z Biblii. Podeszłam do gitar, które stały wzdłuż ścian. Bardzo podobał mi się sposób, w jaki brzmiały gitary, gdy brzdąkałam na strunach.

"Widzisz coś, co ci się podoba?" - powiedział za mną mężczyzna.

Moje oko złapało Gibsona Montanę w zabytkowej jasnej wersji. Po wypadku chowałam się w pokoju i godzinami ćwiczyłam grę na gitarze lub fortepianie. Gitara i pianino stały się moim życiem, a muzyka pomogła mi w depresji.

"Czy mogę spróbować tego?"

"Na pewno możesz. Długo grasz? "

"Okolo trzech lat" - odpowiedziałam.

Podniósł gitarę z haka ze ściany i podał mi ją. Przesunęłam dłonią po gitarze, wokół podstawy, zanim zaczęłam szarpać struny. Ta gitara miała brzmienie. Usiadłam i wzięłam ją na kolana, trzymałam kładąc palce na progu. Kiedy ustawiłam struny, brzdąkając na

każdej. Uśmiechnęłam się, kiedy zaczęłam grać melodię, którą napisałam w Newport Beach. Widziałam uśmiechającego się sprzedawcę, zamknęłam oczy, gdy wciąż grałam piosenkę.

"Muzyka obmywa duszę z kurzu codziennego życia."

Przestałam grać i spojrzałam na niego z uśmiechem. "Cytat Bertholda Auerbacha".

"Bardzo dobrze, mała damo." Mrugnął do mnie.

"I on ma rację. To prawda." Wstałam i podałam mu gitarę. "Wezmę tą z futerałem i kilkoma kostkami gitarowymi."

"Świetny wybór w gitarach młoda damo i pozwól mi powiedzieć, że naprawdę masz talent. "

"Dziękuję." Uśmiechnęłam się, gdy mu płaciłam.

Chwyciłam futerał z gitarą i pozostałe dwie torby z zakupami. Uśmiechnęłam się i wyszłam. Dzięki Bogu, moje mieszkanie znajdowało się tylko kilka bloków dalej, ponieważ nie byłam w stanie dłużej trzymać tych artykułów spożywczych. Gdy zbliżałam się do budynku, ładna mała staruszka otworzyła mi drzwi.

"Dzień dobry kochanie. Widzę, że masz pełne ręce. Czy potrzebujesz pomocy?"

"Nie, dziękuję. Mogę sobie poradzić." Uśmiechnęłam się.

"Jesteś dziewczyną, która przeprowadziła się po drugiej stronie korytarza od Sama, prawda?"

Uśmiechnęłam się, patrząc na nią. "Tak, jestem Claire Montgomery."

"Jestem Ida Whitfield kochanie, miło cię poznać. Sam powiedział mi o tobie. "

"Czy na prawdę?" Powiedziałam, przechylając głowę na bok.

Ida uśmiechnęła się. "Bez obaw kochanie. To były tylko same dobre rzeczy. Mieszkam tutaj w 1A. Przyjdź kiedyś na kawę i ciastka to możemy pogadać, poznać się lepiej. "

"Dziękuję Ida zrobię to, ale teraz muszę zanieść te rzeczy na górę."

Weszłam po schodach. Musiałam zacząć ćwiczyć, szczególnie nogi. Postawiłam jedną torbę, gdy sięgałam do kieszeni po klucze. Otworzyłam drzwi, chwyciłam torbę z zakupami i kopnęłam za sobą drzwi. Odłożyłam wszystko i spojrzałam na futerał z gitarową opartą o ścianę. Usłyszałam zamykanie drzwi z drugiej strony korytarza i wyczułam że Sam właśnie wrócił do domu. Tęskniłam za nim i nienawidziłam siebie za to, że pozwoliłam mi się tak czuć. Nie mogłam przestać myśleć o zeszłej nocy i sposobie w jaki mnie trzymał, podczas gdy płakałam i o tym jak spędził ze mną całą noc, aby upewnić się, że wszystko jest w porządku. Czy on zakochał się we mnie? Wiedziałam do cholery, że ja w nim się zakochałam i to mnie wystraszyło. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek wcześniej kochałam jakiegoś faceta. Przynajmniej gdybym to zrobiła, nie pamiętałabym i trudno mi było uwierzyć rodzinie i przyjaciołom, gdy pytałam.

"Claire cześć, jak się masz? Gdzie jesteś? Czy wszystko w porządku?"

Rachela miała zwyczaj gadania i nie pozwalała nikomu dojść do słowa.

"W porządku Rachel. Jestem w Seattle i osiedlam się w moim nowym mieszkaniu, chciałam zadzwonić i przywitać się. "

"Aw, Claire brzmisz smutno i samotnie", jęknęła.

"Nic mi nie jest Rachel i mam na myśli to. Ty i Ally musicie tu przyjechać i mnie odwiedzić."

"Chciałybyśmy. Spotkałaś już kogoś tam? "

Wahałam się, czy powiedzieć jej o Sama. "Właśnie spotkałam faceta po drugiej stronie korytarza i Idę która mieszka na dole."

Usłyszałam podekscytowanie w jej głosie. "Więc opowiedz mi o tym gościu po drugiej stronie korytarza. Czy on jest gorący? Czy on jest seksowny? Jak on ma na imię?"

Śmiałam się. "Rachel, on jest bardzo miły i to wszystko, co musisz wiedzieć teraz."

"Claire Montgomery, gadaj teraz!", Zażądała.

"Słuchaj, nie ma nic do gadania. Pomógł mi z pudełkami i to wszystko. On jest miłym facetem. W każdym razie, muszę cię o coś zapytać. "

"Strzelaj" - powiedziała.

"Wiem, że już cię o to pytałam, ale czy jesteś pewna że nie spotykałam się z nikim przed wypadkiem?"

W jej głosie była nuta wahania. "Nie Claire. Nie spotykałaś się z nikim. Zawsze mówiłaś że faceci których pociągałaś byli zbyt niedojrzali i rozpieszczeni."

Westchnęłam.

"Dlaczego o to pytasz?" Zapytała.

"Odkąd się tutaj przeprowadziłam, moje bóle głowy i pamięć uległy pogorszeniu, ostatniej nocy przypomniało mi się że siedziałam w samochodzie obok kogoś i wspólnie śpiewaliśmy Coldplay. To był męski głos, Rachel."

"Nie wiem Claire, może to był twój tata lub Dylan. Nie wiem kochanie, ale muszę iść. Muszę wyjść do pracy. Zadzwoń do ciebie w krótkce. Kocham Cię."

I tak po prostu jej nie było. Podniosłam słuchawkę i wpatrywałam się w nią. To było dziwne i wyczułam nerwowość w jej głosie.

Rozdział 12

Podeszłam do walizki na gitarę, przekręciłam zatrzaski i podniosłam pokrywę, odsłaniając moją nową gitarę. Uśmiechnęłam się gdy ją wyjęłam, a potem usiadłam opierając się o ścianę. Uderzyłam w kilka akordów, sprawdzając nastrojenie gitary, przypominając sobie cytat który powiedział sprzedawca w sklepie. Zaczęłam grać piosenkę "Winter", która była jedną z moich ulubionych piosenek do grania. Zamknęłam oczy i zagrałam całą melodię, myśląc o tym co powiedział facet ze sklepu gitarowego.

"Muzyka obmywa duszę z kurzu codziennego życia."

Zawsze zatraciałam się, grając na gitarze lub na pianinie. Podobało mi się przeniesienie do mojego własnego świata, w którym nic nie mogło mnie dotknąć ani mnie zranić. Czułam się bezpiecznie w

moim muzycznym świecie i było tak, odkąd nauczyłam się grać, kiedy musiałam uciec i być sama. Nagle zaskoczyło mnie pukanie do drzwi.

"Clair, tu Ida z dołu."

Wstałam z podłogi i otworzyłam drzwi.

"Witaj kochanie. Czy to ty grałaś tę piękną piosenkę?"

"Tak, bardzo przepraszam, jeśli ci przeszkadzałam."

"Nie kochanie, po prostu musiałam powiedzieć ci, jakie to było piękne."

Uśmiechnęłam się i zaprosiłam ją. Spojrzała przez ramię i zobaczyła puste mieszkanie.

"A może pójdziesz do mnie i przyniesiesz ze sobą tę gitarę? Chciałabym, żebyś zjadła ze mną kolację. Może czasem czuję się trochę samotna".

Choć nie chciałam jej przeszkadzać, rozejrzałam się po moim pustym mieszkaniu. Chwyciłam moją gitarę, założyłam buty i poszłam za nią na dół. Jej mieszkanie było takie samo jak moje. Jej meble miały kwiatowe wzory, który wyglądał jakby był z lat siedemdziesiątych. Na każdym stole miała małe szydełkowane serwetki, a zdjęcia jej dzieci i wnuków rozwieszono były po całym pomieszczeniu. To był typowy mały dom staruszki.

"Co to za zapach?" Zapytałam.

"Moja domowa zupa z kurczaka. Nic szczególnego. Choć usiąść kochanie i pozwól mi zrobić herbatę. "

Ida miała ponad 150cm wzrostu. Utrzymywała białe włosy starannie spięte w kok, a oczy były koloru niebieskiego. Jej skóra była pomarszczona i nie nosiła żadnego makijażu. Usiadłam przy stole, gdy robiła herbatę dla nas obu.

”Opowiedz mi o sobie, kochanie” - powiedziała, kładąc przede mną filiżankę.

"Nie ma wiele do opowiedzenia. Pochodzę z Newport Beach, mam jedną siostrę i przeniosłam się tutaj aby studiować na UW. "

Usiadła i spokojnie położyła filiżankę na stole. "Więc powiedz mi, co myślisz o Sama."

Spojrzałam na nią. "Był dla mnie bardzo miły i pomocny."

"To miły chłopiec. Powiedziałabym, że pewnego dnia będzie z niego wspaniały mąż. Zawsze jest tu na dole, naprawia coś dla mnie albo wykonuje zlecenie. Ten chłopiec ma geny świętego. "

Chciałam przewrócić oczami bo wiedziałam co próbuje zrobić. Nie wiedziała tylko, że już wiedziałam że to co mówi, jest prawdą i starałam się o tym zapomnieć.

"Czy masz chłopaka?" Zapytała.

Uśmiechnęłam się do niej łagodnie. "Nie, nie mam chłopaka. Szczerze mówiąc Ida ja nie chcę żadnego."

”Psh” - powiedziała, machając ręką. "Każdy potrzebuje kogoś. Tak jest w życiu. Nie możesz żyć sama przez całe życie. To droga smutna, moja droga.”

Uśmiechnęłam się do niej, biorąc łyk mojej herbaty. Kilka chwil później ktoś zapukał do drzwi. Ida wstała i otworzyła. Odwróciłam się i Sam stał w drzwiach z małą torbą na rękach.

"Czy to zupa z kurczaka pachnie, Ida?" Uśmiechnął się gdy pocałował ją w policzek.

"Pewnie Sam. Wejdz. Zobacz kto tu jest. "

Spojrzał na mnie. Mogłam powiedzieć, że czuł się niekomfortowo i nienawidziłam siebie za to, że tak się czuł przeze mnie. "Cześć, Claire," powiedział kiedy podszedł i postawił torbę na kontuarze.

"Cześć, Sam." Uśmiechnęłam się.

"Co to jest, Sam?" Zapytała Ida.

"Byłem w sklepie i po prostu przyniosłem kilka rzeczy."

Serce mi się rozplynęło, łzy napłynęły mi do oczu. Ten człowiek był taki doskonały i taki słodki dla innych, a ja traktowałam go jak gówno. Spojrzałam w dół gdy podeszła do niego Ida. Ujęła jego twarz w dłonie.

"Jesteś synem, którego nigdy nie miałam i kocham cię Sam Snow. A teraz usiądź i przyniosę ci herbatę. "

Posłał jej ciepły uśmiech. "Ida, muszę iść. Mam..."

"Nonsens", przerwała mu. "Zamierzasz zostać i zjeść zupę ze mną i Claire, nie chcę słyszeć o tym ani słowa", powiedziała autorytatywnym tonem.

"Tak, proszę pani", powiedział, siadając obok mnie.

"Przepraszam," odpowiedziałam bezgłośnie.

Dał mi pół uśmiech. Pół uśmiechu, który napełnił moje serce ciepłem i sprawił że mój żołądek trzepotał.

"Sam czy wiesz, że ta śliczna mała dama umie grać na gitarze?"

Popatrzył na mnie tymi tłącymi się szaroniebieskimi oczami i powiedział: "Nie, nie wiedziałem".

"Cóż umie. Śmiało kochanie, zagraj coś dla nas. "

"Tak, zagraj coś dla nas Claire." Uśmiechnął się.

Przewróciłam oczami na niego, wstałam i chwyciłam moją gitarę.

"Ładna gitara. Wow, Claire ona jest piękna. "

"Dzięki, właśnie kupiłam ją dziś w sklepie muzycznym po drugiej stronie ulicy."

"Więc poznałaś Al?"

"Jeśli odnosisz się do mężczyzny z milionem tatuaży, to tak."

"On jest dobrym człowiekiem i także mądrym" - powiedział Sam.

"Tak, był świetny i bardzo pomocny."

Usiadłam z gitarą i pomyślałam o tym, co zagrać. Uderzyłam kilka akordów i zagrałam piosenkę. Sam spojrzął mi w oczy i zaczął śpiewać tekst.

"Wszystko, co kiedykolwiek wiedziałem to tylko ty".

Zaczęłam z nim śpiewać i zanim się zorientowałam, śpiewaliśmy razem. Jego głos był anielski a każda nuta, którą śpiewał była doskonała. Zakończyłam piosenkę a on się uśmiechnął.

"Joshua Radin jest jednym z moich ulubionych".

Sapnęłam, ponieważ w tej chwili, w tej właśnie chwili, wszystko, w co wierzyłam o Samu, stało się rzeczywistością. Ida podniosła się z siedzenia i wytarła oczy.

"Wy dwoje zmusiliście mnie do płaczu", powiedziała, kładąc przed nami miseczki zupy.

"Przepraszam Ida. Nie chciałyśmy. "Sam uśmiechnął się.

Siedzieliśmy przy stole i rozmawialiśmy głównie o Idzie i jej rodzinie. Opowiedziała nam, jak znalazła oraz poślubiła swoją bratnią duszę i że ma troje dzieci, dwanaście wnucząt i pięć prawnuków. Zanim się zorientowałam, minęły trzy godziny.

"Cóż Ida, myślę że nadszedł czas abyśmy sobie poszli. Robi się dość późno ", powiedział Sam gdy wstał.

Uścisnęłam Idę na pożegnanie i podziękowałam jej za pyszną zupę. Sam zrobił to samo i położył dłoń na moich plecach, kiedy wychodziliśmy przez drzwi. Oboje weszliśmy po schodach i kiedy zbliżaliśmy się do naszych apartamentów, Sam powiedział dobranoc i włożył swój klucz. Musiałam przeprosić za to jak potraktowałam go wcześniej i teraz był na to dobry czas.

"Sam."

Odwrócił się i spojrzał na mnie, zanim otworzył drzwi. "Tak, Claire."

Wzięłam głęboki oddech. "Chcę przeprosić za wcześniej. Przepraszam za te rzeczy które powiedziałam. Nic nie zrobiłeś, żeby na to zasłużyć" - powiedziałam, kiedy spoglądałam w dół.

Podszedł do mnie i uniósł mój podbródek. "W porządku. Przekroczyłem linię i za to przepraszam. "

Pokręciłam głową ponieważ to, co powiedział nie było prawdą. "Nie Sam, nie zrobiłeś tego. Martwisz się, jak każdy przyjaciel a ja wściekłam się na ciebie."

Jego piękne oczy wpatrywały się w moje, kiedy przysunął swoją twarz bliżej i delikatnie musnął moje usta swoimi. Moje serce zaczęło bić szybko, gdy modliłam się do Boga, żeby moja głowa nie zaczęła boleć. Spojrzał na mnie, by upewnić się, że wszystko jest w porządku i uśmiechnął się biorąc moje usta i rozdzielając je, gdy poczułam, że jego język wchodzi. Moje ciało zaczęło słabnąć, chciałam więcej od niego, chociaż wiedziałam, że to nie był dobry pomysł. Odsunął się od moich ust i przytulił mnie mocno.

"Chciałem to zrobić od pierwszego dnia kiedy cię zobaczyłem."

Stałam się słaba kiedy to powiedział, i w tym momencie wiedziałam że jestem skończona.

"Czy możesz coś dla mnie zrobić?" Zapytał.

"Jasne. Co to jest?"

"Zostań dziś w moim mieszkaniu, całkowicie jako przyjaciele, bez seksu, nic. Po prostu nie podoba mi się myśl że śpisz na twardej podłodze. Możesz mieć moje łóżko, a ja wezmę kanapę. "

Uśmiechnęłam się, ponieważ ta myśl była tak pociągająca i naprawdę nie chciałam być sama w pustym mieszkaniu. "Nie sądzę, że to dobry pomysł."

Jego dłonie chwyciły moje biodra. "Masz rację Claire. To nie jest dobry pomysł, to świetny pomysł i to koniec dyskusji. Nie pozwolę

ci spać na podłodze. Teraz powiedz mi, że podoba ci się ten pomysł."

Westchnęłam, wpatrując się w jego błagalne oczy. "Bardzo podoba mi się ten pomysł Sama. Dziękuję za ofertę. "Uśmiechał się od ucha do ucha, gdy delikatnie mnie pocałował.

"Dobra, idź weź to czego potrzebujesz i przyjdź. Nie musisz pukać, możesz po prostu wejść. "

Uściskałam go, zanim weszłam do mojego mieszkania. "Będę niedługo."

Pobiegłam do łazienki i przebrałam się w parę czarnych bawełnianych spodenek od piżamy z Victoria's Secret i dopasowaną koszulkę. Ułożyłam włosy w wysoki kucyk, chwyciłam ładowarkę do telefonu i poszłam do mieszkania Sama. Weszłam i zobaczyłam go stojącego w kuchni, zmywającego naczynia.

"Ah, próbujesz posprzątać zanim dziewczyna się pojawi?"
Roześmiałam się.

"Myślę, że można tak powiedzieć."

Mieszkanie Sama było miłe. Jego ściany były tego samego koloru, co moje. Jego salon został umeblowany czarnymi skórzanymi meblami, szklanym stolikiem i telewizorem plazmowym przymocowanym do ściany.

"Podoba mi się twoje mieszkanie, panie Snow."

"Dziękuję, panno Montgomery. Muszę powiedzieć, że wyglądasz bardzo uroczo w tej piżamie." - Mrugnął.

Roześmiałam się i lekko uderzyłam go w ramię.

"Chciałabyś obejrzeć film?" Zapytał nieśmiało.

"Pewnie. Jaki film?"

"Możemy wypożyczyć wszystko co chcesz z telewizji."

Podszedł, chwycił pilota i włączył telewizor. Przeszukał filmy i zgodziliśmy się na romantyczną komedię.

"Żaden film nie jest kompletny bez popcornu", powiedział.

Poszłam za nim do kuchni, trochę robił popcorn. Zauważyłam zdjęcie jego i starszej kobiety na lodówce.

"Czy to Twoja mama?"

"Tak, to zostało zrobione tuż przed moim wyjazdem."

"Ona jest ładna." Uśmiechnęłam się.

Sam wyjął popcorn z mikrofalówki i otworzył torbę.

"Ojej" - powiedział, rzucając torbę na ladę.

"Czy wszystko w porządku?"

"Trochę poparzyłem się parą" - wymruczał.

Złapałam jego rękę i trzymałam pod zimną wodą. Patrzył na mnie z uśmiechem. Wzięłam jego rękę i owinełam ręcznikiem, aby ją wysuszyć. Zdjęłam ręcznik, przyłożyłam jego rękę do ust i delikatnie pocałowałam miejsce, w którym się poparzył.

"Proszę, teraz lepiej."

"Byłabyś świetną pielęgniarką, Claire." Uśmiechnął się gdy przyłożył dłoń do mojego policzka.

Dotknięcie gołej skóry podпалиło moje ciało. Pragnęłam tego człowieka na wszelkie możliwe sposoby i to mnie przerażało. Uczucie bycia pół osobą było okropne, a Sam zasłużył na znacznie więcej. Skończyłam wkładać popcorn do miski i usiedliśmy na kanapie, oglądając film. Położył rękę na oparciu kanapy i przytuliłam się do niego. Nie chciałam przyznać, że kiedy byłam z nim, czułam się cała i kompletna. Miałam kłopoty i ból serca i wiedziałam o tym. Nic nie może trwać wiecznie. Twoje życie może się zmienić w mgnieniu oka i zanim się zorientujesz, wszystko co znasz i kochasz, zniknie.

Rozdział 13

Ogród był piękny i czułam tak duży spokój. "Jeśli twoja miłość jest prawdziwa, odnajdziecie się nawzajem." Ciągłe słyszałam, jak ktoś szepcze te słowa w kółko. Zostałam wciągnięta w ciemność, aż jasne światła zaczęły migać mi w głowie. W mojej głowie wciąż grały obrazy plaży. Słyszałam raz po raz tę samą katastrofę. Zaczęłam się trząść i usłyszałam głos szepczący: "Claire, obudź się to tylko sen. Pobudka skarbie. Proszę."

Obudziłam się zwinięta w pozycji embrionalnej na podłodze, z rękami zakrywającymi uszy i łzami spływającymi po twarzy. Sam klęczał przede mną z ramionami owiniętymi wokół mnie. Złapałam jego ramię i schowałam głowę w jego klatkę piersiową.

"Nie mogę już tego znieść", płakałam. "To musi się skończyć. Zwariowałam Sam. "

"Ssh ... to był zły sen Claire. Jestem tutaj i nie pozwolę, żeby cokolwiek ci się stało."

Odepchnęłam go i upadł. "To nie był sen Sam, to moja rzeczywistość, moje żywe piekło." Wstałam i odwróciłam się, żeby nie patrzeć na niego. Nie chciałam zobaczyć rozczarowania i bólu na jego twarzy.

"Niech to będzie moje piekło Claire. Podziel się ze mną swoim życiem. Powiedz mi co ci się stało. Na litość boską Claire. Pozwól że ci pomogę."

Zamarłam i pokręciłam głową. "Nie możesz mi pomóc. Jestem taka zła i złamana, nie ma nic, co ktoś mógłby zrobić by mnie uratować, i nie wciągnę cię w moje piekło" - zawołałam i wyleciałam z jego mieszkania do swojego. Zwinęłam się na kocu i przepłakałam resztę nocy. Sam nie przyszedł po mnie.

Następnego ranka przyjechała ciężarówka dostawcza i dostarczyła moje meble. Byli tak mili, że ustawili meble dokładnie tam, gdzie im kazałam. Moje serce bolało tak mocno, oczy były czerwone i spuchnięte od płaczu przez całą noc. Czułam się ,jakbym została potrącona przez ciężarówkę. Znowu spieprzyłam sprawę z Samem. Czy życie może być gorsze, pozwalając mu zajrzeć w moje życie? Już żyłam we własnym piekle, ale kiedy byłam z nim, czułam się jak w niebie. Chciałam tak każdego dnia czuć. Tęskniłam za tym uczuciem od czasu wypadku. Sam chciał mi to dać i za każdym razem odpychałam go.

Rozejrzałam się po moim nowo umeblowanym mieszkaniu i próbowałam się uśmiechnąć. Wszystko było na swoim miejscu, to był teraz dom, mój dom. Była jeszcze jedna rzecz którą musiałam

zrobić. To już nie miało znaczenia. Nie czułam się jeszcze gorzej i musiałam spróbować poczuć się lepiej.

Przebiegłam korytarz i uderzyłam w drzwi Sama. Odpowiedział ubrany tylko w granatowe spodnie od piżamy, które wisały lekko na biodrach. Zaczęłam drżeć, kiedy go zobaczyłam. Jego muskularna klatka piersiowa była twarda jak skała, a jego sześciopak był pięknie wyrzeźbiony. Patrzył na mnie inaczej niż wcześniej. Jego oczy wydawały się zimne i ciemne, nie jak zwykle ciepłe i jasne, niebiesko-szare. Nie powiedział ani słowa i nie zaprosił mnie. Pchnęłam drzwi.

"Claire, co robisz?"

Podniosłam rękę i odwróciłam się. Zauważyłam, że miał około osmio centymetrową bliznę od pępka, po prawej stronie. Wyglądało to jak chirurgiczna blizna. Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech.

"Miałam bardzo straszny wypadek samochodowy, który prawie mnie zabił. Właściwie umarłam na trzy minuty, a kiedy mnie sprowadzono, nie pamiętałam mojego życia. Jedynymi ludźmi których ledwie pamiętałam, była moja mama, tata i Zoey. Siedemnaście lat życia zniknęło w mgnieniu oka." Łzy zaczęły mi wypełniać oczy.

Sam stał przez chwilę z wyrazem szoku na twarzy. Podeszedł do mnie i zatrzymałam go. "Nie rób tego proszę, pozwól mi skończyć. Od czasu wypadku mam te błyski jasnych światel w mojej głowie i niewyraźne obrazy. Myślę, że mogą to być wspomnienia, ale nie jestem pewna. Wtedy zaczynają się bóle głowy." Sam podeszedł do mnie, objął mnie i pocałował w moją głowę.

"Mój Boże, Claire. Tak mi przykro."

Zaczęłam płakać w jego ramię. "Widzisz? Mam tylko trzy lata mojego życia, którymi mogę się dzielić. Nie mogę dzielić z tobą dzieciństwa, bo nie pamiętam tego. Jestem obcym we własnym ciele. "

Podniósł mnie i zaniósł do swojej sypialni, gdzie położył mnie na łóżku i nadal mnie trzymał. Kiedy leżałam z nim, przesunęłam palcem po jego bliźnie.

"Co ci się stało?" Pociągnęłam nosem.

Sam pocałował mnie w policzek. "Powiem ci innym razem," powiedział, gdy gładził moje włosy.

Spojrzałam na jego twarz, która okazała mi wielką troskę. "Przeprowadziłam się tutaj, ponieważ nie mogłam już mieszkać w tym domu. Przez ostatnie trzy lata czułam się jak obca w domu, w którym dorastałam. Musiałam zacząć własne życie. Musiałam spróbować odnaleźć siebie, jeśli to ma sens."

Sam odepchnął zbłąkane włosy z mojej twarzy. "Ma to sens i cieszę się że wybrałaś Seattle."

Właśnie obnażyłam moją duszę i teraz byliśmy związani w sposób, w jaki przysięgałam, że nigdy nie będę z nikim. Pragnęłam jego i pragnęłam poczuć go w sobie. Pragnęłam go od chwili gdy go zobaczyłam. Podniosłam głowę i dotknęłam jego warg palcem. Kiedy się uśmiechał, moje serce zaczęło się pędzić. Usiadłam i podniosłam koszulę nad głowę, rzucając ją na podłogę. Sam wziął głęboki oddech.

"Jesteś taka piękna, Claire."

Pochyliłam się i pocałowałam go w usta. Nie musiałam go prosić, żeby się ze mną kochał. Wiedział już że tego chcę. Wziął ręce i powoli rozpiął mój stanik, rzucając go na łóżko. Jego dłonie poruszały się swobodnie po moich piersiach, zwracając uwagę na moje sutki. Sam przerwał nasz pocałunek i spojrzał na mnie.

"Jesteś pewna?" Zapytał.

"To pierwsza rzecz, której jestem tak pewna w swoim życiu" - wyszeptałam.

Delikatnie pchnął mnie z powrotem do pozycji leżącej, uniósł się nade mną. Moje ręce poruszały się po jego plecach, gdy delikatnie pocałował mnie w szyję, a jego język podszedł do mojego gardła. Odchyliłam głowę do tyłu, żeby miał lepszy dostęp. Mogłam poczuć jego erekcję wciskającą się we mnie, gdy delikatnie szarpał każdy sutek, a następnie delikatnie lizał je, by ukoić ból. Jego dłoń przesunęła się po moim torsie i zdjął mi spodnie. Kiedy podniosłam się, aby mu pomóc, delikatnie przesunął palcami po bokach moich majtek. Z jego gardła wydobywał się cichy jęk, gdy poczuł wilgoć, która została przez niego wywołana. Jego usta znalazły moje, gdy delikatnie włożył palec we mnie i powoli potarł kciukiem moją łechtaczkę. Jęknęłam i nacisnęłam na jego dłoń gdy delikatnie wepchnął do środka kolejny palec. Był łagodny i czułam się bezpiecznie. Jego ruchy niezaprzeczalnie mnie podnieciły, gdy moje ciało zaczęło się zaciskać, a oddech stał się szybki. Poczulałam trzęsienie ziemi i wybuch gdy moje jęki stawały się głośniejsze.

Moje dłonie sięgnęły do paska jego spodni od piżamy i zdjęłam je, chwytając jego idealnie ukształtowany tyłek. Jego usta opuściły moje i przeniosły się na każdą pierś, dół brzucha na mój pępek, a potem na moje obolałe miejsce, które tak bardzo go pragnęło. Kiedy

jego język trafił na moją łechtaczkę, zarówno on jak i ja mogliśmy poczuć, jak pęcznieje, gdy nie mogłam już się powstrzymać.

"Dojdz dla mnie, Claire. Dojdz na mnie" - szepnął.

Tylko te słowa wystarczyły by odesłać mnie w niepamięć. Krzyknęłam, kiedy orgazm przebiegł moje ciało i zaczęłam się trząść. Podszedł do mnie z powrotem.

"Mam prezerwatywę." Uśmiechnął się.

"Jestem na pigułce Sam, ale myślę że i tak powinniśmy nadal używać prezerwatywy".

Uśmiechnął się do mnie i sięgnął po portfel. Rozerwał prezerwatywę i usiadł, ciągnąc ją po swoim twardym kutasie. Spojrzał na mnie, zanim wziął moje usta, całując mnie mocno i namiętnie. Otoczyłam go nogami, kiedy chwycił kutasa i delikatnie wepchnął we mnie. Oboje jęknęliśmy jednocześnie. Złapałam go za włosy i przesunęłam po nich dłońmi, gdy powoli wbijał się we mnie. Wbiłam mu paznokcie w jego plecy, co sprawiło, że naciskał mocniej i szybciej, a ja wykrzyczałam jego imię, ponieważ mogłam poczuć, że zbliża się kolejny orgazm.

"Dojdz ze mną, skarbie. Chcę cię usłyszeć" - wysapał.

W końcu dotarłam do szczytu, kiedy wepchnął się głęboko we mnie, wypowiadając moje imię, wpatrując się w moje oczy. Trzymałam jego twarz, kiedy szeptałam jego imię i mój orgazm eksplodował. Upadł na mnie i położyliśmy się, czując wzajemne bicie serca walące o naszą nagą skórę. To było najpiękniejsze doświadczenie, jakie kiedykolwiek miałam. W moim życiu nic więcej nie miało znaczenia, z wyjątkiem Sama.

Po tym, jak wstał, zdjął prezerwatywę i dyskretnie wyrzucił ją w łazience, uśmiechnął się do mnie, gdy szedł w stronę łóżka, wyciągając rękę i sygnalizując mi bym przyłączyła się do niego pod prysznicem, gdzie znowu się kochaliśmy.

Musiałam wrócić do mojego mieszkania, żeby się ubrać, kazałam mu przyjść, gdy tylko będzie gotowy. Stałam w łazience, patrząc w lustro, zastanawiając się czy kiedykolwiek kochałam się z kimkolwiek. Usłyszałam, że drzwi się otworzyły i nagle wokół mnie owinęły się dwie ręce.

"Cześć, skarbie." Uśmiechnął się.

Spojrzałam na niego w lustrze. "Czy mogę cię o coś zapytać?"

"Pewnie. Strzelaj!"

Nie wiedziałam, jak zapytać, więc powiedziałam. "Czy myślisz że byłam dziewicą?"

Sam spojrzał na mnie w lustrze, a następnie odwrócił mnie, więc stanęłam przed nim. "Dlaczego pytasz?"

"Ponieważ chcę wiedzieć. Nie wiesz jak frustrujące jest mieć te doświadczenia i nie wiedzieć ani nie pamiętać, czy kiedykolwiek wcześniej ich doświadczyłaś. "

Spojrzał w dół. –"Nie, nie sędzę, żebyś była i wiem no cóż, wiem przez co przechodzisz."

Odchyliłam głowę na bok. "Co masz na myśli?"

Wziął mnie za rękę i zaprowadził do mojej sypialni. "Usiądź", powiedział.

Usiadłam na łóżku, moje serce biło a żołądek mi się skręcił, nie wiedziałam co ma mi powiedzieć.

"Ta blizna którą widziałaś" - powiedział, podnosząc koszulę. "To z wypadku samochodowego, który miałem około trzech lat temu." Sapnęłam i położyłam rękę na ustach.

"Musiałem mieć przeszczep nerki, a kiedy się obudziłem po tym jak byłem w śpiączce przez kilka dni, nie pamiętałem roku z sprzed wypadku."

Łzy napłynęły mi do oczu. Sam klęknął przede mną i złapał mnie za ręce. "Nie płacz skarbie. Proszę. To była przeszłość i oboje posuwaliśmy się naprzód, jeśli chcesz to zrobić możemy zrobić to razem. Proszę, nie chcę więcej łez. "

Przyłożyłam dłoń do jego policzka i patrzyłam w jego piękne oczy. "To takie dziwne Sam. Czuję, że los przywiódł mnie tutaj do ciebie. Dwie osoby z tymi samymi problemami. W tej chwili jestem trochę przerażona." Roześmiałam się.

Zachichotał i pociągnął mnie w objęcia. "Tak, to dziwne ale skorzystajmy z tego. Jesteś tutaj, ja jestem tutaj i zdecydowanie jesteśmy do siebie przyciągani. Los działa w tajemniczy sposób, Claire."

Mój telefon zaczął dzwonić i kiedy na niego spojrzałam, zobaczyłam, że to Corinne.

"Cześć, mamó." Odpowiedziałam.

"Cześć Claire. Po prostu upewniam się, że będziesz tu na czas, by wziąć udział w baby shaver swojej siostry."

"Tak, będę tam, nie martw się."

"Claire, brzmisz inaczej."

"Tak mam. Ten ruch był dla mnie dobry. W końcu czuję, że jestem tam gdzie powinnam być. "

"Żaden mężczyzna nie ma z tym nic wspólnego, prawda?" Nie byłam gotowa ujawnić informacji na temat Sama.

"Powiedzmy, że spotkałam kogoś i myślę że jest naprawdę wyjątkowy." Mrugnęłam, kiedy spojrzałam na Sama.

"To wspaniale Claire. Chcielibyśmy się z nim kiedyś spotkać. Może tatuś i ja moglibyśmy cię odwiedzić."

To była ostatnia rzecz, której teraz pragnęłam. "Możemy porozmawiać o tym, kiedy wrócę do domu na baby shaver. Powiedz tacie, że go kocham i ciebie też kocham mam." "

"Kochamy cię kochanie. Do zobaczenia wkrótce."

Odłożyłam słuchawkę i spojrzałam na Sama. Wziął mnie za rękę i zaprowadził do salonu.

"Chodźmy coś zjeść. Jestem głodny" - powiedział.

"Brzmi jak plan. Ja też jestem głodna." Uśmiechnęłam się, chwyciłam torebkę, wsadziłam mu rękę pod ramię i wyszłam przez drzwi.

Kiedy byliśmy w restauracji, Sam uśmiechnął się do mnie spod stołu. "Mam pomysł. Powróćmy do Kalifornii razem. Możesz wziąć udział w baby shaver swojej siostry a ja mogę odwiedzić moją mamę."

Moje oczy zaczęły tańczyć z radości. "To świetny pomysł. Mogę zarezerwować nasz lot ".

Uśmiechnął się w seksowny sposób, który wywoływał dreszcze w całym ciele. "Żadnych samolotów, będziemy prowadzić. Traktuj to jak małą podróż. "

"Zdajesz sobie sprawę, że to siedemnaście godzin jazdy, prawda?"

"Tak i chcę spędzić siedemnaście godzin z tobą na siedzeniu obok."

Pochyliłam się i pocałowałam go. "Uwielbiam ten pomysł."

Rozdział 14

Przygotowałam kolację dla mnie i Sam, czekałam aż wróci z uniwersytetu. Otworzył drzwi do mojego mieszkania, odłożył torbę z książkami i owinał mnie ramionami, całując mnie od tyłu. "Jak ci minął dzień kochanie?" Zapytał.

"Samotnie bez ciebie." Zdenerwowałam się.

Roześmiał się i oparł o kontuar. "Rozmawiałem dzisiaj z Dr. Benjaminem."

"Kto to jest?" Zapytałam.

"To neurochirurg, który uczy na uniwersytecie. On chce cię spotkać. Powiedział, że może ci pomóc."

"Sam, widziałam tylu lekarzy i nikt nie miał odpowiedzi."

Złapał mnie za talię, przyciągając bliżej. "Słuchaj, rozmowa z nim nie boli. Będę z tobą, więc nie musisz się denerwować."

Ciepło we mnie wkradło się. Oznaczało to, że Sam chciał mi pomóc, a ja nie chciałam go rozczarować. Nie mogłam odmówić jego pomocy, ponieważ tak wiele to dla niego znaczyło. Postukałam palcem w jego nos. "Dobrze, spotkam się z nim."

"Dobrze, bo przychodzi na kolację. Będzie tu za godzinę."

"Sam Snow!" Krzyknęłam.

Uchylił się przed moim gniewem i poszedł do łazienki. Zrobiłam spaghetti, więc było dużo jedzenia. Kilka chwil później Sam wynurzył się z łazienki z podniesionymi rękami.

"Czy jesteśmy w porządku?" Uśmiechnął się.

"Tak, ale możesz zrobić sałatkę."

Przycisnął się do mnie i szepnął mi do ucha: "Jestem dobry w robieniu wielu rzeczy."

Uśmiechnęłam się. "Sałatka, teraz."

Roześmiał się i podszedł do lodówki, chwytając przedmioty do sałatki.

Doktor Benjamin miał ponad 180 cm wzrostu i średnią budowę, ciemne włosy oprószone siwizną. Przypomniał mi doktora

Oza. Usiedliśmy przy stole i rozmawialiśmy najpierw o jego karierze i rodzinie. Oparł łokcie na stole i skrzyżował ręce.

"Claire chcę żebyś miała MRI. Musimy zobaczyć, jak twój mózg się wyleczył. Wierzę że to czego doświadczasz z tymi błyskami światła i obrazów to prawdziwe wspomnienia, które próbują wrócić ale coś je powstrzymuje. "

Spojrzałam na niego i przechyliłam głowę w zakłopotaniu.

"Może to być guz, tkanka bliznowata, a może twoja podświadomość nie chce pamiętać."

"To niedorzeczne, doktorze. Oczywiście że chcę pamiętać moje życie. "

"Powiedziałaś mi, że nikt w twojej rodzinie nie udzieli ci prostych odpowiedzi na temat twojego życia przed wypadkiem i że czujesz że coś ukrywają."

"Nie wiem doktor Benjamin, może po prostu jestem paranoikiem. "

Wstał od stołu. "Sam powiedział mi, że wracacie do domu za kilka dni. Naprawdę chciałbym, żebyś zrobiła to MRI zanim pojedziesz. Czy możesz przyjść jutro o pierwszej po południu?"

Spojrzałam na Sama, gdy kiwnął głową. "Tak, będzie tam jutro."

"Tak, będę tam jutro." Uśmiechnęłam się.

"Idealnie. Dziękuję za obiad. To było pyszne i miło było cię poznać. Do zobaczenia jutro, Claire."

Sam podszedł i pocałował mnie w czoło. "Dziękuję Ci. Wiem, że może ci pomóc. "

"Mam nadzieję, że tak," powiedziałam gdy go przytuliłam. "Musimy się teraz kochać." Uśmiechnęłam się.

"Więc chodźmy." Uśmiechnął się, gdy wziął moją rękę i zaprowadził mnie do sypialni.

Kochaliśmy się namiętnie i za każdym razem czuliśmy się wspaniale. Był niesamowity i bardzo namiętny, to było tak jakby nasze ciała zostały idealnie dopasowane do siebie. To było teraz moje życie i moje wspomnienia, nic innego nie miało znaczenia. Może doktor Benjamin miał rację, nie chciałam pamiętać. Co mogło mi się stać? Zamknęłam oczy i zacisnęłam mocniej ramiona Sama, który trzymał mnie mocno. Nie trwało to zbyt długo, zanim zasnęłam.

Byłam na dziedzińcu z Ally i Rachel, jedząc lunch, który mi przyniosły. Przeglądałam zdjęcia na telefonie Rachel, widziałam zdjęcie mnie i kogoś, ale obraz osoby która mnie obejmowała, był zamazany.

"Och, to mój kuzyn. Wy dwoje jesteście dobrymi przyjaciółmi" - powiedziała.

Podniosłam telefon bliżej do moich oczu, starając się by obraz był wyraźny. Moja głowa zaczęła boleć i nagle obraz się wyostrił. Wstrzymałam oddech, kiedy go zobaczyłam i rzuciłam telefon. Chłopiec siedzący obok mnie na zdjęciu to Sam.

"Kochanie obudź się, masz zły sen ", usłyszałam jak Sam mówi.

Usiadłam prosto ze łzami w oczach i mokrymi od potu włosami. Sam próbował objąć mnie ramieniem, ale odsunęłam się i wstałam z łóżka. Moje serce pędziło i czułam jakby próbowało wyskoczyć z mojej klatki piersiowej.

"Claire, co jest?"

Położyłam dłoń na ustach, patrząc na niego. Sam wyskoczył z łóżka i podszedł do mnie.

"Claire, mów do mnie, TERAZ! Cholera, przerażasz mnie. "

Uniosłam palec i szukałam telefonu. Znalazłam go na komodzie i wybrałam numer Rachel.

"Claire, jest trzecia nad ranem. Do kogo do cholery dzwonisz?"

"Dzień dobry. Claire, jest środek nocy. Co jest nie tak?"

Odpowiedział mi zaspany głos.

"Rachel potrzebuję twojej pomocy. Musisz mi pomóc. Pamiętasz, kiedy ty i Ally przyszłyście do szpitala, byliśmy na dziedzińcu i pokazywałyście mi zdjęcia w telefonie?"

"Tak", powiedziała z wahaniem.

"Pamiętasz, kiedy natknęłam się na jedno ze mną i twoim kuzynem?"

"Tak. Claire, o co chodzi?"

"On nie był twoim kuzynem, prawda? Czy był Rachel? I nie waż się mnie okłamywać." Zaczęłam drżeć.

"Claire, nie mogę teraz o tym rozmawiać."

"Czy nadal masz to zdjęcie?"

"To było trzy lata temu. Nie mam już tego telefonu. "

"Rachel powiedziałaś że ty i Ally jesteście moimi najlepszymi przyjaciółkami odkąd skończyłyśmy pięć lat. Nigdy byś mnie nie okłamał, prawda?"

"Claire, zadzwonię do ciebie za kilka godzin. Idź spać" - powiedziała zanim odłożyła słuchawkę.

Nie było już jej, wiedziałam że w tym momencie mnie okłamuje. Odłożyłam telefon.

"Co się dzieje Claire?" Wykrzyknął Sam.

"Rachel miała na swoim telefonie zdjęcie mnie i jakiegoś faceta. Powiedziała mi, że to jej kuzyn i że jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, ale facet na tym zdjęciu to ty, Sam" - powiedziałam, kiedy się trzęsłam.

Przeczesał włosy swoimi dłońmi. "Co? To niemożliwe Claire. Miałaś sen i prawdopodobnie wyobrażałaś sobie, że to ja" powiedział, podchodząc i obejmując mnie ramionami.

"Nie, to byłeś ty Sam, ona naprawdę się denerwowała i odłożyła telefon."

"Kochanie, właśnie się kochaliśmy. Twoje emocje są rozpalone. Miałoby to sens, że twój umysł, twoja podświadomość, wyeksponuje tę osobę jako mnie. Wróćmy do łóżka. Masz jutro wielki dzień i MRI, potrzebujemy trochę snu. "

Wspięliśmy się na łóżko i otoczył mnie ramionami, kiedy wtuliłam się w niego. W ogóle nie spałam, bo wiedziałam, że mam rację. Mój umysł pracował milę na minutę, próbując złożyć kawałki razem. Jego wypadek był trzy lata temu. Mój wypadek był trzy lata temu. Oboje straciliśmy pamięć. To nie był zbieg okoliczności.

Nienawidziłam MRI. Zamknięta, nie byłam w stanie się poruszyć, odgłos brzęczenia maszyny. Martwiło mnie to, ale miałam ich tak wiele od czasu wypadku, wiedziałam czego się spodziewać. Sam czekał na mnie z dr. Benjaminem po drugiej stronie szyby. Kiedy skończyłam, ubrałam się i czekałam w poczekalni z Samem na doktora Benjaminą. Ciągle patrzyłam na telefon, mając nadzieję że Rachel zadzwoni, ale nie zrobiła tego i za każdym razem gdy próbowałam do niej zadzwonić, przesyłało mnie do poczty głosowej. Dr Benjamin wezwał nas do swojego biura i dał nam znak, abyśmy usiedli.

"Przejrzałem twój MRI Claire i masz duże bliznę która jak sądzę powoduje twoje bóle głowy. Szczerze mówiąc, jestem zaskoczony że nie miałaś żadnych napadów. "

"Co możesz dla niej zrobić, doktorze?" Zapytał Sam.

"Mogę wejść i usunąć blizny i mieć nadzieję na polepszenie. Ale będę szczery Claire z raportów, które widziałem z twojego wypadku i urazu którego doznałaś to cud że tu jesteś."

"Zostałam odesłana. Kobieta powiedziała, że to nie mój czas" - mówiłam gdy patrzyłam w dół.

Oczy Sama się rozszerzyły, a doktor Benjamin nadal na mnie patrzył. - "Umówmy się na operację, kiedy wrócisz z podróży" - powiedział, zamykając teczkę i wyszedł z biura.

"Co masz na myśli mówiąc że zostałam" odesłana "?" - spytał Sam, chwytając mnie za rękę.

Spojrzałam na niego. "Nie tutaj. Chodźmy gdzie indziej."

Wstałam, wyszłam z biura i ze szpitala. Wsiadłam do samochodu Sama, gdy pytał gdzie chcę jechać. Znowu zaczęło padać, typowa pogoda w Seattle, ale mnie to nie obchodziło.

"Chcę iść na plażę."

Sam spojrzał na mnie jakbym był szalona. "Claire pada."

"Wiem, ale tam właśnie chcę iść."

Wypuścił duże westchnienie. "Dobra na plażę, w strugach deszczu".

Gdy tylko zaparkował samochód, wysiadłam i pobiegłam w stronę wody. Sam podążył za mną. Odwróciłam się i spojrzałam na niego, gdy padał na nas deszcz, mocząc skórę i ubrania.

"Chciałeś wiedzieć co miałam na myśli w szpitalu. Cóż oto jest prawda. Widziałam moje ciało leżące w szpitalnym łóżku, a potem byłam w ogrodzie pełnym kwiatów. Kobieta stała przede mną w długiej, białej sukni i powiedziała mi że to nie mój czas i że droga do wyzdrowienia będzie długa i bolesna. Potem powiedziała że jeśli moja miłość jest naprawdę prawdziwa, znajdziemy się znowu."

Sam po prostu stał i patrzył na mnie.

"Nigdy nikomu o tym nie powiedziałam."

"Mówiłaś, że nie masz chłopaka."

"Nie zrobiłam tego, przynajmniej tak mi wszyscy powiedzieli. Sam nie rozumiesz? Myślę, że to ty. Twój wypadek samochodowy, mój

wypadek samochodowy, oboje tracimy wspomnienia. Mieszkaliśmy dwadzieścia minut od siebie. Połącz to Sam. "

Stał tam w deszczu z rękami na biodrach, odwracając wzrok ode mnie. - "To zbieg okoliczności Claire, że ja i ty byliśmy razem w wypadku samochodowym. Zapamiętałbym cię, na litość boską."

"Mówiłeś że nie pamiętasz roku swojego życia przed wypadkiem. Co by było, gdybyśmy umawiali się w tym roku to nie pamiętałbyś? "

Nie mogłam powiedzieć, czy woda na twarzy Sama była z deszczu czy łez. "NIE! Moja mama powiedziała, że nie spotykałem się z nikim przed wypadkiem, moja mama nigdy mnie nie okłamała" - krzyczał. "Skończ z tym Claire. Myślę że próbujesz uwierzyć w rzeczy, które nie są prawdziwe lub nigdy się nie wydarzyły, byś poczuła się lepiej. "

Moje serce zatonęło i poczułam się słaby. Jego słowa piekły mnie jak użądlenie pszczoły. Spojrzałam na niego, potrząsnęłam głową, potem zaczęłam biec. Łzy wypełniające moje oczy zmieszały się z deszczem opadającym mi na twarz. Nie mogłam oddychać, to było zbyt wiele. Czułam, że mój świat wali się do mnie. Jediną osobą, której zaufałam w swoim życiu, nie wierzyła mi i nie mogłam znaleźć bólu w moim sercu.

"Claire wróć tutaj. Gdzie idziesz?" Zaczął mnie gonić, był sprawniejszy niż ja, powalił mnie na ziemię i oboje upadliśmy na mokry piasek.

"Puść mnie!" Krzyknęłam i starałam się wyrwać z jego uścisku.

"Nie, nie uciekniesz ode mnie. Kocham cię Claire Montgomery. Kocham cię tak mocno że to aż boli."

Przestałam walczyć, kiedy usłyszałam jego słowa. Rozluźnił uścisk i odwróciłam się do niego, chwytając jego twarz i całując go gwałtownie. "Ja też cię kocham, Sam Snow." I oto były te trzy słowa, które uczyniły go moim. Sam uśmiechnął się gdy nachylił się nade mną.

"Jesteś pewna Claire?"

"Nigdy nie byłam tak pewna niczego w moim życiu."
Uśmiechnęłam się.

"Musimy to zrozumieć, ale nie możesz dalej myśleć że byłem z tobą trzy lata temu. To po prostu niemożliwe. "

Wyczuwałam ból w jego głosie. Sam był przerażony na śmierć, że miałam rację, a teraz wiedziałam, że musi sam dowiedzieć się prawdy. Nie chciałam już sprawiać mu bólu. Dał mi ostatni pocałunek, a potem pomógł mi wstać z piasku. Szliśmy ręką w rękę z powrotem do samochodu.

"Dobrze, że masz skórzane fotele", zaśmiałam się.

"Żadnego gówna. Chodźmy do domu i weźmy gorący prysznic. "

Pochyliłam się i pocałowałam go w policzek. "Przykro mi Sam."
Odwrócił mi głowę i pogłaskał moje mokre włosy.

"Zrozumiemy to razem. Obiecuję" - powiedział gdy pocałował mnie w czubek głowy.

Rozdział 15

Spakowaliśmy samochód na podróż powrotną do Kalifornii. Ida wyjrzała przez okno, uśmiechając się do nas i machając na pożegnanie. Dałam jej fałę, wsiadłam do samochodu i zapięłam pas. Spojrzałam na Sama, który miał na sobie jasnozielone džinsy z lekką dziurą w kolanie i czarny, dopasowany t-shirt. Jego jasnobrązowe włosy były idealnie potargane i na oczy założył czarne Ray Bans. Spojrzał na mnie gdy patrzyłam na niego.

"Dlaczego się na mnie gapisz?" Uśmiechnął się.

"Bo tak bardzo cię kocham."

Sięgnął i pogładził mnie po policzku ręką. "Ja też bardzo cię kocham, skarbie."

Włączyła płytę Joshua Radin i razem śpiewaliśmy duety. To tylko my i otwarta droga. Siedziałam i patrzyłam przez okno, myśląc o wszystkim, co się działo. Gdy tylko dotrę do Newport Beach, miałam zamiar dowiedzieć się prawdy o moim życiu przed wypadkiem i zacznę od Rachel i Ally.

"Jesteś głodna kochanie?" Zapytał Sam, gdy poklepał mnie po udzie.

"Tak jestem. Czy gdzieś jest coś blisko, abyśmy się zatrzymali? "

Wyświetlił listę restauracji . Mój telefon zadzwonił z tekstem od Ally.

"Cześć Claire. Jestem bardzo podekscytowana, że wracasz do domu na baby shawer. Nie mogę się doczekać kiedy cię zobaczę. "

Uśmiechnęłam się pisząc odpowiedź.

"Nie mogę się doczekać, aż cię zobaczę."

Nie wiedziała że to będzie na moich warunkach i tylko na moich warunkach. Nikt nie wiedział, że wracam z Samem. Jeśli chodzi o wszystkich, leciałam samolotem. Harry zaproponował, że zabierze mnie z lotniska, ale powiedziałam mu że Ally i Rachel zbierają mnie, żebyśmy mogły spędzić trochę czasu.

Sam wjechał do McDonalda. "Czy to w porządku, skarbie? Naprawdę pragnę Big Maca. "

Śmiałam się. "W porządku. Lubię McDonalds. "

Nie obchodziło mnie, gdzie jemy, musiałam tylko wysiąść z samochodu i rozprostować nogi. Usiedliśmy w budce, zjedliśmy nasze hamburgery i wróciliśmy na drogę. Zasnęłam przez chwilę i nagle obudziłam się, gdy rozbłysły mi w głowie jasne migające światła. Złapałam się za głowę.

"Sam!" Krzyknęłam.

Natychmiast zjechał na pobocze drogi, gdy kołysałam się tam i z powrotem, łzy spadły mi z oczu. Wysiadł z samochodu i otworzył drzwi pasażera. Złapał mnie i mocno mnie przytulił.

"Oddychaj głęboko, Claire. Wkrótce to się skończy. "

Światła przestały migać i mój umysł stał się czarny. Kiedy uwolniłam uchwyt na mojej głowie, wzięłam głęboki oddech.

"Czy to już koniec, kochanie?"

Pokiwałam głową, puścił mnie i pocałował moje usta. Sięgnął do mojej torebki i wyciągnął moje pigułki.

"Proszę, weź to" - powiedział, podając mi tabletkę i wodę.

Mogłam powiedzieć, że Sam był zmęczony. Wyjechaliśmy wcześniej rano, mogliśmy się zatrzymać na noc.

"Wyglądasz na zmęczonego kochanie. Znajdźmy hotel i odpocznijmy."

"Myślę, że widziałem znak, że za kilka kilometrów jest hotel. Zostaniemy tam" - powiedział.

"Po prostu upewnij się, że to dobry hotel. Nie chcę zostać w jakimś motelu z horroru."

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się. "Zobaczę, co da się zrobić, skarbie."

Kochałam, kiedy nazwał mnie kochaniem lub skarbem. Czułam się tak dobrze i drżałam za każdym razem, gdy to mówił. Znaleźliśmy hotel, który spełnił moje potrzeby. To był trzeci hotel, do którego pojechaliśmy. Sam włożył kartę z kluczem i otworzył drzwi. Weszłam i odłożyłam torbę. Odwróciłam się do Sama, zdjęłam koszulę i zaczęłam rozpinać jego dzinsy.

"Co robisz panno Montgomery?" Uśmiechnął się.

Delikatnie przycisnęłam usta do jego szyi i skubnęłam mu ucho.

"Wiem, że jesteś zmęczony więc pozwól mi wykonać całą pracę."

Zrzuciłam jego dzinsy, potem czarne bokserki. Zacisnęłam delikatnie rękę wokół jego wzvodu, gładząc go w górę i w dół, poprowadziłam go do łóżka. Miękkie jęki wydostały się z jego gardła, kiedy go pchnęłam i rozebrałam dla niego. Podniósł się na poduszki, kiedy wspierałam się na niego, całując jego usta. Kiedy unosiłam się nad nim, pieścił moje piersi i ciągnął moje twarde sutki. Wziął każdą pierś w usta i ssał z pasją.

"Podejź tutaj i pozwól mi się posmakować" - wyszeptał.

Podeszłam do niego, gdy polizał moje obolałe miejsce i lekko mnie possał, upewniając się czy jestem na niego gotowa. Czułam, że jestem wilgotna na niego więc ruszyłam i delikatnie złapałam jego kutasa i poprowadziłam go we mnie. Jęknął i wyrzucił swoje biodra aby sięgnąć głęboko we mnie. Usiadłam i jeździłam na nim w górę i w dół, ściskając dłońmi jego klatkę piersiową. Trzymał ręce na moim biodrach popychając mnie w górę i w dół, gdy ujeżdżałam go mocno. Oboje byliśmy gotowi, aby dojść, gdy jęknęliśmy i zacisnęłam się na nim, powodując że eksplodował we mnie. Upadłam na niego i ukryłam twarz w jego szyi. Kiedy mój oddech zaczął zwalniać, pojawił się ból w mojej głowie, moje myśli wypełniły błyskawice.

"Ach!" Krzyknęłam, kiedy zsunęłam się z niego i złapałam się za głowę. "Kurwa!"

Sam natychmiast usiadł i chwycił mnie za ramiona. Wiedział że powoli mi przejdzie, ponieważ nic nie mógł zrobić. Błyski łóżka i mnie leżącej w czyichś ramionach przepływały mi przez głowę. Oboje byliśmy nadzy. Zamknęłam mocniej oczy, próbując skupić się na człowieku obok mnie, ale nie mogłam zobaczyć jego twarzy. Nagle ból zniknął, światła zniknęły podobnie jak obraz. Puściłam głowę i wpadłam w ramiona Sama.

"Nie byłam dziewicą" - powiedziałam.

"Co?"

Spojrzałam na twarz Sama. "Nie byłam dziewicą. Błyski które właśnie miałam, dotyczyły mnie i kogoś leżącego w łóżku.

Wciągnął mnie w ramiona i westchnął. "Nie ma dla mnie znaczenia, czy jesteś dziewicą. Liczy się to, że jesteśmy razem i mamy zamiar przez to przejść. "

W głębi duszy wiedziałam że był jedynym z którym byłam przed wypadkiem. Czułam to za każdym razem, kiedy mnie dotykał.

Następnego ranka wskoczyliśmy na I-5 i wyruszyliśmy z Oregonu. Nie minęło dużo czasu, zanim dotarliśmy do Kalifornii. Położyłam stopy na desce rozdzielczej, słuchając i śpiewając. Sam wyglądał wyjątkowo seksownie, ponieważ nie golił się przez kilka dni i bardzo mnie to kręciło. Wzięłam rękę i przetarłam po zaroście. Bardzo trudno było mi oderwać od niego rękę. Odwrócił głowę i spojrzał na mnie z szerokim uśmiechem.

"Lubisz to?"

"Kocham to." Uśmiechnęłam się.

Nagle coś mnie uderzyło. "O cholera nie kupiłam prezentu dla Zoey."

"Jak o tym zapomniałaś?"

"Ojej, zastanówmy się Sam. Byłeś ogromnym rozproszeniem. "

Zaśmiał się. "Och więc to moja wina, że nie zapomniałaś kupić siostrze prezent dla dziecka?"

"Tak, może gdybyś nie był tak cholernie seksowny i tak kochający, byłabym w stanie myśleć o innych rzeczach."

Sięgnął i chwycił moją dłoń. "Znam to uczucie kochanie. Nie martw się. Jak tylko dotrzemy do Kalifornii, zatrzymamy się i coś kupimy."

Wpatrywałam się przez okno i głęboko się zamyśliłam przygryzając dolną warg

"Wszystko w porządku, Claire?"

"Trochę się denerwuję na spotkanie mojej rodziny, to wszystko."

Sam położył rękę na moim udzie. "Wiem, ale jeśli chcesz to pójde z tobą."

"Wiesz jak bardzo cię kocham, prawda?" Zapytałam.

"Tak, oczywiście."

"Nie wiem czy jestem gotowa na spotkanie z rodziną Montgomery. Nadal mam pytania na które nie mam odpowiedzi i odpowiedzi mogą być brzydkie. "

"W porządku. Rozumiem, ale chcę żebyś poznała moją mamę."

Spojrzałam na niego i uśmiechnęłam się chwytając go za rękę. "Nie mogę się doczekać spotkania z nią."

Byliśmy tylko kilka minut jazdy do Newport Beach. "Mój iPhone mówi, że najbliższy sklep dziecięcy znajduje się w odległości siedmiu kilometrów."

"Wiem. Pamiętaj, ja też tu mieszkałam. "Uśmiechnął się.

Kolejny zbieg okoliczności, prawda?

Wjechaliśmy na parking i weszliśmy ręka w rękę do sklepu. Wyciągnęłam z komputera zapis Zoey i spojrzałam na niego.

"O mój Boże. To wszystko dla jednego dziecka?" - wykrzyknął Sam, patrząc na mnie.

"Chyba tak. Dobrze, że mieszka w wielkim domu."

"Myślę że mogłaś zbyt długo czekać Claire. Wygląda na to, że wszystko zostało kupione. "

Wzruszyłam ramionami. "W porządku. Przyniosę jej trochę ubranek dla dzieci. "

Podeszliśmy do części z ubraniami i do strefy dla chłopców. Zoey miała mieć chłopaka i mogłam powiedzieć, że była potwornie rozczarowana. Byłam na jednym stoisku, a Sam na drugim. Był taki słodki, patrzył na ubranka i pytał o moją opinię. Pomyślałam, że może któregoś dnia zrobimy to dla naszego dziecka. Okay, za bardzo wybiegałam w przyszłość, ale ta myśl wpadła mi do głowy.

"Claire, czy to ty?" Usłyszałam kogoś znajomego.

Odwróciłam się i po drugiej stronie przejścia stały Rachel i Ally.

"Tak to ty" - pisnęła Ally, gdy podbiegła i niemal mnie powaliła.

Rachel podążyła za nią, nasza trójka wymieniła uściski.

"Co wy tu robicie?" Zapytałam.

"Zakupy w ostatniej chwili na baby shaver twojej siostry" - odpowiedziała Rachel.

Sam podszedł i położył dłoń na moich plecach. Ally i Rachel sapnęły, Ally zakryła usta dłonią.

"Rachel, Ally, to jest Sam Snow mój chłopak."

Zauważyłam dziwną reakcję i spojrzenia na twarzach Ally i Rachel, a potem poczułam mdłości w żołądku.

"Cześć miło was poznać." Sam uśmiechnął się, gdy wyciągnął rękę.

Obie dziewczyny zająknęły się i zachowywały nerwowo.

"Co się z wami dzieje?" Zapytałam.

"Nic Claire. Chodzi o to że twój chłopak jest niesamowicie seksowny i cieszymy się że spotykasz się z kimś" - powiedziała Ally.

Sam zarumienił się i spojrzał w dół.

Rachel spojrzała na telefon. "Cholera, popatrz która jest godzina Ally, spóźnimy się. Musimy iść."

"Okay, cóż do zobaczenia jutro na baby shaver. Proszę zróbcie mi przysługę i nie mówcie moim rodzicom ani Zoey o Sam. Chcę żeby to była niespodzianka. "

"Nie martw się Claire. Nasze usta są zapieczętowane" - powiedziała Ally.

Kiedy odchodziły, widziałam coś na ich twarzach gdy szeptały do siebie.

"To było trochę dziwne," powiedział Sam.

"Tak nie żartuję. Coś się z nimi dzieje. One coś wiedzą. "

Zapłaciłam za rzeczy dla dziecka i wróciliśmy do samochodu. Sam spojrzał na mnie, gdy zapinał pas. "Zostawię cię w domu, a potem pójdę do domu mojej mamy."

Moja twarz stała się smutna. "Nie mogę znieść, że będę bez ciebie dzisiaj wieczorem."

Sam przesunął palcem wzdłuż mojej szczęki, "Wiem skarbie. Ja też nie mogę tego znieść. "

"Chcę teraz poznać twoją mamę. Nie chcę iść do domu. Czy możemy zostać w hotelu na noc i jutro pojadę do domu, żeby wziąć udział w baby shawer?"

Twarz Sama była zaskoczona. "Pewnie, pojedziesz teraz do domu ze mną, lepiej powiedz swojej mamie, że nie przyjedziesz dzisiaj."

Wyciągnęłam telefon z torebki i zadzwoniłam do Corinne.

"Cześć, Claire." Była zestresowana.

"Cześć mamó. Chciałam powiedzieć, że mój lot się opóźnił, będę do jutro."

"Co? Claire Rose Montgomery, lepiej nie spóźnij się na baby shawer swojej siostry."

Oczy Sama rozszerzyły się, ponieważ miałam ją na głośniku i krzyczała.

"Uspokój się mamó. Będę w domu jutro przed baby shawer, obiecuję."

"Lepiej bądź Claire, to bardzo ważne dla twojej siostry i Dylana. "

"Cześć, mammo." Przewróciłam oczami, gdy nacisnęłam przycisk zakończenia.

"Wow, myśli że świat kręci się wokół Zoey," powiedział Sam.

"Tak, tak właśnie uważa," powiedziałam poważnie.

Rozdział 16

Mój żołądek związał się węzłami, gdy Sam wjechał na podjazd domu swojej matki. Wzięłam głęboki oddech i wysiadłam z samochodu. Sam trzymał mnie za rękę, gdy szliśmy przez drzwi.

"Jest mój chłopiec" - powiedziała matka, odwracając się i sapiąc.

Nagle wydawała się biała jak duch. "Mamo, wszystko w porządku?"

Stała tam, wpatrując się we mnie, zamrożona, jakby widziała ducha.

"Nic mi nie jest Sam. Po prostu cieszę się, że tu jesteś" - wyjąkała.

Podszedł i przytulił ją. "Mamo to Claire, dziewczyna o której ci mówiłem przez telefon".

Łzy wypełniły jej oczy, gdy położyła dłoń na ustach, niezdolna kontrolować szloch, który nastąpił później.

"Mamo, co jest? Co jest nie tak?" Sam wziął ją za rękę i poprowadził ją do stołu, aby mogła usiąść.

Spojrzałam na nich przerażona. "Sam, myślę że to ja."

"Nie bądź nedorzeczna Claire."

Podeszłam do jego mamy i wzięłam ją za rękę. "Znasz mnie prawda?"

"Claire wystarczy!" - warknął Sam, podchodząc do zlewu, by wziąć szklanekę wody.

"Pani Snow proszę. Błagam Cię."

Sam podszedł do mnie. "Claire powiedziałem wystarczy!"

Kiedy odwrócił się, jego matka przemówiła. "Ona ma rację, Sam."

Moja szczęka opadła i od razu poczułam mdłości w moim żołądku. Sam odwrócił się, zacisnął szczękę i spojrzał w kierunku matki. "Co masz na myśli mówiąc" ona ma rację "?"

Odetchnęła głęboko, zanim zaczęła wyjaśniać. "Ty i Claire znaliście się przed wypadkiem, a dzięki łasce Bożej odnaleźliście się znowu."

Wiedziałam. Miałem rację. To był Sam przez cały czas. Osoba w moich wizjach, mężczyzna na zdjęciu który miała Rachel, to był za każdym razem Sam. Podszedł i usiadł obok niej, łyki napełniały mu oczy.

"O czym ty mówisz, mamo? Powiedziałaś mi, że nie spotykałem się z nikim przed wypadkiem."

Moje serce zaczęło boleć i ogarnął mnie mroczny smutek.

"Tak się wstydzę Sam i błagam żebyś mi wybaczył" - błagała.

Zauważyłam, że Sam jest coraz bardziej zdenerwowany. Położyłam dłoń na jego ramieniu.

"Sam, pozwól jej wyjaśnić."

"Masz szczęście że ona tu jest mamó, bo już bym odszedł i nigdy byś mnie nie zobaczyła."

"W noc wypadku pojechałeś odebrać Claire, ponieważ pokłóciła się z rodzicami i opuściła swój dom. Chciałeś sprowadzić ją tutaj, żeby została z nami. Zatrzymaliście się na światłach, a kiedy światło zmieniło się na zielone, ruszyliście, ale dwa samochody które ścigały się wjechały na czerwonym świetle i uderzyły w was, powodując że zakręciło wami i uderzyliście w inny samochód. Kiedy rodzice Claire dowiedzieli się, że nic nie pamięta swojego życia, przyszli do mnie i zapytali jak się czujesz. Kiedy powiedziałam im, że obudziłeś się i nie pamiętasz roku poprzedzającego wypadek, zaoferowali mi pieniądze za to że nigdy nie wspomnę tobie o Claire. "

Sapnęłam i poczułam, że zaraz zemdleję.

"Wzięłam pieniądze dla ciebie synu, na rachunki medyczne i na twoją przyszłość. "

Sam przeczesał włosy rękoma i wstał z miejsca.

"Czy masz pojęcie, do diabła, w jakim ja piekle żyłem?" Wrzasnął.

Wzięłam głęboki oddech, kiedy odwrócił się i spojrzał na mnie. "Kochanie tak mi przykro. Wybacz mi, "zawołał, gdy otoczył mnie ramionami.

Jego matka wstała i poszła do swojego pokoju. Kilka chwil później wróciła i położyła kopertę na stole.

"Zgrałam je z twojego telefonu i kazałam je wywołać po wypadku. Nie wiem dlaczego to zrobiłam, ale zrobiłam, a teraz oddaję je tobie. Mogę tylko poprosić, abyście mi wybaczyli."

Sam chwycił kopertę ze stołu. "Claire, chodźmy."

"Sam, myślę ..."

"Teraz, Claire!" Jego głos był zły. To była jego strona której nigdy wcześniej nie widziałam. "Mamo, potrzebuję trochę czasu."

Wybiegł za drzwi a ja pobiegłam za nim. Jechaliśmy w ciszy, dopóki nie znaleźliśmy hotelu. Wsiadliśmy z samochodu i Sam nas zameldował. Nadal nie patrzył na mnie. Tak bardzo chciałam objąć go ramionami i mocno go przytulić. Otworzył drzwi, rzucił nasze torby i złapał mnie popychając mnie na ścianę. Złapał moje nadgarstki i przygwoździł je nad moją głową.

"Sam, nie", wyszeptałam.

Zatrzymał się i spojrzał na mnie zimnymi, smutnymi oczami. "Potrzebuję cię Claire." Jego błagalne oczy błagały. Przyłożyłam rękę do jego twarzy i skinęłam głową. Uniósł moją koszulę nad głowę i wyrwał guzik z moich dzinsów, zdjął mój stanik, odsłaniając moje piersi i szybko zdjął bieliznę. Rozpięłam jego dzinsy, pomógł mi je zdjąć. Złapał mnie za nogi, owinał je sobie wokół pasa, gdy wepchnął się we mnie, uderzając mnie o ścianę przy każdym pchnięciu. Miękkie jęki zakołysały się w jego gardle, gdy zakopał twarz w mojej szyi i eksplodował we mnie. Sam podniósł głowę i spojrzał na mnie, gdy łzy zaczęły spływać z jego oczu. Złapałam jego głowę i przyłożyłam ją do mojej klatki piersiowej. Czułam, jak jego ramiona poruszają się w górę i w dół, gdy płakał, puszczał wszystkie emocje. Czułam jego ból, ale tak dużo płakałam, że nic mi już nie zostało, a teraz musiałam być dla niego silna. Podniosłam jego głowę i delikatnie pocałowałam go w usta. Poprowadziłam go do łóżka, gdzie oboje się położyliśmy i trzymaliśmy się nawzajem.

"Przepraszam, Claire."

"Przepraszasz za co, Sam?" Ten piękny, troskliwy człowiek nie miał za co przeproszać i złamało mi to serce, że mnie przeprosza.

"Przepraszam, że nie wierzyłem tobie."

Delikatnie pogłaskałam go po twarzy. "Nie masz za co przeproszać. Byłeś tu dla mnie i mnie kochasz, nawet gdy myślałeś że zwariowałam."

Sam wybuchnął lekkim śmiechem. Postukałam go w nos i pocałowałam w usta. "Liczy się tylko to, że znaleźliśmy się znowu. Ile osób może to powiedzieć? "

Sam splótł palce. "Straciłem z tobą trzy lata życia i uwierz mi, resztę mojego życia spędzę je z tobą."

Wciągnął mnie w ramiona i przycisnął moją głowę do piersi. "Po prostu nie mogę w to uwierzyć Claire. Nadal jestem w szoku i staram się to wszystko zrozumieć. Jak mogli zrobić to nasi rodzice?"

"Korekta. Masz na myśli jak moi rodzice mogli to zrobić? Nigdy im tego nie wybaczę. To co zrobili, jest niewybaczalne i zawsze wiedziałam, że coś jest nie tak. "

Następnego ranka wstaliśmy, wzięliśmy prysznic i ubieraliśmy się. Sam podszedł do mnie, kiedy robiłam ostatnie poprawki do mojego makijażu.

"Nie zrobiłem ci krzywdy ubiegłej nocy, prawda?" Zapytał z wielką troską.

Odwróciłam się i spojrzałam na niego. "Nie kochanie, w ogóle mnie nie skrzywdziłeś. W rzeczywistości było naprawdę gorąco. "

Dał mi ten rozdzierający serce uśmiech i zaśmiał się. "W porządku, w takim razie będziemy musieli próbować częściej."

"Lepiej dotrzymaj słowa, panie Snow," powiedziałam, kiedy stuknęłam go w nos różem.

Pocałował mnie w policzek i wyciągnął kopertę z tylnej kieszeni którą matka podarowała mu wczoraj. Powoli otworzył i przejrzał kilka zdjęć. Usiadł na skraju łóżka i spojrzał na nie, jedno po drugim. Kiedy spojrzał na mnie, uśmiechnął się i pokazał mi zdjęcie nas całujących się. Podeszłam i usiadłam obok niego. Położyłam głowę na jego ramieniu i oglądaliśmy każde nasze zdjęcie. Wyglądaliśmy na tak szczęśliwych i zakochanych dokładnie tak jak teraz.

"Moi rodzice trzymali nas osobno, Sam."

"To już nie ma znaczenia skarbie. Spójrz, znów się odnaleźliśmy i tym razem nic i nikt nigdy nas nie rozdzieli "- powiedział, całując w moją głowę.

"Masz rację ale moi rodzice zapłacą za to, co nam zrobili."

"Musimy iść Claire," powiedział, podając mi zdjęcia.

Sam zabrał portfel i klucze. Opuściliśmy hotel i zawiózł mnie do domu. Przez cały czas wykręcałam ręce, wiedząc że muszę działać jak tylko baby shaver się nie skończy. Sam wyciągnął rękę i pogłaskał mnie po włosach.

"Bądź silna, kochanie".

Wzięłam jego rękę i pocałowałam jego dłoń. "Nie martw się, siła jest wszystkim, czym teraz jestem. "

Przeszłam przez frontowe drzwi domu Montgomery i przywitał mnie kelner z tacą mimoz. Wzięłam szklankę i wypiałam ją tak szybko, jak tylko mogłam. Hol był ozdobiony aranżacjami świeżych kwiatów. Poszłam do kuchni, gdzie szef kuchni i jego zespół przygotowywali jedzenie. Kelnerzy i kelnerki sprawdzali podwórko, upewniając się, że goście są zadowoleni. Wyszłam przez drzwi patio.

"Claire kochanie" - przemówiła Corinne gdy mnie przytuliła. "Witaj w domu, kochanie."

"Cześć mamó." Pocałowałam jej policzek.

"Claire wyglądasz wspaniale," powiedziała Zoey gdy mnie przytuliła, a potem szepnęła: "Masz kilka rzeczy do wyjaśnienia."

Przewróciłam oczami i wyszeptałam: "Nie masz pojęcia ile."

Na środku podwórka był duży biały namiot ozdobiony białymi światłami. Wewnątrz namiotu stały okrągłe stoły z białymi i jasnoniebieskimi obrusami. Świeże kompozycje kwiatowe z niebieskimi goździkami i białymi różami zdobiły stoły z drobną białą porcelaną, która była idealnie umieszczona. Jedna strona namiotu była wyłożona stolikami na prezenty, a druga mieściła stół z ciastami i wieżyczkami z ciastkami.

"Claire kochanie." Harry podszedł do mnie z otwartymi ramionami.

"Cześć tato. Jak się masz?"

"Jest dobrze, kochanie. Jak się masz? Wyglądasz niesamowicie."

Delikatnie się uśmiechnęłam, słysząc jak Rachel i Ally wołają moje imię. Odwróciłam się i spojrzałam na nie.

"Idź pogadaj ze swoimi przyjaciółkami. Jestem pewien że masz dużo do nadrobienia" - powiedział Harry, pocałował mnie w policzek i odszedł.

Stałam tam i czekałam, aż się do mnie zbliżą. Ally przybiegła do mnie z otwartymi ramionami, gdy Rachel zwolniła za nią. Przytuliłyśmy się i udawałyśmy, że nic nie wydarzyło się wczoraj w sklepie. Baby shaver miał się zacząć, kiedy Corinne wstała i wygłosiła mowę.

Po czterech godzinach i kilkuset prezentach później, goście zaczęli wstawać ze swoich miejsc i wychodzić. Zoey i Dylan uśmiechali się od ucha do ucha, gdy patrzyli na hojne prezenty, które ludzie im dawali. Wysłałam SMS-a do Sama.

"Baby shaver się kończy. Czas, abyś przyszedł i znów spotkał się z moimi rodzicami. "

"Będzie tam niedługo. Czy wszystko w porządku?"

"Nigdy nie było lepiej. Pospiesz się. Będę czekać na ciebie z przodu."

"Jestem w drodze, kochanie".

Sam podjechał i wysiadł z samochodu. Podeszłam do niego, złapałam jego rękę i poprowadziłam przez podwórko do namiotu. Była tam moja rodzina i przyjaciele, gruchając nad ubraniami dla dzieci. "Mamo, tato chcę żebyście poznał miłość mojego życia." Odwrócili się i ich twarze zbladły gdy spojrzeli na Sam.

"To jest Sam, Sam Snow." Rachel chwyciła Ally za rękę, podczas gdy obie dziewczyny stały zamrożone w czasie, czekając na rozpoczęcie pokazu. Sam wyciągnął rękę do moich rodziców.

"Witam pani i panie Montgomery. Miło was wreszcie poznać. "

Harry uśmiechnął się i po raz pierwszy Corinne zaniemówiła. Rozchyliła usta. "Jak się spotkaliście?" Wyjąkała.

Złapałam Sama za rękę i pochyliłam się nad nim. "On mieszka w mieszkaniu naprzeciwko mnie".

Corinne złapała Harry'ego za ramię i trzymała się kurczowo. Zoey stała tam i wisiała na Dylanie. Wyglądała, jakby miała zacząć rodzić. Cisza wypełniła namiot, co zaalarmowało mnie, że zwróciłam uwagę wszystkich.

Corinne poruszyła się niespokojnie, gdy Harry odwrócił wzrok. Rozejrzałam się po namiocie. "Czy jest coś, co chcielibyście mi powiedzieć?"

Sam spojrział na mnie i pochylił się bliżej, wiedział, co się stanie. "A co z wami matko, ojczu, Zoey?" Spiorunowałam ich wzrokiem.

Puściłam Sama i podeszłam bliżej do moich rodziców, okrążając ich, gdy powiedziałam. "Co robiłam przed wypadkiem? Z kim byłam? Czy ktoś może mi powiedzieć?"

Corinne spojrzała na mnie surowym wzrokiem. "Claire rozmawialiśmy o tym tysiąc razy."

"Masz rację Corinne." Jej oczy rozszerzyły się. "Przerobiliśmy to tysiąc razy i to było tylko tysiąc kłamstw", krzyknęłam jej w twarz. "Wydaje mi się że Sam i ja nie spotkaliśmy się tylko w Seattle. Umawialiśmy się przed wypadkiem, a ty zabroniłaś mi go widywać, więc spakowałam się i wyszłam z domu, tyle że nie zaszłam daleko co, mamoo?"

W jej oczach pojawiły się łzy. - "Claire wystarczy" - warknął Harry.

Odwróciłam wzrok od Corinne i spojrzałam w oczy mojego ojca. "Nie jestem nawet blisko skończenia tato i ze wszystkich ludzi myślałam, że tobie mogę zaufać." Jego twarz przybrała ból, a jego oczy powoli się zamknęły.

"Jak mogłeś mi to zrobić? Jestem waszą córką, waszym ciałem i krwią i zniszczyliście moje życie. "

Corinne spojrzała na mnie i zacisnęła zęby. "Nie, on zniszczył ci życie" - powiedziała, wskazując na Sama.

Sapnęłam. "To był wypadek i mogło się to stać każdemu. Zniszczyłaś moje życie, gdy tylko zabroniłaś mi go widywać. Gdybyś go zaakceptowała, wypadek by się nie wydarzył więc nie masz nikogo, kogo można by winić, tylko siebie suko" - wrzasnęłam jej w twarz.

Corinne podniosła rękę i uderzyła mnie w twarz. Sam sapnął i rzucił się w moim kierunku. Odrzuciłam ramię, żeby go zablokować kiedy Harry złapał Corinnę i przytrzymał ją. Zoey zrobiła kilka kroków do przodu, ale Dylan powstrzymał ją. Trzymałam bok mojej twarzy, który piekł po uderzeniu jej ręki.

"Czujesz się teraz lepiej Corinne? Głupia kobieto myślałaś, że skoro masz pieniądze i wpływy, możesz rozdzielić Sama i mnie? Ale wiesz co Corinne wszechświat miał dla nas inne plany, my mieliśmy znowu znaleźć siebie nawzajem."

Zoey odezwała się. "Ona ma rację mamo."

Spojrzałam na nią gniewnie i wskazałam palcem. "Powinnaś być moją siostrą. Jak mogłaś tak mnie okłamać?" Jasne światła zaczęły migać mi w głowie, tak jakby ktoś robił zdjęcia z włączonym fleszem. Złapałam się za głowę i upadłam na ziemi, gdy łzy spadały mi na twarz. Sam otoczył mnie ramionami od tyłu i usiadł ze mną na podłodze.

"Oddychaj kochanie, nie walcz z tym," wyszeptał, gdy pocałował mnie w głowę. Corinne i Harry podbiegli do mnie. "Trzymajcie się od niej z daleka!" Krzyknął Sam, gdy na nich spojrzał.

"Jak śmiesz? To moja córka" - warknęła gniewnie Corinne.

"Nie masz pojęcia o swojej córce i o tym przez co ona przechodzi. Nie jesteś tam, żeby pomóc jej przejść przez te rozdzierające bóle głowy."

Harry ukląkł przede mną. "Claire kochanie, pomóżmy ci."

Uśmiechnąłem się, gdy obrazy zatrzymały się a światła rozproszyło się. Sam poluzował uchwyt i pomógł mi wstać. Odwróciłam się, by spojrzeć mu w twarz z uśmiechem, który nie opuścił moich ust.

"Widziałam ciebie, nas, na plaży. Oglądaliśmy zachód słońca i siedzieliśmy na kocu. Zapakowałeś dla nas kanapki w rzeczywistości przywieźliście ich wiele, ponieważ nie wiedziałeś co

lubię. Przypomniałam sobie tę chwilę Sam, "płakałam, gdy mnie przytulił i pocałował delikatnie w czubek mojej głowy.

"Będziesz pamiętać o wiele więcej," wyszeptał.

Odwróciłam się, by stanąć twarzą w twarz z moją rodziną i przyjaciółmi. Czas się pożegnać. Wszyscy płakali. "To co każde z was zrobiło mnie i Sam jest niewybaczalne. Każdy z was miało udział w ostatnich trzech latach mojego życia w piekle." Wskazałam palcem każdą osobę w namiocie. "Mogliście powiedzieć mi o Sam i mogliśmy spróbować ponownie się połączyć, ale wy tego nie zrobiliście, ukrywaliście to jak jakiś brudny, mały sekret, tego nigdy wam nie wybaczę. Uważajcie mnie za martwą dla was wszystkich, ponieważ wy dla mnie jesteście martwi. A teraz, jeśli mi wybaczyacie mam życie, którym będę żyć. "Wzięłam Sama za rękę i ruszyłam w stronę wyjścia z namiotu.

Corinne krzyknęła: "Claire nie, proszę nie rób tego! Kochamy Cię."

Ally i Rachel wybiegły za nami na podwórko. "Proszę Claire, Sam, proszę, przepraszamy."

Zatrzymałam się w miejscu i obróciłam ciało, aby stawić im czoła. "Nazywacie siebie moimi najlepszymi przyjaciółkami? Kiedyś zapomniałam o was i mogę z łatwością to zrobić ponownie. Wybrałyście stronę Corinne po wypadku zamiast mnie. Nawet gdy zadzwoniłam do ciebie i błagałam byś powiedziała mi prawdę, nadal tego nie zrobiłaś. Nie jesteście przyjaciółkami. Jesteście małymi sukami, a ja już nigdy więcej nie chcę was oglądać."

Ally i Rachel zaczęły płakać. Harry podszedł do mnie i błagał, bym nie wychodziła.

"Przykro mi tato, ale ty i reszta tej rodziny nie macie nikogo, kogo można obwiniać. To co zrobiłeś, utrzymując sekrety i mówiąc kłamstwa o mojej przeszłości jest niewybaczalne. Ty i mama pozwoliliście mi myśleć, że prowadziłam samochód i że ktoś zginął w moim samochodzie. Myślisz że twoje pieniądze i twoje wpływy mogą kontrolować ludzi. Wiesz co, Harry? Przegrałeś. Możesz być w stanie przekupić ludzi by zachowali milczenie, ale nie możesz kontrolować losu i wszechświata. Wszyscy musicie dobrze przyjrzeć się sobie w lustrze i prosić Boga o przebaczenie. Kiedy umarłam na łóżku szpitalnym, kobieta przyszła do mnie do ogrodu i powiedziała mi, że jeśli nasza miłość jest prawdziwa, znajdziemy do siebie drogę powrotną. To jest coś, czego nie możecie uciszyć. Wszyscy jesteście żałośni. "

Pokręciłam głową i Sam objął mnie ramieniem. Nie było więcej łez, które mogłyby spaść z moich oczu. Kiedy się odwróciłam i zaczęłam odchodzić, słyszałam szlochającą Corinne. Zoey złapała mnie za ramię i odwróciła mnie.

"Nie rób tego siostrzyczko. Wiem, że w przeszłości mieliśmy różnice, ale teraz może być inaczej. Moje dziecko będzie cię potrzebować w swoim życiu. Proszę, nie oddalaj się od nas. "

Spojrzałam na nią i delikatnie położyłam dłoń na jej policzku. "Chociaż nie pamiętam jaki był nasz związek przed wypadkiem, mam wrażenie że mnie nienawidziłaś. Szczerze mówiąc Zoey, nie chcę być w pobliżu i patrzeć jak samolubna suka taka jak ty rujnuje życie swojego syna. Ciesz się byciem mamą i żoną senatora. Uczyłaś się od najlepszych i zasługujesz na wszystko, co stanie ci na drodze" - powiedziałam patrząc na Corinne.

Sam pocałował mnie w głowę i wciągnął mnie w ramiona. Odwróciłam się do nich plecami, a gdy odchodziłam wyciągnęłam rękę i pomachałam.

"Do widzenia, rodzinie Montgomery."

Rozdział 17

Sam i ja wsiedliśmy do samochodu, pojechał za zakręt i zjechał na pobocze samochodem. Odwrócił się, więc zwrócił się do niego i złapał mnie za rękę.

"Jesteś wspaniałą kobietą. To, co tam zrobiłaś, wymagało wiele siły i odwagi. Tak bardzo cię kocham Claire Montgomery." Uśmiechnął się.

Wzięłam głęboki oddech, zanim pochyliłam się i delikatnie pocałowałam go w usta. "Ty jesteś tym, który daje mi siłę Sam. Bycie z tobą to najlepsza rzecz, jaka mi się kiedykolwiek przydarzyła." Uśmiechnęłam się. "Chcę i muszę pamiętać nasz wspólny czas przed wypadkiem, a jedyną osobą która może w tym pomóc, jest twoja mama."

"Claire, nie jestem gotowa na ..."

"Ciii ..." Powiedziałam, kładąc palec na jego ustach. "Twoja mama martwiła się o twoje medyczne rachunki i twoją przyszłość. Zrobiła to co musiała, aby ci pomóc. Corinne i Harry są bardzo przekonującymi ludźmi. Jak myślisz, dlaczego trzymała kopertę z naszymi zdjęciami? Ponieważ wiedziała, że któregoś dnia znów się

odnajdziemy. Musisz iść i wszystko z nią wyjaśnić. Powiedz jej, że wybaczasz i jak bardzo ją kochasz. Jesteś wszystkim, co ma Sam.”

Spojrzał w dół, gdy łza spadła mu z oka. "Masz rację. Czy pójdziesz tam ze mną?" Zapytał.

"Oczywiście z największą radością." Uśmiechnęłam się, nim znów go pocałowałam.

Sam wziął głęboki oddech, odpalił samochód i pojechał do domu swojej mamy. Kiedy zatrzymaliśmy się na podjeździe, była z przodu, sadząc kwiaty. Odwróciła się i uśmiechnęła kiedy nas zobaczyła. Wysiedliśmy z samochodu, kiedy zdjęła ogrodnicze rękawiczki. Sam podszedł do niej i otoczył ją ramionami, mocno ją obejmując. Łzy zaczęły lecieć po jej twarzy, gdy ciągle przepraszała.

"W porządku, mamo," powiedział Sam.

"Nie Sam, to nie w porządku. To co zrobiłam, było złe i tak się wstydzę. "

Mój telefon dzwonił i dzwonił. Wyciągnęłam go z torebki i zobaczyłam, że mam nieodebrane połączenia od Harry'ego, Zoey, Ally i Rachel. Wyłączyłam telefon. Pierwszą rzeczą, jaką miałam zamiar zrobić po powrocie do Seattle, był zakup nowego telefonu z nowym numerem.

"Wszystko w porządku?" Sam zapytał mnie.

"Wszystko jest dobrze." Uśmiechnęłam się.

Sam odprowadził swoją mamę do domu i poszłam za nimi. Właśnie zrobiła ciasteczka z kawałkami czekolady i świeżą lemoniadę. Poprosiła Sama, by położył talerz ciasteczek na stole, a

ona coś przyniesie. Kilka chwil później wyszła z telefonem i podała go Samowi.

"To telefon, który miałeś przed wypadkiem. Zawiera kilka zdjęć, ale chcę, abyś zobaczył wszystkie wiadomości tekstowe, które wysłaliście do siebie. Zamierzam wrócić na zewnątrz i dokończyć sadzenie tych kwiatów, podczas gdy wy przejrzyście je i zobaczycie jak wyglądało wasze życie przed wypadkiem."

"Dlaczego to uratowałaś, mamó?"

Położyła dłoń na jego policzku i uśmiechnęła się. "Ponieważ miałam nadzieję, że pewnego dnia znów się odnajdziecie i chcielibyście wiedzieć."

"Kocham Cię Mamó."

"Ja też cię kocham Sam. Jeśli będziesz mnie potrzebować, będę na zewnątrz."

Sam i ja usiedliśmy na kanapie i zaczęliśmy przeglądać jego telefon. Zaczęliśmy od zdjęć. Mimo że ekran miał pęknięcie, mogliśmy wyraźnie zobaczyć zdjęcia. Było tylko kilka zdjęć nas których jego mama nie wywołała. Było dużo zdjęć na plaży, moje ukończenie szkoły oraz w parku z Ally i Rachel. Położyłam głowę na ramieniu Sama, kiedy wskazał na nasze głupie twarze i roześmialiśmy się. Zaczął przewijać wiadomości tekstowe. Kiedy je czytaliśmy, łzy zaczęły opadać mi na twarz. Wystarczyło przeczytać jego słowa i moje żeby zobaczyć jak bardzo się troszczyliśmy i kochaliśmy.

"Pewnego dnia zamierzam się z tobą ożenić Claire, i będziemy mieć własne śnieżne dzieci."

"Lepiej dotrzymaj słowa Sam Snow i trzymam cię tego na zawsze!"

"Obiecuję ci idealną wieczność, kochanie".

"Obiecuję ci doskonałą wieczność, moja miłości."

Podniosłam głowę, gdy Sam wytarł łzy z moich oczu. "Te wiadomości nadal są prawdziwe. To nasza przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Claire" - powiedział i pocałował moje usta.

Objęłam go ramionami i zatopiłam twarz w jego szyi. "Jesteśmy tam gdzie powinniśmy być."

Wstaliśmy z kanapy i wyszliśmy na zewnątrz. Sam i ja uklękliśmy obok jego mamy i pomogliśmy jej zasadzić resztę kwiatów. Spojrzała na nas z uśmiechem i kiwnęła głową.

To nasze życie. Życie, które miałam mieć przez cały czas w końcu było moje. Nie byłam już częścią osoby. Teraz byłam cała. Moje serce i dusza zostały wypełnione. Przepelnione miłością i życzliwością człowieka który miał być mój od dnia narodzin. Żaden wypadek nie może stanąć na przeszkodzie, byśmy byli razem. Bóg miał plan dla nas dwojga i upewnił się że znów się odnajdziemy. Ta oś czasu życia, którą jeździmy, jest nieznaną, a teraz wiem że wszystko dzieje się z jakiegoś powodu, Sam jest powodem mojego życia, a ja jego powodem...

KONIEC

